

# Brzęk, Gabriel

---

## Udział Polaków w badaniach przyrody Syberii, a zwłaszcza Bajkału

---

Analecta 8/1(15), 121-190

---

1999

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Gabriel Brzęk*

## UDZIAŁ POLAKÓW W BADANIACH PRZYRODY SYBERII, A ZWŁASZCZA BAJKAŁU

Polscy zesłańcy jako późniejsi badacze Syberii i Bajkału rekrutowali się przeważnie spośród rozbitków politycznych, których fala wypadków dziejowych wyrzuciła z nawy ojczystej na obce brzegi. Byli to głównie rewolucjoniści, deportowani na Sybir masowo przez carat, zesłańcy polityczni po odważnych, lecz zawiedzionych niestety, zrywach powstańczych, jak po powstaniu Kościuszkowskim w roku 1794, po wojnach napoleońskich 1812 roku, wykryciu konspiracji filomatów wileńskich 1824 roku, po powstaniu listopadowym 1830 roku, spisku Szymona Konarskiego w roku 1839, rewolucji 1848 roku, powstaniu styczniowym 1863 roku i po rewolucji 1905 roku. Od lat 80-tych XIX wieku dołączali się do nich również ludzie wolni, a zwłaszcza inteligencja z Królestwa i Litwy, która z powodu prześladowań przez carat kultury polskiej, nie znajdując w kraju widoków pracy w zawodach odpowiadających kierunkowi ich wykształcenia, wyjeżdżała często w „wędrowkę za chlebem” w głąb Azji. Wielu inżynierów, urzędników kolejowych i górników ściągnęły w głąb Azji budowa syberyjskiej kolei żelaznej, rozwój górnictwa oraz prace topograficzne.

W ślad za inteligencją wędrowali też wiedzeni chęcią zarobku polscy kupcy i przemysłowcy. Zachodziły też przypadki dobrowolnego przesiedlania się ze względów ekonomicznych całych wsi polskich do zachodniej Syberii, a zwłaszcza do najważniejszej południowej części guberni tomskiej. Niektóre polskie kolonie dzięki inicjatywie i pracowitości jej członków zaślęły z biegiem czasu z zamożności, a kulturą swoją przewyższały żyjących w ucisku dobrodusznych, miejscowych Sybiraków. Celem przyśpieszenia rozwoju zacofanego na Syberii rolnictwa na wzór europejski, rząd przydzielał im lepsze grunta.

Rdzenni Sybiracy dobrze odnosili się do Polaków, okazywali im wiele życzliwości i współczucia. Łączyła ich bowiem wspólna niedola z powodu ucisku

carskiego, świadomość wyzysku i niesprawiedliwości oraz wspólna idea narodo-wo-wyzwoleńcza spod jarzma caratu „o wolność naszą i waszą”, dla której obydwate narody tyle krwi wspólnej przelały. Tak więc polski element napływowy w głąb Rosji, zarówno zesłańczy jak i dobrowolny, aczkolwiek pozostawał zdecydowanie w opozycji do caratu i wykonawców jego zarządzeń w terenie, to jednak z ogółem społeczeństwa rosyjskiego, a zwłaszcza z ludem wiejskim i robotnikami, pozostawał zwykle w serdecznych stosunkach. Jak wynika to z wielu opublikowanych powieści i wspomnień polskich emigrantów, zarówno zesłańców jak i dobrowolnych, tam właśnie w głębi Rosji przed I wojną światową, w bezpośrednim, codziennym kontakcie z tubylcami cementowała się przyjaźń między narodem polskim a rosyjskim.

Dla przyrodniczych badań Azji, a zwłaszcza Syberii i Bajkału, największą wartość przedstawiał rewolucyjny, przejęty postępowością element powstańczy z 1863 roku. Składał się on bowiem przeważnie z najwartościowszych członków naszego społeczeństwa, odznaczających się odwagą i przedsiębiorczością. Byli to ludzie różnych zawodów i o różnym stopniu wykształcenia, lecz wspólna niedola na obczyźnie, życie pełne przygód i smutnych przeważnie doświadczeń skłaniało ich do poznawania między innymi tematami także przyrody okolic, na które los ich rzucił.

Bardzo bogaty i niezwykle urozmaicony na Syberii był bowiem świat zwierzęcy i roślinny, a także właściwości mineralogiczno-geologiczne tego rozległego obszaru. Istniały tu bowiem i wzajemnie zazębiały się fauny i flory różnych stref, a mianowicie: tundry, tajgi, lasostepu osikowo-brzozowego, stepu łąkowego, rozległych obszarów bagnisk i torfowisk, rzek, jezior i morza. Syberia ma też bardzo ciekawą i urozmaiconą przeszłość geologiczną, stąd też posiada nieprzebrane zasoby mineralne: diamenty, platynę, złoto, srebro, miedź, cynk, rudy żelaza, ołów, siarkę, sól, węgiel, drogie kamienie, wody mineralne i wiele innych skarbów. Ta niesłychana różnorodność form przyrody wzbudzała zainteresowanie Polaków i skłaniała ich do amatorskiego, rzadziej profesjonalnego, obserwowania gatunków, gromadzenia nieznanych w Polsce gatunków zwierząt, roślin, minerałów, skał i skamielin.

Poprzez rozległe imperium carskie zesłańcy pędzeni byli zwykle trzema utartymi już szlakami martyrologii polskiej: najmniej winnych deportowano do zachodniej Syberii, pozostawiając im względną swobodę, średnio obwinionych działalnością polityczną wysyłano na zasiedlenie wschodniej Syberii, najbardziej zaś obciążonych do ciężkich robót w kopalniach w Zabajkalskim Kraju, czyli Daurii, nazywaną obecnie Zabajkałem. Rewolucjoniści polscy położyli ogromne zasługi dla Syberii, wnosząc do tego pierwotnego jeszcze wówczas i na wpuł dzikiego kraju nie tylko pierwsze promienie kultury i oświaty, lecz również przyczyniali się oni wydatnie do poznawania przyrody tej prawie nieznaney jeszcze wówczas krainy. Polacy przyczynili się też do podniesienia na Syberii rolnictwa, ogrodnictwa, rzemiosła, przemysłu i handlu, wywierając równocześnie bardzo duży wpływ na rozwój duchowej i materialnej kultury kraju.

Nic więc dziwnego, że działalność polskich zesłańców na Syberii wzbudzała wśród rosyjskiego społeczeństwa dużą cześć dla nauki polskiej, czego dowodem chociażby nazwanie pewnej osady na północnym podbiegunowym kole „Stojanka Czekanowska”, łańcucha górskiego na Zabajkale „Górą Czerskiego”, masywu górskiego między rzekami Jana a Kołymą „Górami Czerskiego”, malowniczej doliny w Górach Sajańskich „Doliną Czerskiego”, statku na Bajkale do badań geologicznych „Iwan Czerski”, wydaniem w roku 1956 obszernego dzieła pt. *J.D. Czerski*. Na cześć Dybowskiego nazwano zaś statek badawczy pływający po Bajkale w pierwszej połowie XX wieku. Wielu spośród nich, pomimo nieraz ciężkich warunków zesłańczych, spełniło zaszczytną rolę pionierów lub kontynuatorów prac tej miary poprzednich badaczy jak: Pallas, braci Gmelinów, Müllera, Fischera, Brandta, Middendorfa, którzy w XVIII wieku zapoczątkowali badania syberyjskiej przyrody.

Dobłą pamięć zachowali po sobie wśród Sybiraków również polscy kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy. Szczególnie liczna była kolonia polska w „stolicy” Syberii – Irkucku, gdzie Polacy pozakładali sklepy z europejskimi towarami, restauracje, cukiernie, hotele i wzorowe warsztaty rzemieślnicze.

Nie sposób wymienić tu wszystkich Polaków biorących udział w badaniach przyrodniczych, etnograficznych, archeologicznych, językoznawczych Azji. Jest ich wielu, a ich udział w tych pracach jest niejednakowy. W pracy mej ograniczam się więc do wprowadzenia na arenę historii tylko badaczy świata zwierzęcego, roślinnego, antropologii oraz geologii z paleontologią Azji ze szczególnym uwzględnieniem Syberii.

Wprawdzie już car Iwan Groźny u schyłku XVI wieku otworzył wrota Syberii dla polskich jeńców wojennych, to jednak dopiero stłumienie przez jego następców konfederacji barskiej w latach 1768–1772 i powstania kościuszkowskiego 1794 roku przyniosło Sybirowi poważniejszy haracz.

W porównaniu z deportacjami poprzedzającymi rok 1768 zmienia się odtąd rola zesłańców o tyle, że gdy dawniejsi byli zwykłymi jeńcami wojennymi i byli wcielani do rosyjskiej armii, to konfederaci barscy i powstańcy kościuszkowscy byli już ofiarami szlachetnego powstańczego porywu i działaczami w obronie zachwianej lub utraconej niepodległości.

Ukazem carycy Katarzyny II (panowała w latach 1762–1796) popędzono w roku 1768 około 15.000 konfederatów barskich na Sybir. Pod komendą dońców rosyjskich maszerowali ci nieszczęśliwcy pieszo, o głodzie i chłódzie, niekiedy po dwóch parami skutych, obdarci i wyczuci ze wszystkiego, katowani nahajkami, mając na ręku dyby, przez które gruby łączący ich sznur przechodził środkiem kolumny.

Chociaż można było zarzucić konfederatom ich nietolerancyjne niekiedy stanowisko w sprawach wyznaniowych, mimo to zapoczątkowali oni pierwszy zryw powstańczy przeciwko zamachowi na niepodległość Ojczyzny. Dali oni początek okresowi naznaczonemu stygmatem męczeństwa, które odtąd będzie towarzyszyć

dziejom naszego narodu aż do chwili odzyskania w roku 1918 niepodległości państwowej naszej Ojczyzny.

Spośród konfederatów barskich działalność naukowo-badawczą Polaków w Azji zapoczątkował w roku 1767 **Maurycy August Beniowski** (1741 w Werbowie na Słowacji – 1788 na Madagaskarze), częsty w dziejach naszego narodu typ żołnierza-tułacza, który jako jeden z wodzów konfederacji barskiej, genialny dowódca, jako generał i jeńiec rosyjski, zesłany w roku 1770 na Kamczatkę, wśród fantastycznych przygód badał ten półwysep, ponadto wyspy Komandorskie i Japonię, głównie z geograficzno-etnograficznego, a częściowo też przyrodniczego punktu widzenia, a wyniki tych badań ogłosił w formie pamiętników w języku angielskim (Londyn, 1790).

Drugim zrywem narodu przeciwko zaborczości carycy Katarzyny II było powstanie kościuszkowskie 1794 roku, które pociągnęło znów kilkanaście tysięcy ofiar. Istnieje jednak przypuszczenie, że nie wszyscy dotarli na miejsce swego przeznaczenia, gdyż przeszkodziła temu śmierć carycy w roku 1792 i wydany przez jej następcę, Pawła I, ukaz amnestyjny, łagodzący niejako zbytnią surowość wyroku Katarzyny.

Spośród uczestników powstania kościuszkowskiego przyrodą i etnografią swego miejsca zesłania, Kamczatki, zajmował się **Józef Kopec** (1762–1827), urodzony w pow. pińskim, brygadier, podróżnik i pamiętnikarz. Jako oficer wojsk polskich został po drugim rozbiorze Polski oddany z częścią armii narodowej pod komendę rosyjską. Na odgłos powstania kościuszkowskiego porzucił ze swoją brygadą jazdy swój garnizon na Kijowszczyźnie, przedarł się wśród kilku zwycięskich potyczek z wojskami carskimi na Wołyń i zręcznie manewrując, połączył się z wojskami polskimi gen. Zajączka. Mianowany przez Kościuskę brygadierem, walczył pod Maciejowicami, gdzie ranny, dostał się do niewoli. Za złamanie przysięgi złożonej na wierność carycy Katarzynie, został pozbawiony nazwiska, nadano mu numer i zesłano na Kamczatkę. W okresie kilkuletniego tam pobytu zbierał materiały etnograficzne i badał kraj pod względem przyrodniczym. Ułaskawiony przez Pawła I, przebywał u Czackich w Porycku i u Czartoryskich w Puławach, a w dowód wdzięczności darował obydwu tym rodzinom swoje bogate zbiory etnograficzne i przyrodnicze z Kamczatki. Po powrocie do kraju opracował *Dziennik podróży przez całą Azję ... do Niższej Kamczatki*, który ukazał się po śmierci autora we Wrocławiu w roku 1837 i doczekał się kilkunastu wydań pod zmienionymi nieco tytułami. Pamiętnik ten stanowił długo pierwszy, bardzo rzetelny, opis Kamczatki, jej przyrody i zamieszkujących ją ludów.

Po trzecim rozbiorze Polski w roku 1795 rozpoczęła się w gronie patriotów w kraju i na emigracji potajemna, bardzo ożywiona, działalność spiskowa, która zapędziła znów tysiące Polaków ku mrocznym krainom Syberii.

Wojny napoleońskie i wyprawa Napoleona na Moskwę w roku 1812, w której brały udział również wyrosłe z Legionów Dąbrowskiego i Kniaziewiczza oddziały

polskie, spowodowały wprawdzie zsyłkę na Sybir około tysiąca Polaków, ale badacze przyrody wśród nich prawdopodobnie nie było.

Z początkiem XIX wieku do poznania geograficzno-etnograficznych stosunków azjatyckiego Wschodu przyczynił się wybitny orientalista, legendarny emir, **Wacław Rzewuski** (1765–1831), zarówno przez swoje studia jak i przez sześciotomowe wydawnictwo *Mines de Orient* (Wiedeń), które sam finansował.

Utworzenie w roku 1815 na kongresie wiedeńskim miniaturowego państwa, Królestwa Polskiego, związanego unią z Rosją, nie odpowiadało pragnieniom patriotycznej części narodu. W tej tragicznej dla bytu państwowego atmosferze pogłębiło się jednak samopoczucie narodu, a dzięki rozwojowi idei demokracji, pogłębiła się polskość w warstwach ludowych. Wyrazem tej pogłębiojonej świadomości państwowo-narodowej było powstanie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej licznych kółek samokształceniowych, ideologicznych, związków patriotycznych i spisków rewolucyjno-wolnościowych.

Jednym z nich było zorganizowanie w Wilnie w roku 1817 Towarzystwa Filomatów, w którego zarządzie zasiadali m.in. Tomasz Zan i Adam Mickiewicz. Z towarzystwa tego wyrósł w roku 1829 Związek Promienistych, a w roku 1821 Związek Filaretów, promieniujący głównie na młodzież uniwersytecką w Wilnie i okolicy. Zaaranżowany przez Nowosilcowa w latach 1823–1824 w Wilnie słynny proces Filaretów zgasił najpiękniejsze porywy młodzieży i dostarczył nowego haraczę Sybirowi. Skazano wówczas kilkudziesięciu studentów i około 20 nauczycieli na wieczne lub czasowe wygnanie w głąb Rosji, do kopalń syberyjskich, do tacek i do karnych garnizonów azjatyckich.

Z tej oto grupy młodzieży naukami przyrodniczymi, na miejscu swego zesłania, najwięcej zajmował się założyciel Promienistych, **Tomasz Zan** (1796–1855). Skazany w wileńskim procesie Filaretów na zesłanie do Orenburga, prowadził w latach 1824–1837 badania geologiczne na Uralu i w stepach Kirgizji, gdzie odkrył złoża złota. Dla sławnego uczonego niemieckiego Humboldta prowadził on na Uralu badania meteorologiczne. W latach 1837–1845 był bibliotekarzem Instytutu Geologicznego w Petersburgu.

W liście swym do Adama Mickiewicza z roku 1827 zaznacza, że tematem jego zainteresowań na zesłaniu są „kamień, roślina, zwierzę ...”, że „przesiaduje ze strzelbą w gąszczu lasu ...”, że „wiosną rąbie lasek, latem zbiera owady, a jesienią poluje” i „odbywa wycieczki po stacjach kirgiskich”. Generał gubernator Perowski polubił polskiego wygnańca, a znając jego zainteresowania naukami przyrodniczymi, polecił mu opracowanie stosunków geologicznych i botaniczno-faunistycznych kraju Orenburskiego. Zan z dużym zamiłowaniem i znanstwem przedmiotu wykonał to zlecenie, a z zebranych okazów stworzył w Orenburgu muzeum regionalne. W latach 1824–1837 badał geologię Uralu i stepów Kirgizji. Na polu przyrodoznawstwa zyskał uznanie uczonego niemieckiego Humboldta, z którym zapoznał się na Syberii i który przedstawił go carowi Mikołajowi jako „największą tych stron osobistość”. Poza studiowaniem przyrody, Zan spędzał

czas na czytaniu i nauczaniu dzieci Kirgizów, przez których był bardzo lubiany. Szkoda, że jego 3-tomowy pamiętnik z okresu zesłania nie został wydrukowany w całości, gdyż na tej podstawie możnaby zapewne więcej dowiedzieć się o przyrodniczych zainteresowaniach autora. Wróciwszy w roku 1841 dzięki poparciu Perowskiego z zesłania, ożenił się i osiadł na roli w Witebszczyźnie, gdzie umarł w roku 1855.

Echem przeżyć zesłańczych w Rosji drugiego czołowego entuzjasty, filomaty, **Adama Mickiewicza** (1798 w Zaosiu pod Nowogródkiem – 1855 w Konstantynopolu), były przepiękne *Sonety krymskie*, w których poeta przedstawił przyrodę stepu. Szczególnie pięknym sonetem są *Stepy akermańskie*, w którym poeta, otoczony powodzią stepowej zieleni, wsłuchuje się w szerokie przestworza pól czy przypadkiem nie dobiegnie go głos z ukochanej Litwy, za którą ogromnie tęsknił. Również w napisanym na zesłaniu *Farysie* przedstawia nam poeta nieznaną literaturze polskiej obraz obcego świata, fantazję ludzi i przyrody wschodu, powagę i grozę pustyni arabskiej, a czyni to z taką wiernością, jak by się sam nie wśród pól litewskich, ale pod koczowniczym namiotem Beduina urodził.

W związku ze sprawą filomatów otrzymał w roku 1823 rozkaz natychmiastowego opuszczenia Wilna i wyjazdu w głąb Rosji również **Jan Krynicki** (1779–1838) – absolwent nauk przyrodniczych Uniwersytetu Wileńskiego, bardzo uzdolniony i wszechstronny badacz przyrody Litwy. Dzięki staraniom rektora Uniwersytetu w Charkowie został jednakże zwolniony i powołany na rok 1826 na wykładowcę mineralogii, a od roku 1834 profesora zoologii w tejże uczelni. Jego liczne prace naukowe o ssakach, gadach, płazach, rybach, owadach i pajęczakach różnych regionów Rosji, pomimo że publikowane były nie tylko w rosyjskim, lecz również w polskim języku, zostały niestety zapisane na koncie dorobku nauki rosyjskiej. Na jego cześć nazwali zagraniczni uczeni szereg gatunków, m.in. spośród ptaków *Garrulus krynickii* Kalen, z mięczaków *Krynickia melanocephala* Kalen, z owadów *Anchomenus krynickii* Sor, *Carabus krynickii* Fisch, *Hister krynickii* Falder, *Balanus krynickii* Karelin oraz szereg gatunków skamielin. W drodze powrotnej z podróży naukowej z nad Morza Czarnego, Morza Kaspijskiego i Kaukazu, umarł w Gieorgiewsku w roku 1838.

Wielką sławę na zesłaniu, aczkolwiek na innym, a nie przyrodniczym polu, zyskali też dwaj inni filomaci, a mianowicie Kowalewski i Witkiewicz.

**Józef Kowalewski** (1800 Grodzieńszczyzna – 1878 Warszawa), który jako filomata zesłany w roku 1827 na Sybir, odbył 5-letnią podróż po Mongolii, Chinach, Kraju Buriatów i Tunguzów, w wyniku której poznał tak dokładnie języki i zwyczaje tych ludów, że zastąpił jako jeden z najwybitniejszych na świecie orientalistów. Pierwszy polski mongolista, uczeń Lelewela na Uniwersytecie Wileńskim. Wielotomowy dziennik jego podróży, pierwsza gramatyka i słownik języka mongolskiego oraz tłumaczenie dzieł orientalistycznych zjednały mu rychło wielką sławę i uznanie. W latach 1833–1860 był profesorem języka i literatury mongolskiej w Uniwersytecie Kazańskim, następnie rektorem tej uczelni, w latach

1862–1869 profesorem i dziekanem Szkoły Głównej w Warszawie, a w latach 1869–1878 także profesorem rosyjskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Obok monumentalnych prac z dziedziny orientalistyki, ogłosił też w języku polskim szereg artykułów i prac o tematyce podróżniczej, w których zawarł pierwsze wiadomości o Syberii i jej przyrodzie w ogólności. Do rzędu tych ostatnich należą: *Pobyty u Buriatów* (1832), *Wyjątek z listów ze stepów buriackich* (1834), *Rzeczy wschodnie dla miłośników geografii Azji* (1834), *Przejazd z Mongolii do Chin* (1835) i inne.

**Jan Prosper Witkiewicz** (1809 Poszawszczyzna–1839 Petersburg) – studiował z zapalem język i zwyczaje Tatarów, rysował portrety ich chanów, wykładając równocześnie tajemnice Koranu. Wysoko ceniony w nauce rosyjskiej, obdarzony licznymi zaszczytami, został wysłany przez rząd rosyjski w misji dyplomatycznej do stolicy Afganistanu Kabulu, skąd powróciwszy, popełnił z nieznanym przyczyn samobójstwo.

Jednym ze współzałożycieli Związku Promienistych i filaretą był też przyjaciel Zana i Mickiewicza, **Józef Chodźko** (1800 w Krzywiczach pow. wileńskiego–1881 w Tyflisie, dziś Tbilisi). Będąc studentem nauk przyrodniczych Uniwersytetu Wileńskiego, uniknął aresztowania tylko dzięki wstąpieniu w roku 1821 do rosyjskiego wojska. Nie zrywając kontaktu z polskimi konspiratorami, był w roku 1831 przewidziany na dowódcę powstania w Wilnie. Podejrzany o stosunki ze spiskowcami, został poddany pod ścisły nadzór, a w roku 1833 odkomenderowany do prac geodezyjnych i topograficznych na terenie Mołdawii, Wołoszczyźnie i na Bosforze. Największe uznanie zjednała mu działalność geodetyczno-topograficzna na Kaukazie, w Armenii i kraju Zakubańskim, gdzie pracował od roku 1840. Jako pierwszy Polak, a jeden z kilku tylko wówczas podróżników w ogóle, dokonał on w roku 1850 wejścia na szczyt Araratu i wykonał jego pomiar (5100 m). Była to pierwsza triangulacja na tej wysokości. W uznaniu zasług został w roku 1862 generałem porucznikiem w korpusie topografów. Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne nadało mu złoty medal, a w roku 1871 mianowało go swym członkiem honorowym. Do końca życia gorliwie pracował naukowo, przygotowując wielkie dzieło o orografii Kaukazu. Na jego pomiarach opierała się długo kartografia Kaukazu. Według Janika, badał on też przyrodę mierzonych przez siebie obszarów. Miał też wybitne osiągnięcia jako alpinista. Był pierwszym Polakiem, który osiągnął szczyt Wielkiego Araratu i pierwszym na świecie, który osiągnął dwa następne szczyty: Ałagen (4095 m) i Ziłga-Choch (5857 m).

Pomimo znacznych odległości, które rozdzielały dawnych kolegów filomatów, promienistych i filaretów, prowadzili oni między sobą ożywioną korespondencję, która łagodziła ich tęsknotę za Ojczyzną, podnosiła ducha i dodawała im chęci do przetrwania chlubnie niedoli zesłańczej.

Po zsyłce członków wileńskich organizacji młodzieżowych nowe ofiary spłacali Sybirowi niemal równocześnie z nimi działający członkowie Związku Wolnych Polaków oraz członkowie Narodowego Towarzystwa Patriotycznego,



którego duszą był nieugięty major **Walerian Łukasiński** (1786–1868). Obydwa te towarzystwa jako główny cel traktowały odzyskanie niepodległości Ojczyzny. W ślad za nimi poszli po roku 1824 polscy dekabryści z Królestwa, a w roku 1827 również członkowie Plemienia Sarmatów lub Przyjaciół Ojczyzny z Litwy, będący kontynuatorami tradycji wileńskich filomatów, promienistych i filaretów.

Pod koniec XVIII wieku podróżował po Azji z własnej inicjatywy w charakterze turysty **Jan Potocki** (1761 Pików pod Winnicą–1815 Uładówka pod Winnicą) filolog, uczestnik powstania 1863 roku, a następnie żołnierz Legionu Garibaldiiego we Włoszech, kawaler orderu „Ordine Militare di Savoya”. Wielostronne studia odbywał w Lozannie i Genewie. Bardzo wszechstronny badacz, a zarazem znany w świecie oryginał, który wslawił się wydaniem 30 dzieł i mnóstwa rozpraw z dziedziny geografii fizycznej, historii i archeologii, dotyczących Syberii, Kaukazu, Mongolii i Chin, badacz pradziejów Słowiańszczyzny, prekursor archeologii słowiańskiej, poseł na Sejm Czteroletni, członek Carskiej Akademii Nauk w Petersburgu, kierownik grupy uczonych w misji do Chin. Pozostawił cenne opisy swych podróży, w których znajdujemy wiele szczegółów dotyczących przyrody Chin i innych krajów. Autor głośnego *Rękopisu znalezionej w Saragossie*, opracował również wiele map. Jego zasługą jest także odnalezienie na Morzu Żółtym u wybrzeży Chin na podstawie mapy z roku 1715, sporządzonej przez misjonarzy francuskich, grupy 18 „zapomnianych” wysp, które do dnia dzisiejszego nazywają geografowie „archipelagiem Jana Potockiego”.

Ogromną ilość ofiar, bo około 50.000, pochłonęło powstanie 1830/31 roku. Oficerów i żołnierzy służby czynnej w ilości 30.000 wcielono do garnizonów syberyjskich, a 20.000 cywilnych uczestników powstania i innych patriotów zesłano na ciężkie roboty do kopalń nerczyńskich, do budowy twierdz, do karnych batalionów w głębi Azji, a tylko nielicznych na osiedlenie. Zesłańcy powstania listopadowego spotkali się na Syberii z życzliwością tamtejszej ludności, a zwłaszcza postępowej młodzieży rosyjskiej, zaangażowanej w rewolucyjno-niepodległościowym ruchu, zapoczątkowanym przez rosyjskie dekabryistów. Udzielali oni Polakom pomocy i bronili ich przed samowolą i szykanami władz administracyjnych.

Wśród ofiar powstania listopadowego znajdujemy kilku zesłańców zajmujących się badaniami geograficzno-przyrodniczymi swego miejsca zesłania. Do nich należą: Józef Kobyłecki, Hipolit Jaworski, Hilary Weber i Antoni Pausza.

**Józef Kobyłecki** (1801–1867). Podróżnik. Będąc oficerem armii rosyjskiej w Warszawie w chwili wybuchu powstania listopadowego, złożył oświadczenie, że nie chce walczyć przeciw rodakom. Został więc karnie przeniesiony pod Moskwę, a następnie do Tobolska, skąd jako adiutant generała artylerii wyjeżdżał często służbowo na Syberię. Baczenie obserwował życie ludności, studiował geograficzne właściwości i przyrodę tego kraju, a po powrocie do Warszawy, gdzie został radcą przy rządzie gubernialnym, napisał bardzo dobre, jak na owe czasy, pierwsze, 2-tomowe dzieło o Syberii, jej ludach i przyrodzie pt. *Wiadomości z Syberii i podróże w niej odbyte w latach 1831–1834* (1837).

**Hipolit Jaworski** (1812 w Opocznie–1877 w Brukseli). Oficer, pamiętnikarz. Wcielony po powstaniu listopadowym do wojska rosyjskiego, przebywał szereg lat na Kaukazie, dosłużywszy się stopnia oficerskiego. Po powrocie do kraju spisał swe *Wspomnienia z Kaukazu* (1857 i 1877), w których wiele miejsca poświęcił przyrodzie tego kraju. Według S. Zielińskiego wziął on jeszcze udział w powstaniu styczniowym, dowodząc oddziałem pod pseudonimem „Drewnowski”.

**Hilary Weber** – zesłany w roku 1833 jako 15-letni chłopiec na Syberię – zdobył tam drogą samokształcenia pewien zasób wiedzy. Nauczył się tam m.in. kilku języków, technologii chemicznej i szlifierstwa. Z biegiem lat wydzierżawił od rządu hutę szklaną w Szyłce, w której m.in. wyrobami wytwarzał też imitację malachitu itd. Ogłosił w czasopiśmie irkuckim na podstawie własnych spostrzeżeń szereg artykułów na temat bogactw naturalnych Syberii i o górnictwie. Jego artykuł pt. *Zamietki o nerczyńskich zawodach* wywołał według Z. Librowicza – „życzliwą wrzawę”.

**Antoni Pausza** (vel Pawsza) – będąc urzędnikiem głównego sądu wołyńskiego za udział w powstaniu listopadowym został zesłany do ciężkich robót w kopalniach nerczyńskich. Z powodu choroby uzyskał jednak rychło pozwolenie na zamieszkanie we wsi Srebrniki koło Tobolska, gdzie trudnił się ogrodnictwem, przenosząc wzory ogrodnictwa polskiego na grunt syberyjski. Uzyskawszy w roku 1858 amnestię, zamieszkał w Kijowie. Pozostawił pamiętnik, ogłoszony we fragmentach przez Iwanowskiego (Kraków, 1882).

Nie zabiłiły się jeszcze w sercach patriotów polskich rany po krwawym stłumieniu powstania listopadowego, gdy w latach 1838–1839 wykryto znów spisek tzw. Konarszczyków. Organizatorem jego był oficer rosyjski **Szymon Konarski** (1808–1839), który w momencie wybuchu powstania listopadowego przeszedł na stronę powstańców i walczył przeciw wojskom carskim. Po upadku powstania wyjechał na emigrację do Francji, gdzie był jednym z przywódców rewolucyjno-demokratycznej organizacji „Młoda Polska”. Redagował czasopismo „Północ”, w którym szerzył ideę utopijnego socjalizmu. W roku 1835 przyjechał do Krakowa, gdzie wraz z poetą „belwederczykiem”, Sewerynem Goszczyńskim, założył tajną organizację Stowarzyszenie Ludu Polskiego, obejmującą również chłopów. W roku 1837 stworzył na Podolu i Wołyniu demokratyczną organizację z chłopów i szlachty zagrodowej. W roku 1838 działał znów w Wilnie, pozyskując dla nowej organizacji, Świętokrzyżowców, wielu dawnych studentów Uniwersytetu Wileńskiego i Akademii Medyko-Chirurgicznej. W roku tym został aresztowany, a dnia 27 lutego 1839 roku stracono go w Wilnie na Pohulance. Rozstrzelano również trzech oficerów rosyjskich, którzy na rozkaz rewolucyjnej organizacji rosyjskiej usiłowali uwolnić Konarskiego z więzienia.

Spisek Konarszczyków pociągnął wiele ofiar, głównie spośród młodzieży. Ofiarą aresztowań i zsyłki na Sybir padł w roku 1838 m.in. Antoni Wałęcki – późniejszy badacz fauny i flory Daurii oraz Bronisław Zaleski i Eugeniusz Żmijewski, którzy z amatorstwa zajmowali się również naukami przyrodniczymi.

**Antoni Wałęcki** (1815 pod Łukowem–1897 w Warszawie). Zoolog. Po ukończeniu gimnazjum w Lublinie zapisał się w roku 1836 na Wydział Lekarski Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie, gdzie obok medycyny studiował też z wielką gorliwością nauki przyrodnicze, zwłaszcza zoologię, pod kierunkiem wybitnego uczonego, Edwarda Eichwalda. Jako student wstąpił do wspomnianej rawolucyjno-demokratycznej organizacji Świętokrzyżowców. Po wykryciu tej organizacji i ujęciu jej założyciela, Wałęcki został w roku 1838 aresztowany i po ogromnych torturach w więzieniach został zesłany do ciężkich robót do Daurii. Na zesłaniu, pomimo szykan, nie załamał się, lecz w wolnych chwilach od katorżniczych zajęć zajmował się pilnie badaniem fauny i flory tej ciekawej krainy, o czym z uznaniem wyrażał się niemiecki badacz Syberii, Gustaw Radde. W towarzystwie tego uczonego odbył on wycieczkę po południowym cyplu Bajkału i dał w roku 1860 w literaturze polskiej ogólną charakterystykę Bajkału. Z 19-letniego zesłania pochodzą dwie jego cenne prace drukowane po powrocie do kraju. Pierwsza z nich to *Antylopy Azji Środkowej* (1859), w której na podstawie wieloletnich obserwacji podał bardzo dokładny opis ubarwienia, życia i obyczajów gienzy czyli kozicy (*Rupicapra rupicapra* L.), a zwłaszcza suhaka czyli sumaka (*Antilope saiga* Pall. vel *Saiga tatarica* L.) i dzejrana czyli dzerena (*Antilope guturosa* Pall.). Analizował zjawisko wędrówek tych zwierząt oraz stosowanych przez tubylców metod łowów. W drugiej rozprawie pt. *Wiadomości o rozprzestrzenianiu i wędrówkach tygrysa na północ* (1859) przedstawił obyczaje tego drapieżcy na północy i jego wędrówki dzejranem na północ oraz podstępny sposób wyławiania przez niego ofiar ze stada. W zakończeniu tej pracy podał kilka szczególnych przypadków zabicia przez siebie tygrysa w Daurii.

Wróciwszy w roku 1857 do kraju, osiadł w Warszawie i za namową swego przyjaciela Władysława Taczanowskiego przystąpił do pracy zrazu jako wolontariusz w pouniwersyteckich gabinetach zoologicznym i mineralogicznym, pozostających pod zarządem byłego profesora zoologii Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego, Feliksa Jarockiego. W roku 1860 został „pomocnikiem dyrektora” obydwu gabinetów, a w roku 1862 kustoszem usamodzielnionego już Gabinetu Mineralogicznego. W tym charakterze pracował przez pełny 7-letni okres istnienia Szkoły Głównej i następne 24 lata, gdy Gabinety pozostawały pod zarządem profesorów zoologii rosyjskiego Uniwersytetu Warszawskiego. W roku 1893, po 36-letniej pracy w Gabinetecie, przeszedł na emeryturę.

Sterany katorgą, nie brał już po powrocie z zesłania czynnego udziału w powstaniu styczniowym, lecz nie ulega wątpliwości, że był w życie konspiracyjne dokładnie wtajemniczony chociażby przez B. Dybowskiego, z którym się serdecznie przyjaźnił. Jak zeznała mi żyjąca jeszcze w Lublinie do okło 1976 roku jego bratanica, a zarazem i wychowanka, p. Maria Wałęcka, stryj jej miał na całym swym ciele głębokie blizny jako ślad przeżytych w więzieniach tortur.

Po powrocie do kraju głównym przedmiotem zainteresowań Wałęckiego były płazy, gady i ssaki krajowe, którym to grupom poświęcił kilka cennych rozpraw.

Dziedzina szczególnie przez niego ulubioną była jednak ichtiologia. Z tego zakresu wydał kilka bardzo gruntownych prac dotyczących anatomii, systematyki, ekologii i rozmieszczenia ryb krajowych. Ubocznie zajmował się też botaniką, a zwłaszcza fenologią roślin. Jego prace o kręgowcach krajowych są prawdziwym skarbem pierwszych, oryginalnych wiadomości o budowie, życiu i rozmieszczeniu tych zwierząt w naszym kraju, a i dziś, pomimo upływu blisko 150 lat od ukazania się ich, nie przestały być one fundamentalnymi dla wszystkich poczynań na polu fizjografii kraju. Są one tym cenniejsze, że autor wyprzedzając epokę, badania swe opierał nie na pojedynczych okazach, lecz na całych seriach egzemplarzy, uwzględniając z zastosowaniem biometrii ich zmienność indywidualną i ekologiczną w obrębie prawie każdego gatunku.

Według relacji B. Dybowskiego i wspomnianej poprzednio jego bratanicy, Wałecki nie tylko ze względu na swój patriarchalny wygląd, ale głównie z uwagi na cechujący go głęboki patriotyzm, nieskazitelny charakter oraz przeżycia w więzieniach i katordze uchodził w opinii społeczeństwa warszawskiego drugiej połowy XIX wieku ze jedną z najszlachetniejszych i najsympatyczniejszych postaci w gronie byłych zesłańców.

**Bronisław Zaleski** (1819 w Raczkiewiczach w pow. słuckim–1880 w Mentonie). Pisarz i geograf. Studia odbywał w Dorpacie i Charkowie. Po raz pierwszy został zesłany w roku 1837 za sprawę Szymona Konarskiego na trzy lata do Czernichowa. Po odbyciu tej kary został ponownie zesłany w roku 1847, tym razem na Syberię i wcielony do batalionów karnych w Orenburgu. W latach 1848–1855 brał udział w trzech wyprawach badawczych w góry Uralu, do Turkestanu oraz do Chin. Od 1863 roku na emigracji we Francji. Opublikował studia fizjograficzne o zwiedzanych krajach, m.in. o stepach kirgiskich w języku polskim (1857) i francuskim (1865), które zaopatrzył własnymi akwafortami.

**Eugeniusz Żmijewski** pseudonim „Feliks S.” (1816 w Żmijowie–1885). Podróżnik i pisarz. Za udział w pracy patriotycznej sądzony był dwukrotnie. Aresztowany w augustowskim, został w roku 1838 zesłany za udział w spisku Szymona Konarskiego do katorgi nerczyńskiej, a po powrocie do kraju został niebawem zasądzony na osiedlenie we wsi Kubańsku za Bajkałem. Poświęcił się tam drogą samokształcenia studiom matematyki, fizyki i chemii. W roku 1844 zaangażowany przez prywatnych właścicieli kopalń złota, wyruszył w charakterze kierownika grupy poszukiwaczy najpierw w głąb pustyni witymskiej w Kraju Zabajkalskim, a następnie do północnej Syberii oraz na pogranicze Mongolii i Chin, pędząc przez lat 14 życie koczownicze. Wróciwszy w roku 1856 do kraju, ogłaszał wspomnienia ze swych podróży i przeżyć, m.in. *sceny z życia koczowniczego* (3 tomy), *Dauria, Z moich wspomnień – Żegluga po Lenie i podróż po puszczech Oleknińskich*. W publikacjach tych zawarł wiele szczegółów dotyczących flory i fauny poznanych terenów.

W roku 1843 grono zesłańców powiększyli uczestnicy spisku księdza **Piotra Ściegiennego** (1800–1890), w roku 1844 członkowie Związku Narodu Polskiego, a w roku 1846 członkowie Związku Demokratycznego. W tymże roku przybyła

też na Syberię grupa młodziutkich uczniów gimnazjów warszawskich, posądzonych o zamach na życie satrapy Iwana Paskiewicza, a wkrótce potem grupa wydanych przez Austrię emigrantów. W roku 1847 przypędzono na Sybir grupę emisariuszy z zagranicy i ich krajowych współpracowników, w roku 1850 spisowców Związku Młodzieży Litewskiej, a w roku 1855 garstkę posądzonych o chęć wywołania powstania w czasie trwania wojny krymskiej. Oprócz grup większych, zwanych „partiami”, przypędzano na Sybir także grupki mniejsze z Królestwa, Litwy, Białorusi, Wołynia, Podola itd., ludzi podejrzanych o działalność patriotyczną lub niewygodnych dla caratu. Przez sąsiedzką „uprzejmość” Prusacy i Austriacy wydawali Rosji również pojedynczych emigrantów i uciekinierów z Królestwa, zwłaszcza jeżeli mieli chociażby najmniejsze przypuszczenie, że przyjechali oni jako emisariusze.

Do poznania przyrody Wschodniej Syberii przyczynili się też zesłańcy: Kazimierz Łapczyński, Agaton Giller i Ignacy Pióro.

**Kazimierz Łapczyński** (1823 w Kupiszkach na Wileńszczyźnie–1892 w Warszawie). Florysta, oficer, urzędnik. Po ukończeniu szkoły pijarskiej w Opolu Lubelskim, a w roku 1840 gimnazjum Zamoyskich w Szczepieszynie, studiował kartografię na tzw. kursach dodatkowych w Warszawie. Po 3-letniej aplikaturze w dyrekcji komunikacji lądowej i wodnej w Warszawie został w roku 1843 tamże inżynierem budowy dróg i mostów. Za udział w spisku ks. Ściegiennego został wcielony do pułku karnego na Kaukazie, gdzie po ukończeniu odpowiednich kursów został inżynierem wojskowym w randze porucznika. Dzięki częstym translokacjom swego oddziału poznał Kaukaz, stepy Morza Kaspijskiego, Dagestan i Armenię, gromadząc zielniki z tych miejscowości. Uzyskawszy w roku 1857 z powodu wątego zdrowia zwolnienie z wojska, przyjął w roku 1857 pracę urzędnika przy budowie „kolei terespolskiej” z siedzibą w Warszawie. W okresie tym pod wpływem swoich przyjaciół-przyrodników, Antoniego Wagi, Antoniego Wałeckiego i Feliksa Berdaua, zaczął pogłębiać swoje od dawna w nim nurtujące zamiłowania florystyczne, a po przejściu w roku 1881 na emeryturę poświęcił się już prawie bez reszty badaniom w tej dziedzinie, stając się w niej autorytetem. Nie zadowalał się systematyką roślin krajowych, lecz jako jeden z pierwszych w świecie badał zasięgi rozmieszczenia roślinności górskiej (w Tatrach) i opracował granice rozmieszczenia około 400 gatunków roślin w Królestwie Polskim i ziemiach sąsiednich, torując w ten sposób metodą kartograficzną drogę do rozwoju geografii roślin. Opublikował około 20 prac dotyczących głównie flory krajowej. W cyklu artykułów opisał również wiele ciekawych obserwacji z życia przyrody kaukazkiej. Bardzo interesujące są jego wspomnienia pt. *Z Tyflisu pod Ararat, Przejazd przez szczyty Kaukazu, Wataga, Wspomnienia dagestańskie* i inne. Prace swe drukował głównie w „Pamiętniku Fizjograficznym”, a wspomnienia w „Tygodniku Ilustrowanym”. Z Kaukazu oraz ziem polskich zebrał bardzo bogate zielniki; część z nich darował Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie, której był członkiem.

**Agaton Giller** (1831 w Opatówku pod Kaliszem–1887 w Stanisławowie). Konspirator, polityk, publicysta, historyk powstania styczeniowego. Za ucieczkę z Królestwa Polskiego na teren zaboru pruskiego i za udział w propagandzie rewolucyjnej został w roku 1853 zasądzony do karnych batalionów w Szyłkińskim Zawodzie nad Bajkałem. W kajdanach, przykuty do żelaznego drąga, wędrował przez 16 miesięcy na miejsce przeznaczenia przeważnie piechotą. W roku 1858 został skazany na osiedlenie. Zamieszkał w Troicko-Sawsku, a potem w Irkucku. Poznawał kraj i jego przyrodę, a obcując z polskimi zesłańcami, zbierał od nich wiadomości na temat historii polskich ruchów niepodległościowych w latach 1831–1856 i o życiu wygnańców.

Ułaskawiony wrócił do Warszawy w roku 1860, i zaraz wszedł w wir prac przygotowawczych do powstania, będąc najbardziej wpływowym członkiem Centralnego Komitetu Narodowego i Rządu Narodowego Powstania Styczeniowego. Ścigany przez carat, uszedł w roku 1864 do Drezna, działał na polu patriotyczno-rewolucyjnym w Lipsku, Paryżu, był bibliotekarzem Polskiego Muzeum Narodowego w Rapperswilu, a ostatnie 3 lata życia spędził w Stanisławowie.

Jego bogata twórczość pisarska dotyczy przeżyć syberyjskich, historii powstania styczeniowego oraz bieżącej publicystyki. Jego prace, a zwłaszcza pomnikowe dzieła: *Opisanie zabajkalskiej krainy* (3 tomy) oraz *Podróż więźnia etapami do Syberii* (2 tomy) zawierają tyle wiadomości dotyczących fauny, flory i bogactw naturalnych Syberii, jakich do jego czasów żaden inny autor piszący o Zabajkału nie przedstawił. Poza martyrologią polskich zesłańców na Syberii podał on dokładny opis życia Kraju Zabajkalskiego czyli Daurii, głównego już wówczas rejonu deportacji Polaków, jego handlu, przemysłu, kopalnictwa i ze stosunkowo dużym znanstwem opisał jego florę i faunę. Przedstawił też misję kulturalną i cywilizacyjną zagnanych tutaj falami niewoli Polaków.

Za udział w spisku Piotra Ściegiennego został zesłany na Sybir w roku 1844 **Ignacy Pióro**. Według Z. Librowicza zebrał on na Syberii bogatą kolekcję botaniczną, którą darował badaczowi przyrody Syberii, Ryszardowi Raddemu. Kolekcja ta została podobno zdeponowana w muzeum Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu.

Bardziej bogaty i tematycznie bardzo skoncentrowany jest dorobek bajkalskiej szkoły Benedykta Dybowskiego.

### **Zespół badawczy Bajkału Benedykta Dybowskiego**

Zastęp najpoważniejszych badaczy Azji przyniosła fala zesłań po stłumieniu przez carat powstania styczeniowego 1863 roku. Z tą falą zesłańcą przybył na Syberię najbardziej postępowy i najżywotniejszy element naszego społeczeństwa, odznaczający się głębokim poczuciem internacjonalizmu i patriotyzmu zarazem, dużą energią, odwagą i przedsiębiorczością. Wyrzuceni jako rozbitkowie polityczni na obce tereny Azji, szukali często w pracy naukowej lub podróżniczo-odkrywczej zapomnienia o losie Ojczyzny i swoich rodzin. Choć byli to ludzie z różnych

środowisk, różnych zawodów i o różnym stopniu wykształcenia, to jednak łączyła ich wspólna tragedia narodowa, wspólna idea walki z caratem i wspólna niedola na obczyźnie.

Wśród polskich zesłańców z roku 1863, których bardzo liczna grupa została skierowana w okolice Irkucka i do kopalń nierczyńskich w Kraju Zabajkalskim czyli Daurii, największe zainteresowanie wzbudziła wśród nich dzika, pełna uroku i majestatu przyroda Jeziora Bajkalskiego i jego okolicy. Z poznaniem tajemnic biologicznych „świętego morza”, bo tak nazywali nadbrzeżni Buriaci i Jakuci swój ukochany Bajkał, oraz ze zbadaniem budowy geologicznej jego górskiego otoczenia, są na zawsze związane nazwiska polskich badaczy-zesłańców z powstania styczniowego 1863 roku: Benedykta Dybowskiego, Wiktora Godlewskiego, Aleksandra Czekanowskiego, Jana Czerskiego, Alfonsa Parvexa, Władysława Księżopolskiego i kilku innych.

Ludzie ci ujęci osobistym urokiem swego duchowego przywódcy, Benedykta Dybowskiego, jego szlachetnością, patriotyzmem i głębokim umiłowaniem prawdy, pomimo nader ciężkich warunków życia zesłańczego w obcym środowisku, potrafili wykrzesać z siebie tyle energii i zapału, że swoimi osiągnięciami naukowymi wzbudzili cześć i uznanie dla narodu polskiego, a dla nauki polskiej w szczególności.

Zapoczątkowane przez polskich zesłańców badania Bajkału, nazwane „klasycznymi” przez uczonych rosyjskich, a zwłaszcza przez wybitnego badacza jego przyrody, prof. A. Korotniewa, skierowały na ten zagadkowy i jedyny w swoim rodzaju na całej kuli ziemskiej zbiornik wód słodkich uwagę wielu badaczy całego świata.

Podziwu i uznania godna jest przede wszystkim wszechstronność badań Bajkału przez polskich zesłańców. Studia ich dotyczyły zarówno całej przyrody żywej i martwej, a więc flory, fauny, klimatu, gleby, skał i zawartych w nich kopalnych organizmów, jako też historii powstania samego jeziora i jego okolicy. Badaniami Polaków zostały objęte także niektóre dziedziny życia ludów nadbajkalskich.

Najzaszczytniejsze miejsce w historii badań naukowych Bajkału zajmuje wielki patriota **Benedykt Dybowski** (1833–1930), głównie zoolog i limnolog, a ubocznie także lekarz, antropolog, etnograf, filozof przyrody i społecznik.

Urodził się dnia 30 kwietnia 1833 roku w folwarku Adamarynie koło Mińska jako syn zubożałego szlachcica. Po ukończeniu gimnazjum w Mińsku studiował nauki lekarskie, a zarazem przyrodnicze w Uniwersytecie Dorpackim, gdzie już jako student uzyskał złoty medal za pracę naukową treści zoologicznej. Z powodu sekundowania koledze w pojedynku z Niemcem musiał jednak opuścić Dorpat i kontynuować swe studia we Wrocławiu, następnie w Berlinie, gdzie w roku 1860 uzyskał doktorat medycyny i chirurgii. W roku 1861 powrócił jednak do Dorpatu, aby dokonać tu w roku 1862 nostryfikacji swego dyplomu doktorskiego na teren imperium rosyjskiego.

W roku 1862 przyjechał do Warszawy, gdzie wypadki polityczne rychło wciągnęły go w wir organizacji przygotowującej powstanie przeciwko Rosji i stał się tu wkrótce bliskim współpracownikiem lewego skrzydła Rządu Narodowego. Młodemu adeptowi nauki Uniwersytet Jagielloński zaproponował objęcie Katedry Zoologii, lecz gdy rząd austriacki odmówił mu jako skompromitowanemu politycznie na terenie Wilna i Warszawy zatwierdzenia na to stanowisko, przyjął w roku 1862 posadę profesora-adiunkta w świeżo otwartej w roku 1862 Warszawskiej Szkole Głównej. Ze względu na postępowość swych poglądów naukowych i spo- lecznych oraz zapoznawanie młodzieży z rewolucyjną, jak na owe czasy, teorią ewolucji Karola Darwina, był przez młodzież tej uczelni bardzo szanowany, wprost uwielbiany. W jego zakładzie zoologii przy ulicy Krakowskie Przedmieście 26/28 odbywały się za dyktatury Romualda Traugutta posiedzenia Rządu Narodowego, wyjeżdżał z jego ramienia jako komisarz Rządu na Litwę i Ruś oraz do Pragi, aby umożliwić tam dyktatorowi Langiewiczowi ucieczkę z więzienia. W następstwie zdrady został w Warszawie w lutym 1864 roku aresztowany i po kilkumiesięcznym pobycie w męczarni na Pawiaku i w Cytadeli został skazany na 12 lat ciężkich robót w kopalniach Nerczyńska w Zabajkalskim Kraju czyli Daurii.

Nie będę opisywał w szczegółach całej ciernistej drogi tego niezmordowanego badacza, drogi pełnej tragicznych wprost momentów i najwyższego heroizmu, po jakiej kroczył ów wyzuty z praw skazaniec-katorżnik w ciągu swego 12-letniego zesłania, zanim został ułaskawiony i urosł w opinii świata do roli odkrywcy kilkuset nowych gatunków azjatyckiej fauny, pioniera nowych w nauce kierunków i reformatora poglądów na genezę i przyrodę Bajkału oraz Wschodniej Syberii.

Pierwsze dwa lata zesłania spędził w osadzie Siwakowej nad Ingodą i w Darasuniu nad Turą; w wolnych chwilach od zajęć katorżniczych wraz z wiernym towarzyszem niedoli wygnańczej, Wiktorem Godlewskim, zamiast pograżać się w rozpacz, podjął on tu badania nad fauną ryb i ptaków, wykazując, że wbrew poglądom poprzednich badaczy, fauna Syberii jest zgoła odmienną od fauny europejskiej. Równocześnie leczył bezpłatnie swoich towarzyszy niedoli i rodziny urzędników carskich, czym pozyskał ogólną sympatię i wdzięczność.

W roku 1867 dzięki pomocy Syberyjskiego Oddziału Towarzystwa Geograficznego, uzyskawszy zezwolenie przeniesienia się z Godlewskim do wsi Kułtuk, leżącej nad południowo-zachodnim brzegiem Bajkału, przystąpił w styczniu 1869 roku do badań fauny tego najgłębszego (wg danych współczesnych 1620 m, wg zaś *Polskiego Słownika Biograficznego* 1742 m), a zarazem jednego z największych (35.000 km<sup>2</sup>) jezior na kuli ziemskiej.

Gdy po raz pierwszy w początkach stycznia 1869 roku stanął nad pełną majestatu rzeką Angarą Górną, będącą jednym z 336 dopływów Bajkału, doznał tak głębokiego wrażenia, że jak wyznaje:

„Jakieś niewypowiedziane uczucie ... powziąłem do tej rzeki, a szczególnie do jeziora; jego morska świętość pobudzała wyobraźnię moją



do marzeń w kierunku zbadania tajemniczości tej rzeki i jeziora ...”.

„Bajkał uznałem godnym nie tylko podziwu, lecz i zachwytu i uwielbiałem dzikość majestatyczną otoczenia górskiego, krystaliczną przezroczystość jego wód wraz z olbrzymią ich głębią; a następnie gdym poznał coraz bliżej nieskończoną obfitość fauny dennej i jej różnorodność, a latem gdym zwiedzał doliny górskie z ich roślinnością bujną i piękną, a zarazem gdy znalazłem i faunę ptasią nadspodziewanie urozmaiconą z gatunkami o świetnych barwach, właściwych strefom południowym, – uwielbienie moje wzmagало się stopniowo. Tu sama przyroda układała się w najbardziej estetyczne krajobrazy ...”.

Z przeniesienia do Kułtuka był bardzo zadowolony, gdyż już od ostatnich miesięcy pobytu na wolności w Warszawie aż do osiedlenia się w Kułtuku dręczyła go zawarta w artykule byłego zesłańca, Antoniego Wałęckiego, powołującego się na obserwacje gdańszczanina, będącego w służbie rosyjskiej, Gustawa Raddego, teza o ogromnym bogactwie w Bajkale ryb przy równoczesnym ubóstwie zwierząt bezkręgowych. Tą nielogiczną, zdaniem polskiego uczonego, tezę pragnął osobiście skontrolować, toteż temu problemowi muszę poświęcić pewną dygresję.

Wprawdzie, poczynając od konfederacji barskiej (1768–1772), a kończąc na spisku Szymona Konarskiego w roku 1839, przepędzono z Irkucka pieszo po lodzie na wschodni brzeg Bajkału tysiące polskich zesłańców do prac katorżniczych w kopalniach Nerczyńska na Zabajkalu (Dauria), to jednak żaden z tych pędzonych batem nieszczęśliwców, z powodu fizycznego i psychicznego wyczerpania kilkunastomiesięczną, niezwykle uciążliwą podróżą, nie był w stanie opisać przyrody świętego morza, chociaż niewątpliwie wzbudzała ona w nich zachwyty.

Wyjątek pod tym względem stanowił Antoni Wałęcki (1815–1897), student Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie, który został za udział w spisku świętokrzyżców w roku 1839 aresztowany i zesłany do katorżniczych prac do Daurii. Transportowany w roku 1840 z grupą zesłańców przez Bajkał, został oczarowany jego przyrodą, a podczas 17-letniego swego pobytu na Zabajkalu (do roku 1856) w wolnych od katorżniczych zajęć chwilach zajmował się dorywczo badaniem fauny i flory tej ciekawej krainy. Nieco dokładniej poznał jednak Bajkał dopiero w roku 1850, przechodząc po jego lodzie samotnie do Irkucka, w celu odwiedzenia brata Zygmunta, stacjonującego tam wówczas w karnej kompanii w wojsku. Przez południowy uchylek Bajkału prowadziła zresztą w zimie po lodzie na przestrzeni około 54 wiorst droga pocztowa z Irkucka do Nerczyńska, wiodła też nią droga z Syberii do Chin.

W Daurii zaprzyjaźnił się Wałęcki z badaczem Syberii, Gustawem Radde, który w latach 1855–1857 prowadził badania na Syberii, a w okresie od 1 czerwca do 6 lipca 1856 roku towarzyszył mu Wałęcki nawet w podróży łodzią i pieszo po południowo-wschodnim brzegu Bajkału i kompletował mu zielnik. Jako bystry obserwator, Wałęcki po powrocie do kraju opublikował w *Encyklopedii Orgelbranda* (t. I, 1860) dość obszerny artykuł o Bajkale, który jest pierwszym w Polsce

opisem tego jeziora, opartym na relacjach Raddego i powtórzonych za nim przez Wałęckiego jego spostrzeżeniach. Również Radde wydał w roku 1862 w Petersburgu książkę pt. *Reisen im Südden von Ostsibirien in den Jahren 1855–1859*, w której wśród opisów Bajkału stwierdza, że prócz bogactwa ryb fauna bezkręgowców tego jeziora jest nader uboga. Należy przypuszczać, że Dybowski, będąc do dnia aresztowania go w lutym 1864 roku, profesorem adiunktem Szkoły Głównej w Warszawie, przestudiował nie tylko wspomniany artykuł Wałęckiego, lecz również książkę Raddego, a spodziewając się aresztowania, przygotował się duchowo do rozprawy z tezą Raddego, gdyż nie mógł pogodzić się z jego i mylnie przez Wałęckiego powtórzoną opinią, że Bajkał oprócz obfitości ryb jest nader ubogi w mikro- i mezofaunę. Dybowski nie mógł się z tą tezą pogodzić i negował w swej wyobraźni możliwość ubóstwa w Bajkale zwierząt bezkręgowych, jeśli w ogromnych skupiskach żyją w nim ryby, a zwłaszcza omule, żywiące się prawie wyłącznie planktonem i mezofauną denną oraz foki, żywiące się rybami i mezofauną. Pomimo ogromnego znużenia, podczas pieszego transportu na Sybir, myśl ta towarzyszyła i nurtowała umysł Dybowskiego, nie opuszczała go też podczas prac przy wyrębie lasu w Siwakowej, a nawet podczas pracy jako organizatora sanatorium w Darasuniu. Postanowił sobie za wszelką cenę przeprowadzić rewizję tego zupełnie mylnego jego zdaniem poglądu Raddego.

Ponieważ inspiratorem tego problemu, który wydał zresztą tak wspaniałe owoce pracy polskich zesłańców, był wspomniany Antoni Wałęcki, przeto, chociaż nie prowadził on żadnych stacjonarnych badań nad fauną Bajkału, to jednak jako inspiratorowi tych badań, poświęciłem mu życiorys na stronach 130–131 niniejszej pracy.

Gdy w początkowych dniach stycznia 1869 roku Dybowski wraz z Godlewskim znaleźli się nad Bajkałem, już na pierwszy rzut oka oblicze biologiczne świętego morza wydawało im się zgoła odmienne od charakteru wszystkich znanych im dotychczas jezior. Nic dziwnego! Bajkał wraz ze swoją przyrodą jest istotnie jednym z najpiękniejszych i najciekawszych jezior świata, jest wprost fenomenem przyrody. Budzi on zachwyt każdego człowieka, toteż był on od niepamiętnych czasów tematem licznych legend, mitów, pieśni, przedmiotem miłości i kultu tubylców i całego narodu rosyjskiego.

Naukowe badania Bajkału, jego genezy, otoczenia, jego fauny i flory rozpoczęły się wprawdzie już w latach 1732–1745 przez akademika Samuela Gmelina, który pierwszy opisał endemiczną fokę bajkałską, następnie w latach 1871–1872 przez akademika Johanna Georgiego i Piotra Szymona Pallasa, którzy opisali również endemit bajkałski, rybkę gołomiankę (*Comephorus baicalensis*) i wymienili kilka pospolitych gatunków bezkręgowców. Po stuletniej blisko przerwie badania fauny Bajkału podjął dopiero w latach 1855–1857 z ramienia Rosyjskiej Akademii Nauk, wspomniany Niemiec, Gustaw Radde, którego błędna opinia o niezmiernym ubóstwie bezkręgowców w Bajkale przy obfitości kilku gatunków ryb zahamowała na lat co najmniej dziesięć dalsze badania tej perły Syberii.

Bardziej szczegółowe poznanie fauny Bajkału i jego właściwości limnologicznych przypadło dopiero w latach 1869–1877 (z przerwą w latach 1873–1875) w udziale naszym rodakom, Benedyktowi Dybowskiemu, przy technicznej współpracy Wiktora Godlewskiego.

Zanim przejdziemy jednak do opisanego rezultatów podjętych przez nich badań na Bajkale, należy chociażby nieco uwagi poświęcić charakterystyce samego Jeziora Bajkalskiego, odsyłając czytelnika w celu poznania szczegółów do *Pamiętnika dra Benedykta Dybowskiego* (Lwów, 1930), jak też do innych autorów podejmujących ten temat (m.in. L.L. Rosselimo, G. Brzęk).

Pracę nad Bajkałem rozpoczęli nasi śmiałkowie w pierwszych dniach stycznia 1869 roku. Zanim jednak do tego doszło, Dybowski przebywał przez blisko 3 miesiące w Irkucku, gdzie gorliwie przygotowywał się naukowo w bibliotekach do podjęcia badań limnologicznych, jakich dotychczas nikt nie prowadził. Nawiązał tam również bardzo cenne znajomości z ludźmi znającymi Bajkał, wyjednał poważną pożyczkę od swego przyszłego niezawodnego przyjaciela, lekarza i botanika zarazem, dra Józefa Łagowskiego, zapoznał także wiceprezesa Wschodniosyberyjskiego Oddziału Towarzystwa Geograficznego, pułkownika Ussolcewa, od którego uzyskał pismo do władz gminnych Kułtuku, gdzie mieli się osiedlić, czyniąc starania w sprawie udzielenia polskim zesłańcom pomocy w ich ważnych dla państwa badaniach naukowych.

W Kułtuku spotkali się z przyjemnym przyjęciem przez miejscowych Buriatów i w pierwszych dniach stycznia 1869 roku rozpoczęli obserwacje na Bajkale. Już z tych wstępnych obserwacji jeziora i jego otoczenia doznali ogromnej radości.

Wyobraźnię naszych badaczy podniecały także liczne legendy i mity tubylców osnute na tle strzeżonych przez Bajkał i Angarę tajemnic. Nadbrzeżni Buriaci i Tunguzi, antropomorfizując często twory przyrody, nadawali świętemu morzu charakter życzliwego, to znów kapryśnego jestestwa. Byli mu wdzięczni za nieprzebrane bogactwo pokarmu w postaci ryb i pięknych wrażeń, ale przed ogromem jego wód, przed potęgą burz, fal i wichrów, przed objawami jego „gniewu” (podwodne detonacje) wykazywali zabobonny lęk. Z tych oto pobudek jezioru temu oddawali cześć religijną, traktując je jako siedlisko groźnych bóstw. W dni pogodne spod lodu, z głębokich toni jeziora wydobywają się najrozmaitsze odgłosy, poczynając od zaledwie dających się uchem uchwycić szmerów, poprzez zawodzące jęki, a kończąc na hukach podobnych do wystrzałów armatnich. Drugim interesującym zjawiskiem na pokrywie lodowej są też „fata morgana”, występujące przeważnie o wschodzie i zachodzie słońca. Z racji tej czci i bojaźni ze zgrozą reagowali na to, gdy ktoś w przybyszów Bajkał jeziorem, a nie morzem nazwał. Nazywano go też „morzem świętym”, „królem syberyjskich jezior”, „perłą Azji Północnej”, mówiono też o nim, że „kto nie widział Bajkału, ten nie poznał Syberii”. Niezliczone wypadki zatonięć wśród rozhukanych fal lub wskutek załamania się lodu stały się w umysłach dobrodusznym, lecz naiwnym Buriatów źródłem wielu legend. Częste zrywanie się gwałtownych burz na Bajkale, pochodzących

od wiejących z rozpadlin górskich wiatrów, przypisywali oni wulkanicznemu przyczynom, dowodząc, że Bajkał dna nie posiada.

Gdy Dybowski z Godlewskim, rozpoczęli badania Bajkału, wiadomości o jego genezie, ukształtowaniu misy, właściwościach fizyko-chemicznych wody, a tym bardziej o jego cechach biologicznych były niezwykle ubogie.

Bajkał ma kształt olbrzymiego, lekko zagiętego półksiężyca, leżącego w otoczeniu masywów górskich wysokości ponad 2000 metrów, wznoszących się bardzo stromo nad zwierciadło wodne. Rozlewa swe wody na powierzchni 31.500 km<sup>2</sup>. Długość jeziora mierzona wzdłuż nurtu głównego wynosi 635 km, szerokość zaś 30–80 km. Jego maksymalna głębokość według stanu badań z lat 80-tych bieżącego wieku sięga w rejonie Olchon 1620 m, a średnia głębokość 730 m. W olbrzymiej misie jeziora mieści się 23.000 km<sup>2</sup> wody, 43 razy więcej niż w Morzu Białym. Bajkał jest więc największym zbiornikiem wody słodkiej na naszym globie i zawiera co najmniej 1/20 część ogólnego jej zasobu.

Woda tego osobliwego zbiornika położonego w surowym klimacie Wschodniej Syberii, koloru niebiesko-zielonawego, przejrzysta bez woni i smaku, o znikomej ilości rozpuszczonych w niej związków mineralnych, zbliżona swym składem do wody destylowanej, budziła w Dybowskim zachwyt z powodu swej nadzwyczajnej przezroczystości, sięgającej 12 m w głąb latem, a zimą do 40 m. Pokrywa lodowa utrzymująca się od stycznia do maja, dochodzi niekiedy do 2-metrowej grubości. Zaściela się ona w zimie, podobnie jak w morzach lodowatych północy, zwałami ze skruszonych brył lodu, między którymi tworzą się bardziej lub mniej szerokie szczeliny.

Na Bajkale znajduje się 27 wysp, spośród których 22 są stałe, a 5 ulega okresowo zatopieniu. Największą z wysp stałych jest Olchon (740 km<sup>2</sup>), leżąca na środku jeziora w pobliżu zachodniego brzegu i rozciągająca się wzdłuż niego na długości 72 km. Olchon w swej południowej części ma charakter stepu górskiego, wzdłuż zaś brzegów północnego i wschodniego ciągnie się opadający stromo wprost do wody grzbiet górski, którego najwyższy szczyt dochodzi do 1276 m i jest zalesiony modrzewiem. Buriaci uważali tę wyspę za świętą i dopatrywali się w niej siedziby władcy dusz grzesznych i złych.

Poziom zwierciadła wody Bajkału jest wyższy o 455 metrów od poziomu najbliższych wód oceanu.

Otoczenie północno-zachodnich, północnych i północno-wschodnich brzegów Bajkału stanowią strome, pełne majestatu, sięgające powyżej 2 tysięcy metrów skaliste bajkalskie i burguzińskie pasma górskie, dostarczające człowiekowi bogatych wrażeń. Są one wyrzeźbione w fantastyczne, pełne dzikości i grozy, sterczące tuż nad wodą twory pokryte tajgą lud odwiecznym lodowcem, w innych zaś miejscach góry te oddalają się od linii wodnej, tworząc pokryte bujną roślinnością pasy nadbrzeżne, względnie mniejsze lub większe kotlinki, zatoki lub nawet plaże. Otoczenie południowej części Bajkału jest znacznie łagodniejsze. Jedyne pasmo gór Chamar Daban, wznoszące się ponad 1.000 m nad jeziorem, nadaje brzegom południowo-wschodnim nieco urozmaicenia, stromo zanurzając się

w wodzie, to znów oddalając się od linii brzegowej, tworząc szerokie, równinne przestrzenie. Biegnie nimi nieczynna obecnie ogólnobajkalska linia kolejowa. Obszar ten słynie z bogactwa kopalin i wód mineralnych.

Linia brzegowa Bajkału, zwłaszcza wzdłuż brzegu wschodniego, jest bardzo urozmaicona, tworzy liczne półwyspy, zatoki i bagniska. Najgęściej zaludniony jest obecnie północny brzeg Bajkału. Znajdują się tu najbogatsze łowiska ryb łososiowatych, a zwłaszcza omuła (*Coregonus autumnalis migratorius*), centrum przetwórstwa i handlu rybnego.

Nie zrażając się surowością klimatu, brakiem środków materialnych na zakup sieci, lin, aparatów łownych, szkła i odczynników, w świadomości zupełnego osamotnienia, zdani na własne tylko siły i pomysłowość, nie mając innej zachęty jak tylko miłość wiedzy i pragnienie przysporzenia chociaż w ten sposób swojej Ojczyźnie chwały, badacze nasi przystąpili w styczniu 1868 roku do epokowych, prawie 7 lat trwających (1868–73 oraz 1875–77) badań przyrody „świętego morza”.

Skleciwszy sobie na sankach szałas, mający im służyć jako mieszkanie i laboratorium zarazem, już po kilku miesiącach pobytu nad Bajkałem badacze nasi, borykając się z zamiecią, wichrem i srogim 40-stopniowym syberyjskim mrozem, przystąpili do systematycznych połowów spod lodu fauny śródmiejskiej i dennej przy zastosowaniu różnego typu sieci, przynęt, sond, drag i chwytaczy mułu, skonstruowanych własnoręcznie i własnym pomysłem.

Szczególnie ciężkie, nadludzkie wprost wysiłków fizycznych wymagające, były pierwsze tygodnie ich badań na bezkresnej tafli zamarznętego jeziora. Jak Dybowski w swych wspomnieniach pisał:

„kilka tygodni z rzędu przebywaliśmy na lodzie jeziora bez namiotu, nocowaliśmy ścieląc posłanie na powierzchni śniegów i lodów; wróciliśmy do Kułtuka z obrzękłymi twarzami, z popękkanymi ustami i z czerwonymi oczami, ale zadanie jakie sobie postawiliśmy, zostało wykonane”.

Miarą wysiłku i poświęcenia jest chociażby fakt, że celem połowu fauny i dokonania pomiarów termicznych na różnych głębokościach jeziora wykuli własnoręcznie ponad 200 przerębli w lodzie co najmniej o metrowej grubości.

Nadludzki wysiłek naszych zesłańców został wynagrodzony nieczekiwanymi wprost rezultatami. Bezdenna toń „morza świętego” im pierwszym spośród dotychczasowych badaczy otworzyła swoje tajemnicze skarby, ujawniając na dnie bardzo obfity i odrębny świat zwierzęcy, czego dowodem było stwierdzenie kilkuset nieznanych dotąd w nauce gatunków zwierząt. Już w pierwszej swej pracy o faunie ryb i ptaków Bajkału Dybowski mógł donieść o specyficzności fauny tego jeziora i stwierdzić, że

„poczynając od foki bajkalskiej, a kończąc na bajkalskiej gąbce, fauna tego jeziora przedstawia się różnie od dotąd znanych”.

Dalsze badania coraz to bardziej pogłębiały tezę Dybowskiego o bogactwie i odrębności fauny Bajkału.

Materiały zwierzące wydobywane z toni jeziora, jak również zbiory fauny lądowej poławiane w okolicach nadbrzeżnych, były tak bogate, że nie był on w stanie sam ich opracowywać. Po utrwaleniu ich, z dokładnymi notatkami przysyłał je więc stopniowo do Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu w Warszawie i na ich podstawie jego kustosz Władysław Taczanowski opracował w ciągu kilkunastu lat monumentalne dzieło pt. *Faune ornithologique de la Sibirie Orientale* oraz około 20 prac mniejszych, które wysłał bądź do specjalistów zagranicznych, niektóre zaś grupy, a zwłaszcza nader ciekawą i bogatą faunę kielży i ryb, a później także ornitofaunę, badał sam na miejscu. W zebranych materiale stwierdzono zadziwiająco ilość nowych, endemicznych gatunków, które opisał częściowo sam Dybowski, bądź też jego współpracownicy w kraju. O bogactwie, różnorodności oraz odrębności fauny Bajkału świadczy chociażby fakt, że samych tylko kielży głębinowych, których znano dotąd tylko 5 gatunków, wykazał Dybowski aż 116 gatunków, w czym 110 nowych dla wiedzy, a spośród ryb bajkałskich, których opisał 30 gatunków, 10 gatunków i podgatunków (w czym 6 gatunków głowaczy (*Cottidae*) okazało się nie tylko nowymi dla wiedzy, lecz nawet endemicznymi.

Wszystkie badania Dybowskiego cechuje tendencja do zespołowego badania fauny i ekologicznego ujmowania zagadnień. Nigdy nie ograniczał się on tylko do morfologicznego opisu nowego gatunku, lecz na podstawie licznych pomiarów i cech budowy doszukiwał się wzajemnego pomiędzy gatunkami pokrewieństwa. Analizował również tryb życia poszczególnych gatunków, sposób ich rozrodu, odżywiania się, lokomocji, a także środowisko ich życia i ich poziome oraz pionowe rozmieszczenie w jeziorze.

Przykładem wszechstronności i gruntowności badań Dybowskiego są chociażby jego studia nad zagadkową pod względem systematycznym i biologicznym rybką zwaną przez tubylców gołomianką (*Comephorus baicalensis*). Badacz nie ograniczył się w nich tylko do nader szczegółowych dociekań morfologiczno-systematycznych, lecz dążył również do poznania jej trybu życia, a przede wszystkim do wyjaśnienia jej zagadkowego sposobu rozrodu. Na podstawie kilkuletnich, żmudnych obserwacji wykazał mianowicie, że wbrew poglądom swych poprzedników, dopatrujących się przyczyn jej masowego śnięcia w wulkanicznych gazach trujących wydobywających się rzekomo z dna jeziora i w tajemniczych wiatrach podwodnych – gołomianka jest rybką głębinową, a gromadne śnięcie osobników dojrzałych w pewnych porach roku występuje po żyworodnym wydaniu na świat potomstwa. Zastanawiał się wreszcie na pochodzeniu gołomianki, nad jej stanowiskiem w systematyce, konkludując, że gatunek ten rozwinął się na przestrzeni wieków w samym Bajkale. Z powodu definitywnego rozwiązania tajemnic życia tej zagadkowej ryby tak bardzo był uradowany, że pod ryciną tego zwierzęcia w swym *Pamiętniku* umieścił napis:

„*Comephorus baicalensis* Pall. – sława Bajkału i moja”.

Prócz szeregu bardzo ciekawych zjawisk Dybowski wykazał również, że w jeziorze tym, wbrew twierdzeniom swoich poprzedników, nawet poniżej 1.000 m brak jest ślepej fauny i spotyka się kietże o dobrze rozwiniętych mleczno-białych oczach, z nadzwyczaj długimi odnóżami i czułkami, jak również fakt zaniku barwnika u form żyjących poniżej 700 m.

Dybowski nie ograniczał się tylko do poznania fauny Bajkału, lecz badał również warunki, w jakich żyje i rozwija się ten tak bogaty i różnorodny świat zwierzęcy. W tym celu pierwszy w świecie badał on konfigurację misy jeziora, jego głębokość, termikę i chemizm wody na poszczególnych głębokościach. Pierwszy opracował profil termiczny Bajkału od powierzchni do 1.320 m, który aż do roku 1925 stanowił jedyne źródło wiadomości o swoistym rozkładzie temperatur w tym jeziorze. A działało się to przecież w okresie, gdy hydrobiologia, zwana wówczas limnologią, a nawet oceanografią, poczęły się dopiero budzić do życia i nie miały one jeszcze ustalonych kierunków ani metod badawczych.

Przytoczone rezultaty stanowią tylko drobną część naukowych osiągnięć Dybowskiego. Zasługi jego dla poznania fauny Bajkału przybierają na sile zwłaszcza wtedy, gdy weźmiemy pod uwagę, że liczne już od połowy XVIII wieku datujące się ekspedycje naukowe, głównie rosyjskie, ograniczały swoją znajomość fauny Bajkału do kilku zaledwie gatunków ryb, kilku gatunków kietży, trzech gatunków mięczaków i jednego gatunku gąbki.

Pierwszy Dybowski zwrócił uwagę na swoistość fauny Bajkału, na ogromną ilość żyjących w nim gatunków endemicznych, nie spotykanych w żadnym innym zbiorniku słodkowodnym, ani morskim na całym świecie, on wreszcie zapoczątkował wśród uczonych całego świata do dnia dzisiejszego nie zamkniętą jeszcze dyskusję na temat genezy tak swoiście wykształconej fauny bajkalskiej i historii powstania misy tego zagadkowego jeziora.

W celu rozwiązania problemu pochodzenia fauny Bajkału odbył Dybowski kilka dalszych wypraw w głąb Azji. W roku 1868 przyłączył się w charakterze lekarza do rządowej ekspedycji generała I.G. Skołkowa, zorganizowanej dla zbadania kraju między rzekami Amurem a Ussuri. W wyprawie tej, trwającej prawie pół roku, szczególną uwagę zwrócił na faunę ryb.

Ponieważ w wyprawie tej nie znalazł odpowiedzi na temat powinowactwa fauny Bajkału z fauną dorzecza Amuru i Ussuri, przeto dla rozszerzenia swoich poglądów na to zagadnienie postanowił zapoznać się z fauną wschodniej Azji. Tak więc w roku 1872 wraz z niedłęcznym towarzyszem swych badań, Wiktoorem Godlewskim i drugim towarzyszem niedoli, Michałem Jankowskim, wybrał się w doliny rzeczne Ononu i Arguni, a w roku 1873 wraz z nimi na własnoręcznie zbudowanej łodzi „Nadzieja” pod biało-czerwoną flagą popłynęli w pełną przygodę i niebezpieczeństw podróż rzekami Argunią i Amurem, a następnie rzeką Ussuri do brzegów Morza Japońskiego. Wśród dramatycznych wprost przeżyć, godnych isticie bohaterских sag skandynawskich, łodzią, parostatkiem, a częściowo pieszo,

dotarli nasi podróżnicy do Władywostoku, z kolei na wyspę Askold. Wyprawa ta trwała do jesieni 1875 roku. W skleconej nad brzegiem morza lepiance, w zupełnej izolacji od świata, przeżył Dybowski na badaniach ponad rok. Odkrył nowy gatunek jelenia plamistego, którego Władysław Taczanowski nazwał *Cervus dybowskii*. Stwierdził, że foka bajkalska jest identycznym gatunkiem z foką wschodnio-syberyjską, a tygrys nadamurski z tygrysem bengalskim. Równocześnie gromadził cenne materiały antropologiczne w szkieletach Chińczyków i Koreańczyków. Nie znalazł jednak w tych badaniach potwierdzenia swojej pierwotnej hipotezy o pokrewieństwie fauny Bajkału z fauną jezior azjatyckiego Wschodu.

W roku 1876 wrócił nad Bajkał i wraz z Wiktorem Godlewskim poddał analizie sprawę ewentualnego pokrewieństwa fauny bajkalskiej z fauną mniejszych jezior (Sor, Prorwa, Śnieżne, Kosogoł), sąsiadujących z Bajkałem oraz rzek.

Tymczasem obaj z Godlewskim uzyskali w roku 1876, więc po 12 latach, ułaskawienie i zezwolenie powrotu do Ojczyzny. Dybowski otrzymał je o trzy lata wcześniej, aniżeli pierwotnie miał być zasądzony. Przewyciężając tęsknotę za Ojczyzną, pozostali jednak jeszcze przez półtora roku nad Bajkałem w celu ostatecznego ustalenia poglądów na faunę tego jeziora, jego stosunki batymetryczne i termiczne.

W sierpniu 1877 roku po 12-letniej tułaczce Dybowski wrócił wraz z Wiktorem Godlewskim do Ojczyzny, przywożąc ze sobą ogromne i bezcenne zbiory, których większość darował do warszawskiego Gabinetu Zoologicznego. Jechał w przeciwnym kierunku, choć tą samą drogą, którą wśród głodu i znoju kroczył przed 12 laty w charakterze wyzutego z praw skazańca-katorżnika, lecz w jakże odmiennym nastroju. Towarzyszyła mu teraz sława znakomitego badacza i odkrywcy. W Moskwie i Petersburgu witali go przedstawiciele rosyjskiej nauki z wielką radością i uznaniem. Najwyższe czynniki rządowe proponowały mu już po raz drugi przybranie do swego nazwiska przydomka „Bajkalski”, co według zwyczajów rosyjskich miało być najwyższym wyróżnieniem. Z propozycji tej jednak nie skorzystał, dając odpowiedź, że jego własne nazwisko w zupełności mu wystarczy. Nie przyjął również zaproponowanej mu katedry w Tomsku, a później także w Petersburgu. Przybył do Warszawy serdecznie witany przez przyjaciół.

Niewątpliwie największe zasługi położył Dybowski pracując (wspólnie z Godlewskim) nad wszechstronnym, kompleksowym zbadaniem tajemnic Bajkału, stając się obok Franciszka Forela, który równocześnie z Dybowskim, lecz niezależnie, prowadził badania jezior szwajcarskich, pionierem limnologii w skali światowej. Rezultaty badań Dybowskiego i Godlewskiego można streścić w następujących punktach:

1. Badacze nasi pierwsi w nauce stwierdzili, że Bajkał leży w rowie tektonicznym, a jego maksymalna głębokość jest znacznie większa niż przypuszczano dawniej, gdyż w południowym basenie znaleźli oni głębię 1373 m, gdy miejscowym rybakom znana była największa głębina tylko kilkuset m. Obecnie znany jest głęboczek 1647 m.



2. Badacze nasi pierwsi wykazali w Bajkale istnienie w południowej części dwóch basenów (niecek) wodnych, przedzielonych podwodnym wypiętrzeniem dna. Dopiero najnowsze badania wykazały istnienie również basenu trzeciego.
3. Badacze nasi stwierdzili, że w Bajkale istnieje stała cyrkulacja wód warstw górnych w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara i występuje ona w postaci czterech niezależnych od siebie kół. Wykazali też, że rozmrażanie pokrywy lodowej trwa od 15 maja do 15 czerwca, zamrażanie zaś pokrywy odbywa się między 15 grudnia a 15 lutego. Przy pomocy termometru maximum-minimum badacze nasi dokonali w roku 1876 jako pierwsi w świecie w południowym basenie jeziora seryjnych pomiarów termicznych wody od powierzchni aż do 1320 m. Pierwsi stwierdzili, że letnie maximum temperatury wody od 10 do 15 stopni C występuje w sierpniu. We wrześniu dochodzi do wyrównania temperatury do około 4° C. Na początku uwarstwienia termicznego wód powstaje płytki epilimnion sięgający do głębokości 15 m, jesienią pogłębia się on do 100 m, a nawet 150 m, a termoklina sięga do 200 m. Poniżej 250–300 m występuje zanik wahań temperatury. Wykazali też, że temperatura wód Bajkału jest w głębinach niezmienna i wynosi stałe 3,5° C, a okresowe zmiany termiczne w ciągu roku odbywają się tylko do 250–300 m głębokości. Stwierdzili, że przebieg tych zmian jest w pewnym stopniu zależny od ciepłoty otoczenia, siły wiatrów i pory roku, powodując w okresie letnim tzw. letnie uwarstwienie termiczne, w okresie zaś zimowym – uwarstwienie odwrotne. Dokonane przez Dybowskiego i Godlewskiego seryjne pomiary termiczne Bajkału stanowiły aż do roku 1925 jedyne źródło wiadomości o swoistym rozkładzie temperatur w tym jeziorze.
4. Pierwsi opisali pokrywę lodową Bajkału, która rzadko bywa jednolita, lecz pokrywa się ogromnymi zwałami lodu, między którymi znajdują się szczeliny.
5. Na podstawie kilkuletnich badań wykazali, że kolor wody bajkalskiej bywa zwykle przez cały rok niebieskawo-zielony przy bardzo wysokiej przezroczystości dochodzącej w lecie do 12 m, zimą zaś niekiedy nawet do 40 m.
6. Pierwsi wykazali, że woda Bajkału posiada niezmiernie mało rozpuszczonych związków mineralnych, i że składem swym jest zbliżona do wody destylowanej. Bogata jest natomiast w związki organiczne, gwarantując należyty rozwój zooplanktonu, a w strefie dennej kielży.
7. Pierwsi badali charakter dna Bajkału, osady denne i rozmieszczenie ich fauny na poszczególnych „półkach” (stopniach) bardzo stromych brzegów jeziora.
8. Pierwsi prowadzili nad Bajkałem obserwacje meteorologiczne i umiejętnie wiąźali je ze zjawiskami biologicznymi w jeziorze.

9. Pierwsi prowadzili od roku 1869 do 1877 z przerwą w latach 1873–1875 systematycznie, na szeroką skalę, badania nad fauną Bajkału, odkrywając jej niezmiernie bogactwo, ogromną różnorodność oraz bardzo liczne endemizmy.
10. Żywo interesowali się również morfologią misy „świętego morza”, jej genezą oraz właściwościami fizyko-chemicznymi wód tego niezwykłego jeziora.

Badania Dybowskiego i Godlewskiego, chociaż były prowadzone przeszło 130 lat temu, zadziwiają nowoczesnością, miały bowiem charakter wybitnie limnologiczny, gdyż obejmowały obserwacje meteorologiczne, topografię, batymetrię, ukształtowanie dna, termikę, hydrochemię, przezroczystość, okres i formy zlodzenia, wahania poziomu wody w jeziorze, falowanie, prądy, a więc wszystkie zasadnicze parametry, jakimi zajmuje się nowoczesna limnologia. Podkreślić należy, że badania te miały charakter na wskroś pionierski, gdyż o limnologii nic jeszcze wówczas w świecie nie wiadano. Przygotowania do podjęcia badań trwały blisko 2 lata.

Ponieważ brak było polskim badaczom wzorów do zorganizowania badań tak głębokiego jeziora, przeto musieli sobie sami obmyślać i własnoręcznie wykonywać w miejscowej kuźni różne interesujące sondy i chwytacze fauny dennej, dragi i sieci planktonowe, a także kręcić kilometrowej długości sznury i liny do opuszczania na dno tych przyrządów łownych. Pomimo bardzo ciężkich warunków na lodzie, zadanie jakie sobie postawili, zostało wykonane.

Największą zasługą Dybowskiego w dziedzinie limnologii było odkrycie tajemniczej fauny głębinowej Bajkału, zainicjowanie dyskusji na temat genezy misy bajkalskiej i pochodzenia jej fauny oraz przedstawienie warunków w jakich ta fauna żyje w tym najgłębszym jeziorze świata. Prace na ten temat zapewniły polskiemu uczonemu nieśmiertelne imię w nauce. Przyniosły też one sławy w skali światowej narodowi polskiemu i nauce polskiej, zwłaszcza, że badania te odbywały się w okresie narodowej niewoli, gdy Polska była wymazana z mapy Europy.

Dybowski był nie tylko pionierem limnologii, lecz również pionierem ekologii. Pragnął bowiem zawsze poznać i ustalić środowisko życia poszczególnych gatunków fauny bajkalskiej, głębokość na jakiej poszczególne gatunki zwierząt żyją, sposób ich odżywiania się i rozród. Interesował się oddziaływaniem tego osobliwego środowiska na organizmy, u których dostrzegł wiele cech adaptacyjnych.

Dybowski był też pionierem aklimatyzacji roślin i zwierząt syberyjskich na ziemiach polskich i przeciwnie, roślin i zwierząt polskich na Syberii i Kamczatce, pragnął zgodnie z postulatami darwinowskiego ewolucjonizmu czynnie naginać przyrodę do potrzeb człowieka. Próby te jednak nie zawsze mu się udawały.

Był też anatomem porównawczym, analizującym głównie budowę, genezę i ewolucję zębów zwierząt ssących, wielopalcowość u zwierząt ssących, budowę

wargi dolnej u owadów i wijów oraz kilka zagadnień nurtujących ówczesną anatomję.

Był filozofem biologii oraz gorliwym bojownikiem o zwycięstwo darwinowskiego ewolucjonizmu w Polsce, był też twórcą teorii zbiorowej budowy ustrojów oraz teorii stopniowego stowarzyszania czyli asocjacji.

Poważne wartości wniósł w dziedzinę antropologii i etnografii. Był bowiem wielostronnym badaczem wymierających na Syberii, Kamczatce i Wyspach Komandorskich plemion, umiejętnie i kompleksowo wiążąc ich właściwości somatyczne z kryteriami językowymi, obyczajowymi, religijnymi, bytowymi i sztuką. Opisał ich stroje, legendy i zwyczaje, przeprowadził setki pomiarów antropologicznych tych ludzi. Był też historykiem biologii i pamiętnikarzem publikującym wspomnienia pośmiertne o wybitnych biologach polskich i zagranicznych, autorem bardzo interesujących książek o swoich bogatych przeżyciach na Syberii i Kamczatce. Był wreszcie wnikliwym, obdarzonym wielką intuicją lekarzem, który dzięki biologicznemu, kompleksowemu traktowaniu organizmu chorego, samej choroby oraz czynników chorobotwórczych niósł bezinteresownie pomoc każdemu, kto tylko jej potrzebował. Zyskał z tego powodu ogromny szacunek i życzliwość swych pacjentów. Był wreszcie publicystą, popularyzatorem nauki, który z właściwym sobie talentem i odwagą walczył z alkoholizmem, karciarstwem i wszelkimi przywarami społecznymi, bojownikiem o właściwą postawę społeczną i etyczno-moralną narodu polskiego.

Podziwiano też niezależność przekonań Dybowskiego i jego cywilną odwagę. Znalazło to wyraz m.in. w rozprawie sądowej w sprawie ukarania pewnego więźnia przez znanego z okrucieństwa naczelnika więzienia, którego Dybowski określił jako tyrana i okrutnika, a jego ofiarę jako człowieka honoru i poświęcenia. O wielkiej odwadze cywilnej Dybowskiego świadczy też złożony przez niego na ręce generała Skołkowa memoriał na temat zaniechania przesiedlania przez rząd mieszkańców Korei w głąb Syberii, aby ich rusyfikować. W drodze na Kamczatkę, zatrzymawszy się w Petersburgu, złożył do rządu rosyjskiego memoriał w sprawie niegodnego postępowania władz wobec Polaków, konkludując, że obecne postępowanie

„nie goi, lecz zaognia rany zadane polskiemu społeczeństwu, deprawuje urzędników carskich, upoważnia ich do uprawiania szowinizmu i fanatyzmu”.

Zabrane przez Dybowskiego fakty zmieniły w zupełności dawniejsze poglądy na faunę Bajkału i wykazały nedorzecznosc zgłoszonego władzom raportu Gustawa Raddego, jakoby w Bajkale prócz ryb panowało ogromne ubóstwo fauny. W uznaniu zasług Towarzystwo Geograficzne przyznało Dybowskiemu i Godlewskiemu wysokie odznaczenia, bo złote medale.

Szczególnym sentymentem Dybowski darzył zawsze Bajkał, którego nadprzyrodzona w wyobraźni Burjatów i Tunguzów „świętość” zafascynowała go.

Ukochał Bajkał i Syberię całym sercem, nic więc dziwnego, że gdy po 12-letnim tamże pobycie otrzymał zezwolenie na powrót do kraju, wyraził w swym *Pamiętniku* pełne sentymentu i żalu zdanie:

„Rozstawałem się z Syberią w głębokim smutku”.

Marzył sypiając na lodach Bajkału, przymierał czasem z głodu, lecz zadania jakie sobie postawił, wykonał. Pomimo tak wielu przejść zawsze z filozoficzną pogodą spoglądał w przyszłość, w pracy naukowej aż do kresu swego życia nie ustawał.

Zapoczątkowana przez Dybowskiego dyskusja na temat genezy fauny Bajkału trwa do dnia dzisiejszego, mimo to problem pozostaje niewyjaśniony.

W sercach prostych, lecz szczerych mieszkańców Syberii Dybowski pozostawił po sobie jak najmiłsze wspomnienia, nie tylko jako badacz, lecz również jako człowiek. Jak pisze Julian Talko-Hryncewicz, późniejszy profesor antropologii Uniwersytetu Jagiellońskiego:

„jak Syberia Wschodnia szeroka i długa, wszędzie to imię (Benedykt Dybowski) było z czcią wymawiane”.

W kraju cierpiącym pod jarzmem niewoli nie mógł, niestety, Dybowski znaleźć odpowiedniego dla siebie stanowiska naukowego. Nieliczne katedry zoologii w uniwersytetach w Warszawie, Krakowie i Lwowie były obsadzone, a utworzenie nowej katedry dla bardzo cenionego wprawdzie, lecz zbyt patriotycznego Dybowskiego nie leżało w interesie zaborców. Nie przyjął również zaproponowanego mu przez hrabiego Konstantego Branickiego stanowiska organizatora jego prywatnego muzeum zoologicznego w Warszawie, gdyż jako gorący wyznawca i propagator teorii ewolucjonizmu, nie wyobrażał sobie współpracy z Branickim, który, pomimo zasług poniesionych dla rozwoju polskiego podróżnictwa naukowo-przyrodniczego i muzeów zoologicznych w Warszawie – nie potrafił oderwać się od konserwatywnego światopoglądu i był zdecydowanym przeciwnikiem ewolucjonistycznych prądów.

W okresie tej rozterki duchowej powstała u Dybowskiego myśl, aby dla potwierdzenia swych hipotez zoogeograficznych na temat fauny Bajkału i Syberii wyjechać jeszcze na Daleki Wschód. Wkrótce wyjednał sobie stanowisko lekarza okręgowego na Kamczatce i w roku 1878 wyjechał na ten półwysep, zabierając ze sobą 19-letniego dzielnego strzelca-preparatora, Jana Kalinowskiego. Nie pomogły perswazje rodziny i przyjaciół, którzy pragnąc go odwieść od tej wyprawy i nakłonić do pozostania w kraju, odwoływali się do jego uczuć patriotycznych. W odpowiedzi na te nalegania Dybowski, dając wyraz swoim internacjonalistycznym poglądom, oświadczył, że:

„ten co kocha swój kraj, potrafi sercem być w nim zawsze, chociażby oddalony o tysiące kilometrów, kto zaś tej miłości nie posiada, temu będzie kraj własny obcy, chociażby w nim przebywał”.

Zaznaczył, że chociaż wyjeżdża pracować „poza Ojczyznę”, to jednak „z myślą o niej”.

W drodze na Kamczatkę zatrzymał się w Petersburgu, gdzie władzom rządowym już po raz drugi przedstawił projekt zorganizowania wielkiej wyprawy naukowej w głąb Azji, złożonej z Polaków-zesłańców syberyjskich. Władze jednak i tym razem nie zgodziły się na realizację tego projektu. Po 6-miesięcznej podróży w lipcu 1879 roku stanął wreszcie w zlodowaciałej, podbiegunowej strefie, w stolicy Kamczatki, Petropawłowsku.

Dybowski, podczas swego z górą 4-letniego pobytu na Kamczatce, objechał dokoła ten półwysep w celach naukowych i lekarskich cztery razy na saniach zaprzęgniętych w psy i renifery, a raz konno. Stąd podejmował dalsze wyprawy na Sachalin, wyspy Komandorskie i Beringa. Posuwając się łodzią po rzekach lub konno po leśnych bezdrożach, gromadził zbiory ssaków, ptaków, ryb, skorupiaków, mięczaków, pajęczaków i gąbek. Między wieloma osobliwościami przyrodniczymi znalazł tu fragmenty szkieletu krowy morskiej *Rhytina stelleri*, ssaka morskiego o 8-metrowej długości z rzędu syren, który jeszcze w XVIII wieku pojawiał się w olbrzymich stadach u wybrzeży Północnej Syberii, Kamczatki i Wysp Beringa, a w połowie XIX wieku został doszczętnie wytępiony wskutek barbarzyńskich polowań tubylców i obcych ekspedycji handlowych.

Prócz wszechstronnych badań faunistycznych, florystycznych, geologicznych, antropologicznych, etnograficznych, językoznawczych, oddawał się tu z wielkim poświęceniem pracy lekarskiej, walczył z epidemią trądu i ospy, zakładał lecznice dla trędowatych, prowadził szeroko zakrojoną akcję humanitarną i społeczną wśród niesłychanie uciskanych przez rząd carski i wyzyskiwanych przez amerykańskie kampanie handlowe tubylców. Aby zapewnić miejscowej ludności źródła dochodu, zabiegał o zakładanie rezerwatów dla soboli, gronostai, czarnych i niebieskich lisów, bobrów. Pragnął uchronić te zwierzęta przed zagładą z powodu rabunkowej i dewastacyjnej działalności rozmaitych obcych przedsiębiorstw handlowych. Pragnąc miejscowym plemionom ułatwić byt wśród surowego klimatu północy i uchronić je przed zagrażającym im wymarciem z powodu degeneracji w następstwie głodu i pijaństwa, sprowadził Dybowski z San Francisco z Kalifornii własnym kosztem na Kamczatkę i Wyspy Komandorskie szereg pożytecznych, a nieznanych tam jeszcze zwierząt, jak królika i kozę, na Wyspy Beringa zaś, reny i konie. Aklimatyzacja tych zwierząt dała pomyślne rezultaty, stając się źródłem utrzymania żyjących dotychczas w nędzy i wyzysku plemion. Dzięki staraniom Dybowskiego zalesiono olbrzymie przestrzenie nieużytków, nauczono tubylców uprawy roli i rozprowadzano wśród nich nasiona roślin uprawnych w celu aklimatyzacji. Działalność Dybowskiego w ciągu lat następnych spowodowała znaczne podwyższenie się stopy życiowej Kamczadałów i napływ nowych kolonistów. Nic więc dziwnego, że w uznaniu tych wszystkich dobrodziejstw Dybowski stał się wśród Kamczadałów i Aleutów jedną z najpopularniejszych postaci, że otaczała go miłość powszechna i szacunek, że po jego wyjeździe z tego

kraju pamięć o nim przeszła aż do legendy i żyje tam dotąd w nazwie góry jego imienia.

Jak z powyższego zestawienia faktów widzimy, czteroletnia z górą działalność Dybowskiego na Kamczatce, to nie tylko okres przyrodniczej eksploracji tego dziewiczego kraju, lecz jest to głównie okres jego działalności filantropijnej, lekarskiej, okres usilnych zabiegów wynikających z najszlachetniejszego humanitaryzmu dla podniesienia stopy życiowej tego uciemżonego i wyzyskiwanego narodu, którego prostoduszne, pełne szczerości serca i umysły nie zdeprawowane kulturą, nie znające jeszcze oszustwa i kłamstwa, tak bardzo jemu, jako „apostolowi” sprawiedliwości i prawdy, odpowiadały.

Wdzięczność Kamczadałów, tego pierwotnego jeszcze wówczas ludu, dla swego dobroczyńcy, znalazła uznanie i wyraz jeszcze po 20 latach, a mianowicie w roku 1903 w postaci nadesłanego mu w darze z okazji 40-letniej działalności naukowej i w 70-tą rocznicę urodzin, za pośrednictwem geologa krakowskiego, profesora Józefa Morozewicza, upragnionego przezeń kompletnego szkieletu krowy morskiej, którego bezskutecznie szukał w czasie swego pobytu na Kamczatce. Szkielet ten, przedstawiający nadzwyczajną rzadkość i oceniony na setki tysięcy dolarów, darował Dybowski dla Zakładu Zoologicznego Uniwersytetu we Lwowie, którego w tym okresie był profesorem i kierownikiem.

Na Kamczatce przebywał Dybowski do jesieni 1883 roku, kiedy to Uniwersytet we Lwowie zwrócił się do niego z prośbą o objęcie wakującej katedry zoologii. Propozycję tę przyjął i po siedemnastoletniej tułaczce wrócił późną jesienią 1883 roku do kraju, przywożąc ze sobą bardzo cenne zbiory naukowe w 60 skrzyniach, ogólnej wagi 116 centnarów, którymi wzbogacił zarówno warszawski Gabinet Zoologiczny, jak również Zakład Zoologiczny Uniwersytetu we Lwowie.

Na stanowisku profesora zoologii w Uniwersytecie Lwowskim pracował Dybowski przez dalsze 22 lata, bo od roku 1884 do roku 1906, będąc chlubą swej uczelni i nauki polskiej. Przeszedłszy w roku 1906 na emeryturę, mieszkał nadal we Lwowie i pracował naukowo z podziwu godną wytrwałością aż do śmierci, która nastąpiła dnia 30 stycznia 1930 roku.

Działalność naukowa Dybowskiego była bardzo wszechstronna i dotyczyła kilku dziedzin wiedzy. Chociaż był głównie systematykiem i zoogeografem, to jednak poważny dorobek naukowy zostawił również w dziedzinie anatomii porównawczej, ekologii, filozofii przyrody, medycynie, antropologii i etnografii. Był niewątpliwie pierwszym i najwytrwalszym szermierzem zasad ewolucji, a zwłaszcza darwinizmu w Polsce i z wielką odwagą oraz poczuciem godności uczonego propagował te hasła od roku 1862 aż do śmierci. Był ponadto propagatorem wielu postępowych idei społecznych, a przede wszystkim idei wolności sumienia i równouprawnienia kobiet. Walczył też zawzięcie z alkoholizmem. Swoją wszechstronną działalność naukową i humanitarną na Syberii, Kamczatce i w Polsce opromienił za granicą imię Polski, której był i pozostanie na zawsze największą chlubą i ozdobą.

Działalność Dybowskiego nad Bajkałem nie ogranicza się tylko do jego osobistych studiów. Zachęcił on do nich również szereg polskich zesłańców, których potrafił przepoić tak wielkim entuzjazmem badawczym, że chociaż rekrutowali się oni z różnych zawodów, to jednak pod wpływem Dybowskiego wykształcili się z biegiem lat na badaczy lub amatorów świata zwierzęcego. Kilku spośród nich położyło duże zasługi w poznaniu przyrody Syberii, a zwłaszcza Bajkału.

Dybowski nigdy nie izolował się od szerszego społeczeństwa. Cechował go zawsze czynny stosunek do otaczającego go świata i do ludzi. Był wielkim miłośnikiem ludzkości, współczującym z wszelkim bólem i nędzą, oddającym bezinteresownie swą pomoc wszystkim, którzy jej potrzebowali. Był propagatorem postępowych idei społecznych, opartych na przyrodniczych prawach natury. Głęboko wierzył w zdolności ewolucyjne ludzkości, twierdził, że ludzkość w swym ewolucyjnym rozwoju dąży do coraz to lepszych form życia, opartych na doskonaleniu się charakterów, na wzajemnej życzliwości i dążności do współpracy. Materialistyczny pogląd na świat, obok niezwyklej odwagi cywilnej i szlachetnej rycerskości, jego dobroć, wrażliwość na nędzę innych – oto najważniejsze wykładniki jego charakteru.

Na tle tej tak wielostronnej i bardzo płodnej naukowej i społecznej działalności musimy uważać Dybowskiego za najznakomitszego przyrodnika polskiego drugiej połowy XIX wieku i w ogóle za jednego z wybitniejszych intelektualistów w Europie na przełomie XIX i XX wieku.

Na tym kończy się działalność eksploracyjna Dybowskiego, prowadzona wprawdzie na obczyźnie, wśród lodów i śniegów Syberii i Kamczatki, lecz zawsze z myślą o kraju, o wzbogaceniu nauki polskiej, a szczególnie warszawskiego Gabinetu Zoologicznego, cennymi kolekcjami fauny azjatyckiej. Jego niezmordowanej i bezinteresownej pracy zawdzięczał warszawski Gabinet Zoologiczny jeden z najbogatszych na świecie zbiorów skórek ptasich ze Wschodniej Syberii. Nie wszystkie działy zbiorów Dybowskiego doczekały się jednak opracowania. Pewna ich część uległa zniszczeniu podczas pożaru w Państwowym Muzeum Zoologicznym w roku 1935, część zaś wskutek działań wojennych w roku 1939 i 1944/5. Pewne działy tych zbiorów czekają jednak do dnia dzisiejszego na opracowanie.

Pracował naukowo niemal do ostatnich dni swego życia, a zmarł we Lwowie dnia 30 stycznia 1930 roku na wylew do mózgu. Pogrzeb jego stał się manifestacją nie tylko szeroko pojętego społeczeństwa, lecz również tragedią nauki polskiej.

Niewątpliwie najwierniejszym przyjacielem Dybowskiego i jego najgorliwszym współpracownikiem w badaniach Bajkału był **Wiktor Godlewski** (1831–1900), z zawodu agronom, praktyk, a z zamiłowania przyrodnik-amator.

Urodził się w roku 1831 w Bogutach Wielkich (zaścianek Godlewo) w ówczesnym powiecie ostrołęckim na Mazowszu, jako syn zaściankowego szlachcica. Do szkół uczęszczał w Łomży, a po odbyciu praktyki gospodarczej był aż do roku 1863 administratorem majątków ziemskich w różnych okolicach kraju, a ostatnio

w Kamiennej, gmina Łochów. Będąc przyrodnikiem-samoukiem i zamiłowanym obserwatorem życia ptaków, a także doskonałym myśliwym, bywał przy każdej sposobności pobytu w Warszawie w pouniwersyteckim Gabinetie Zoologicznym, gdzie zapoznał się z jego kustoszem, Władysławem Taczanowskim, któremu przekazywał swoje obserwacje ornitologiczne z okolic Łomży i Ostrołęki i darywał mu okazy rzadszych ptaków.

Już w okresie przedpowstaniowym był czynny w pracy konspiracyjnej i podczas jednej ze swych podróży służbowych z Podlasia w roku 1862 zapoznał się w Lublinie z powracającym właśnie z Kijowa do Warszawy po załatwieniu tam spraw konspiracyjnych, Benedyktem Dybowskim.

W okresie powstania Godlewski został mianowany przez Rząd Narodowy naczelnikiem powiatu stanisławowskiego. Aresztowany w roku 1863, został skazany na 12 lat katorgi i przebywał początkowo w słynnym z okrucieństwa „więzieniu piotrowskim” w Zabajkalskim Kraju. Wraz z przygodnie poznanym tutaj Alfonsem Parvexem z Warszawy w wolnych chwilach obserwowali w dziewiczej faunie Syberii życie ptaków, łowiąc je przy gniazdach w siła. W roku 1865 Godlewski w Siwakowej przy wyрубie lasu odświeżył swą znajomość z Dybowskim, z którym łączyła go odtąd aż do powrotu do ojczyzny w roku 1877 nierozdzielna, serdeczna przyjaźń. Przyrodnik-amator ujęty badawczym entuzjazmem swego duchowego przywódcy, towarzyszył mu odtąd niezmiernie przez 12 lat w eksploracjach Daurii, Bajkału, kraju Amurskiego i Ussuryjskiego oraz wybrzeży Morza Japońskiego. W Darasuniu pracując przy boku Dybowskiego jako organizatora uzdrowiska, Godlewski zaprojektował i wybudował łazienki, pawilon zabiegowy, budynek mieszkalny, szereg rozrywek dla kuracjuszy, a dla dzieci nawet karuzelę i huśtawkę. Z Czyty i Darasunia wysłali do warszawskiego Gabinetu Zoologicznego około 500 skórek ptasich reprezentujących 150 gatunków, a wśród nich wiele rzadkości faunistycznych. Budował też domki polskim zesłańcom. Do połowy fauny dennej Bajkału skonstruował aparat do mierzenia głębokości jeziora, łośchwyt (2 ogromne żelazne szczęki zamykające się pod wpływem spuszczonego po linie ciężarka) do pobierania mułu dennego z zawartą w nim fauną o wadze około 40 kg i wiele innych przyrządów łownych. Prawie wszystkie przerebłę w łodzie Bajkału, którego grubość dochodziła do około półtora metra, wykonywał sam Godlewski. Towarzyszył on Dybowskiemu prawie we wszystkich wyprawach badawczych, a ponadto w towarzystwie Stanisława Wronskiego i Michasia Łagowskiego odbył konną wyprawę w góry Chaman Daban i w dolinę rzeki Bystra, przywożąc stamtąd bardzo bogate zbiory ptaków i ssaków. W roku 1871 odbył też wraz z Czekanowskim wyprawę geologiczną w góry Przybajkała.

W osobie Godlewskiego zyskał Dybowski nieocenionego pomocnika, którego wielki talent obserwacyjny, zmysł techniczny i wysoka wrodzona inteligencja ogólna ułatwiały mu pracę badawczą. Sybiracy zwali go „złotoremkim i złototwórczym człowiekiem”, Dybowski zaś określał go jako człowieka o atletycznej budowie



ciała, niesłuchanie zręcznego i pomysłowego, „geniusza w zakresie techniki, architektury i rzeźby”. Był poza tym namiętnym myśliwym i doskonałym strzelcem, który pod kierunkiem swego znakomitego nauczyciela wykształcił się też na doskonałego kolekcjonera fauny i ornitologa terenowego. Zdaniem Dybowskiego szczególne zdolności wykazywał Godlewski w kierunku systematyki zoologicznej, czego dowodem fakt, że w bardzo krótkim czasie nauczył się rozpoznawać setki gatunków zwierząt i to najczęściej nie na podstawie naukowych kryteriów, lecz kierując się własnymi, często bardzo subtelными spostrzeżeniami w dziedzinie życia i budowy złowionych zwierząt. W sztuce preparowania ptaków i ssaków wkrótce doszedł do mistrzostwa. Jego notatki dotyczące życia i ekologii ptaków były tak ściśle, że stanowiły one dla Taczanowskiego podstawę przy opracowywaniu części fenologicznej i zoogeograficznej swego monumentalnego dzieła o ornifaunie Wschodniej Syberii. Godlewski jest obok Dybowskiego współautorem około 10 prac traktujących o wynikach badań fauny Bajkału i Wschodniej Syberii; na jego obserwacje powoływali się często w swych publikacjach Dybowski i Czerski, a Taczanowski wielokrotnie cytuje w swych pracach ornitologicznych „in extenso” całe wyjątki listów Godlewskiego, podkreślając trafność jego obserwacji. Dzięki wielkiej pomysłowości i zręczności, położył on bardzo poważne zasługi przy badaniach Bajkału.

Przy zastosowaniu własnej konstrukcji wspomnianego łośchwytu badacze nasi znaleźli największą w owym czasie głębię Bajkału 1373 m i uzyskiwali z tej głębokości muł denną z zawartą w nim fauną.

Przytoczone osiągnięcia limnologiczne wynikają nie tylko z intuicji samego Dybowskiego jako kierownika tych badań, lecz również ze zdrowego doradztwa Godlewskiego w zakresie technicznym, jak i teoretycznym.

We wszystkich tych pracach Godlewski wykazał niezwykłą pomysłowość i talent twórczy. Pomimo dwukrotnej zapaści na zdrowiu i poparzeniu ciała wrzątkiem podczas nocnego huraganu, który spowodował przewrócenie się ich domku oraz naczynia z gotującą się na herbatę wodą, Godlewski wykazywał zawsze niezwykły hart ducha oraz fizyczną i psychiczną odporność, nie pozwalając ani na chwilę osłabienia tempa badań.

Upolował i spreparował kilka tysięcy skórek ptasich i drobnych ssaków futerkowych, dziesiątki tysięcy owadów i setki innych zwierząt zasuszonych, dostrzegając w nich na podstawie różnic nowe odmiany i podgatunki. Dybowski genetycznie i geograficznie materiał ten uogólniał i stworzył teorię całkowitej odmienności fauny wschodniosyberyjskiej od europejskiej. Godlewski dopomagał też Dybowskiemu w poławianiu, konserwowaniu, segregowaniu i etykietowaniu fauny, zwłaszcza kielży i ryb, toteż Dybowski nazwał na jego cześć kilkanaście gatunków i odmian tych zwierząt, a także przyjął go do współautorstwa w dziesięciu swoich publikacjach. Bez przesady można stwierdzić, że nie było uprawianej przez Dybowskiego dziedziny, w której by nie było cząstki udziału Godlewskiego.

Współdziałał też z Dybowskim w wyjaśnieniu rozrodu tajemniczej rybki gołomianki (*Comephorus baicalensis*); wspólnie bowiem przeprowadzali jej sekcję, stwierdzając, że wewnątrz ciała zamiast ikry znajdują się w jajnikach żywe osobniki potomne, skąd wysnuli wniosek, że ryba ta jest głębinową i żyworodną, a po pęknięciu jamy brzusznej i wydaniu na świat potomstwa zaraz ginie i wtedy martwe samice masowo wypływają na powierzchnię jeziora. Było to bardzo ważne w nauce odkrycie.

Do znakomitego dzieła Władysława Taczanowskiego pt. *Faune ornithologique de la Sibirie Orientale* (1893) opracował na podstawie własnych i Dybowskiego notatek całą część ekologiczną odnośnie poszczególnych gatunków ptaków.

Podczas około dwuletniego pobytu naszych badaczy we Władywostoku, na wyspie Ascold i na wybrzeżach Morza Japońskiego Godlewski za namową Dybowskiego zajął się gromadzeniem i opracowaniem tamtejszych mięczaków morskich i lądowych. Zgromadził bogatą ich kolekcję, poznał ich rozmieszczenie, sposób życia i odżywiania się. Na podstawie dostępnej mu literatury wyspecjalizował się w ich systematyce i oznaczaniu gatunków. Zarówno Dybowski jak i Taczanowski, któremu przesłali te zbiory do Warszawy, podziwiali opanowanie przez Godlewskiego w krótkim stosunkowo czasie tej nowej dla niego dziedziny zoologii i zaczęli go zachęcać do opracowania tych zbiorów, niestety znużony przeżyciami, naukowego opracowania tych materiałów odmówił.

Najowocniejszy dla badań Bajkału był rok 1869, jak również końcowy okres pobytu naszych badaczy nad Bajkałem, tj. od zimy 1875 do wiosny 1877 roku. Pionierskie badania naszych dzielnych zesłańców objęły wówczas meteorologię, ukształtowanie dna jeziora, jego głębokość, termikę, przezroczystość wody, okres i formy zlodzenia, wahania poziomu wody, falowanie, prądy pionowe, rozmieszczenie fauny na poszczególnych poziomach (półkach) bardzo stromych brzegów oraz wszystkie inne parametry, jakimi zajmuje się współczesna nam limnologia. Najważniejsze znaczenie mają badania batymetryczne, które podniosły wiedzę o głębokości jeziora z 1000 do 1375 m i wykazały, że misa Bajkału w jego południowej części rozpada się na dwa baseny, które są przedzielone podwodnym wypiętrzeniem dna na głębokość 60–70 m od powierzchni zwierciadła wodnego. Nowsze badania wykazały istnienie trzech basenów.

W okresie tym Godlewski poznał sławnego już wówczas podróżnika Azji, pułkownika Mikołaja Przewalskiego, zaprzyjaźnił się z nim i otrzymał od niego propozycję udziału w wyprawie do Azji Środkowej, lecz Godlewski, związany uczuciowo z Dybowskim, propozycję tę odrzucił.

Godlewski odznaczał się przy tym wszystkim niezłomną siłą charakteru i wielkim hartem fizycznym, a dzięki koleżeństwu i pogodzie ducha był w gronie zesłańców bardzo lubiany i szanowany. Towarzyszy zesłania oraz syberyjskich tubylców nauczył budownictwa, stawiania pieców, blacharstwa, kowalstwa, krawiectwa, szewstwa, ogrodnictwa, sam będąc w każdej z tych dziedzin tylko samoukiem. Dybowski bardzo wysoko oceniał pomoc swego przyjaciela, lecz w jednym

przypadku zawiódł się na nim. Ufał, że Godlewski z równym jak on entuzjazmem będzie po ułaskawieniu traktował dalsze studia naukowe na Syberii i pozostanie z nim tam do czasu ukończenia badań, gdy tymczasem stęskniony za Ojczyzną Godlewski, na wiadomość o mającym nastąpić ułaskawieniu, wyraził chęć natychmiastowego powrotu do kraju i odmówił swemu nauczycielowi udziału w projektowanej przez niego wyprawie na Kamczatkę. Z wielką goryczą przyjął Dybowski tę wypowiedź przyjaciela, gdyż wynikało z niej, że nie traktował on tak jak entuzjasta Dybowski swego zesłania jako szczęśliwy zbieg okoliczności, że nie był badaczem z powołania, a swój udział w dotychczasowych eksploracjach traktował tylko jako zajęcie przygodne, jako chęć pomocy uczoneму. Otrzymałszy równocześnie z Dybowskim z końcem 1875 roku wiadomość, że zezwolenie na ich powrót do Ojczyzny jest już w toku załatwiania, jeszcze przez półtora roku współpracował z Dybowskim w badaniach Bajkału, po czym w jesieni 1877 roku powrócił na stałe do kraju. Samodzielnie prowadził też badania ornitologiczne w Dolinie Irkutu, w górach Sichote Alin i na wybrzeżu Morza Japońskiego.

Za zasługi w badaniach Wschodniej Syberii i Bajkału na wniosek Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego otrzymał w roku 1870 wraz z Dybowskim Złoty medal, co było dla zesłańców bardzo wysokim wyróżnieniem.

Stęskniony za pracą na roli, osiadł na gospodarstwie. Początkowo za zmiennym szczęściem brał w dzierżawę podupadłe folwarki, a pod koniec życia nabył zaniedbany majątek Smolechy pod Ostrowią Łomżyńską, gdzie w wolnych od zajęć gospodarczych chwilach zbierał materiały do ornitofauny krajowej. Dom swój ozdobił krzewami i drzewami dauryjskimi, które wyhodował z nasion przez siebie przywiezionych, próbując je aklimatyzować w okolicy. Były one dla niego przypomnieniem niedoli zesłańczej oraz głębokich przeżyć badacza Bajkału i Dalekiego Wschodu. Utrzymywał serdeczny kontakt z sybirakami, zoologami z warszawskiego Gabinetu Zoologicznego, a od roku 1884 z Dybowskim we Lwowie. Zmarł 17 listopada 1900 roku na tyfus, nie zdążywszy opracować ani swych bogatych podobno materiałów krajowych ptaków i mięczaków, ani też wspomnień syberyjskich, których spisanie z roku na rok odkładał.

Nazwisko Godlewskiego zostało utrwalone w nauce przez nazwanie jego imieniem kilku gatunków ptaków: m. in.: *Agrodroma godlewskii* Tacz., *Leukoria godlewskii* W. Dyb., *Anthus godlewskii* W. Tacz. i *Emberiza godlewskii* Tacz., bajkalskich ryb: *Cottus godlewskii* B. Dyb., *Limnocottus godlewskii* B. Dyb., kilku gatunków kielży bajkalskich: *Gammarus godlewskii* B. Dyb., *Acanthogammarus godlewskii* var. *brevipinnis* B. Dyb., *Acanthogammarus victorii* B. Dyb. Władysław Dybowski, brat Benedykta, dedykował mu wyróżniony przez siebie nowy podrodzaj mięczaków bajkalskich: *Godlewskia* oraz dwa nowe gatunki tych zwierząt: *Baicalia godlewskii* W. Dyb., *Baicalia (Gerstfeldtia) godlewskii* W. Dyb., *Baicalia (Godlewskia) turiformis* W. Dyb., *Benedictia godlewskii* W. Dyb., *Leucosia godlewskii* W. Dyb. i *Gerstfeldtia godlewskii* W. Dyb., Józef Nusbaum zaś nowy gatunek wieloszczeta – *Dybowscella godlewskii* Nusb.

O tej bezinteresowności współpracy dwu przyjaciół, z których jeden był wybitnym uczonym, drugi zaś przyrodnikiem-amatorem, lecz wielostronnie utalentowanym, pięknie pisze w 23 lata po śmierci tego ostatniego Dybowski w słowach:

„Przy tych wspomnieniach (na temat badań Bajkału i Wschodniej Syberii – G. B.) myślą się przenoszę w przeszłość daleką, gdzie widzę obok siebie stojącą postać współpracownika nieocenionego, przyjaciela najwierniejszego, z którym dzieliłem przez kilkanaście lat wszystkie nasze radości i smutki, a bez jego potężnej pomocy nie mógłbym wykonać tych zadań, które stanowiły treść mego życia przez cały czas mego pobytu na Wschodzie. Składając hołd pamięci Wiktora Godlewskiego ... zeznaję, że każde wspomnienie moje o Bajkale jest nieodłącznie stopione z myślą o Wiktorze Godlewskim”.

Bardzo wielkie zasługi dla poznania przyrody Syberii, a zwłaszcza budowy geologicznej tej krainy, położył rówieśnik i przyjaciel Dybowskiego z okresu konspiracji przedpowstaniowej, geolog, **Aleksander Czekanowski** (1833–1876), który jako zesłaniec, całymi tygodniami mieszkał u Dybowskiego w Darasaniu i Kułtuku, dopomagając mu i prowadząc dyskusje na temat pochodzenia misy Bajkału.

Urodził się 12 lutego 1833 roku w Krzemieńcu jako syn Wawrzyńca, właściciela pensjonatu dla młodzieży szkolnej, zamiłowanego entomologa i honorowego pomocnika gabinetu zoologicznego Liceum Krzemienieckiego. Ojcem chrzestnym Aleksandra, a później także jego opiekunem, był przyjaciel ich rodziny, profesor botaniki i zoologii Liceum, Wilibald Besser, zapalony krajoznawca oraz badacz przyrody Podola i Ukrainy, który w duszę swego wychowanka przelał głębokie zamiłowanie do nauk przyrodniczych. Gdy w trzy lata po zamknięciu przez cara Mikołaja I w roku 1834 Liceum Krzemienieckiego Besser z wieloma profesorami krzemienieckimi i wileńskimi został przeniesiony do nowopowstałego Uniwersytetu Kijowskiego, wyjechał wraz z nim do stolicy Ukrainy również Wawrzyniec Czekanowski wraz z synem. Tutaj Aleksander ukończył gimnazjum i aby uczynić zadość pragnieniu ojca, zapisał się na Wydział Medyczny, lecz go prawdopodobnie nie zakończył stopniem doktora. Nurtowały w nim bowiem już od młodości wpojone mu przez prof. Bessera zainteresowania przyrodnicze, a zwłaszcza geologiczne, które rozniecał w sobie podczas długich i dalekich wędrówek w czasie wakacji po Podolu, studiując biologię susłów i gromadząc zbiory entomologiczne. Nie było więc dla jego kolegów i profesorów niespodzianką, gdy pod koniec studiów medycznych, 25-letni Aleksander wyjechał w roku 1855 do szczycącego się doskonałą obsadą katedr przyrodniczych Uniwersytetu w Dorpacie, aby tam oddać się wyłącznie naukom przyrodniczym, a zwłaszcza geologii. Profesorem tej dyscypliny był wówczas w Dorpacie wybitny uczonec prof. Grewingk, który szybko zwrócił uwagę na wybitnie uzdolnionego i odznaczającego się fenomenalną pamięcią Polaka i otoczył go troskliwą opieką. Biorąc bardzo czynny udział w pracach studenckiego kółka przyrodników, swoją pracowitością,

wyglądem zewnętrznym, urodą, wielkim taktem w obejściu z ludźmi Aleksander zyskał sobie wkrótce powszechną sympatię. Na zlecenie swego profesora jako student oznaczył i usystematyzował zaniedbany zbiór mineralogiczny i petrograficzny Uniwersytetu.

Szerokie zainteresowania przyrodnicze zbliżyły go też do kolegów zoologów i botaników. Dwu z nich spotka jako katorżnik po ośmiu latach na dalekiej Syberii. Jednym z nich był Benedykt Dybowski, który chorego, cierpiącego po tyfusie na rozstrój nerwowy Aleksandra będzie przez szereg lat otaczał najczulszą opieką, drugim zaś był Estończyk, profesor Fryderyk Schmidt, który swego przyjaciela wyrwie z nędzy i swymi wpływami wprowadzi na arenę działalności naukowej na Syberii. Z nimi to obydwoma pod kierunkiem prof. Grewingka Aleksander wziął udział w badaniach formacji sylurskiej w Estonii i na wyspie Ozylli (Oesel, Sarema) i wzbudzi podziw odkryciem nowego gatunku kopalnego, którego Grewingka na cześć swego ucznia nazwie jako *Bellerophon czekanowskii*. Aleksander był jednym z najzdolniejszych przyrodników w środowisku dorpackim. Na sylurze estońskim przygotowywał się do rozpoczęcia pracy nad geologią Podola. Jak nadmienia Dybowski,

„Gdy (Czekanowski – G. B.) przemawiał, przykuwał wprost uwagę słuchaczy wyrazem niezwykłej fizjonomii, zdradzającej przejęcie się traktowanym przedmiotem. Podziwialiśmy biegłość jego w nazywaniu roślin i owadów, nieraz recytował całe diagramy linneuszowskie z taką precyzją jak gdyby czytał je z książki”.

Niestety, nie dane mu było ukończyć również umiłowanych studiów geologicznych. Ciężkie warunki materialne ojca zmusiły będącego już u kresu studiów Aleksandra do powrotu do Kijowa. Aby zarobić na chleb dla siebie i schorowanego ojca, przyjął w latach 1857–1863 w firmie „Siemens i Halske” skromną posadę przy budowie telegrafu z Rosji do Indii. Praca połączona z licznymi wyjazdami dawała mu możliwość odbywania podróży, a równocześnie prowadzenia badań przyrodniczych. W celach służbowych i geologicznych odbył podróż na Krym i wędrując szlakiem Adama Mickiewicza, zdobył szczyt górski Czatyrdach. Miał nadzieję, że uda mu się poznać Indie, o czym marzył od wczesnej młodości. Powróciwszy do Kijowa, utrzymywał kontakt z miejscowymi przyrodnikami, a w wolnych chwilach uporządkował zbiory geologiczno-paleontologiczne Liceum Krzemienieckiego, które po jego zamknięciu zostały przekazane do Uniwersytetu Kijowskiego. Podczas swoich wypraw gromadził też zielnik i kolekcje fauny, deponując je w katedrach Uniwersytetu Kijowskiego.

Czekanowski będąc gorącym patriotą, został w Kijowie rychło wciągnięty w wir pracy konspiracyjnej na rzecz przygotowań do powstania styczniowego. Akcją rewolucyjną w Kijowie z ramienia stronnictwa „Czerwonych” kierował początkowo przybyły z Petersburga na studia młody szlachcic, Stefan Bobrowski, późniejszy „czerwony naczelnik” Warszawy, a po jego wyjeździe pułkownik Edmund Różycki z Żytomierza oraz docent Uniwersytetu Kijowskiego, lekarz

i antropolog, Izydor Kopernicki. On to właśnie wprowadził w szeregi „Czerwonych” obok wielu innych przyjaciół-naukowców również Aleksandra Czekanowskiego.

Ruch przedpowstaniowy w Kijowie koncentrował się przez pewien okres właśnie w mieszkaniu Czekanowskiego. Wybuch powstania na Ukrainie nastąpił w maju 1863 roku. Zostało ono jednak szybko stłumione, a Czekanowski po rozbiciu jego oddziału i wielotygodniowej tułaczce wśród puszczy i kniei kresowych został przez Kozaków ujęty i osadzony w kijowskiej cytadeli. Po nieudanej ucieczce podkopem został zasądzony w roku 1864 na 6 lat ciężkiej katorgi z Zabajkalskim Kraju. W drodze nie zważając na surowy rygor, wyskakiwał z szeregu i gromadził kolekcję owadów przy pomocy kolegi Mikołaja Hartunga, asystenta chemii Uniwersytetu Kijowskiego, posługując się lupą sporządzoną przez siebie ze stłuczonej karafki. Na postojach oznaczał je, preparował i układał we własnoręcznie sklejonych pudełkach ze znajdujących po drodze odpadów tektury.

Podczas tej zesłańczej podróży zapoznał się z 18-letnim skazańcem na bezterminową służbę wojskową w oddziale karnym, który – podobnie jak i on – miał stać się w przyszłości wielkim badaczem tajemnic geologicznych północno-wschodniej Syberii. Był nim Jan Czernski. Rozstali się w Omsku, gdzie Czernski otrzymał skierowanie do koszar, a Czekanowski rozchorował się na tyfus i znalazł się w nędzy. Pozostawiono go tam bez żadnej opieki. Stan jego zdrowia wydawał się być już beznadziejny, lecz po kilku tygodniach silny organizm przewyciężył chorobę, ale komplikacje potyfusowe wywołały nieuleczalną formę melancholii i przygnębienie, które po 12 latach stały się prawdopodobnie przyczyną jego tragicznej śmierci.

Chorego i apatycznego doprowadzono w roku 1865 do prac przymusowych w Siwakowej, a następnie przetransportowano do Darasunia, gdzie serdecznie zaopiekował się nim Dybowski, pełniący tam już obowiązki lekarza organizującego uzdrowisko. Leczył go tam i zachęcał do pracy badawczej nad wyświetleniem genezy masy jeziora Bajkalskiego. Przygnębienie nie opuszczało go jednak, stronił od towarzystwa, a dokuczały mu też nie wyleczone owrzodzenia ciała z kilkumiesięcznej podróży. Wycieńczonego fizycznie i zrezygnowanego interesowały tylko tematy naukowe. Gdy pewnego razu odwiedził go na kwaterze Dybowski, zastał go siedzącego na obszernym przypiecku z podwinętymi po turecku nogami i tak bardzo zajętego określaniem gatunków mrówek, które znalazł w mrowisku pod śniegiem, że nie dostrzegł nawet wchodzącego i przemawiającego do niego czule przyjaciela.

Niedługo jednak trwał ten względny wypoczynek Czekanowskiego w Siwakowej pod opiekuńczym okiem jego przyjaciela, Dybowskiego. Satrapa katorgi, nie licząc się ze złym stanem zdrowia Czekanowskiego, wysłał go w roku 1866 wraz z grupą 900 Polaków do głuchej wsi Padunia, do ciężkich prac ziemnych nad kataraktami Angary, gdzie wśród „mąk piekielnych” i głodu popadł znów w silny rozstrój nerwowy i wyczerpanie fizyczne. Z powodu podejrzenia o istnienie

między zesłańcami spisku, władze odnosiły się do zesłańców z niehumanitarną brutalnością. Nadzorcy robót, rekrutujący się z kryminalistów, chłostali ich codziennie różgami i torturowali. Zesłańcy mieszkali jak ludzie pierwotni w ziemiankach, pozbawionych drzwi i okien, oświetlanych łuczycem, a żywili się złowioną na przynętę zwierzyną.

Przewyciężając sztywność i trudności, w wolnych chwilach od prac katorżniczych Czekanowski zajmował się tu geologią tzw. Łądu Angary, a przy pomocy własnego pomysłu aparatów prowadził obserwacje meteorologiczne nad „mechanizmem wiatrów”. Przygodnie zajmował się również tamtejszą florą i fauną.

Dzięki wstawiennictwu swego przyjaciela z okresu studiów dorpackich, profesora-akademika Fryderyka Schmidta, który delegowany przez Akademię Nauk na Syberię dla uratowania znalezionych tam przez tubylców resztek mamuta, pod pretekstem zbadania porohów na Angarze, odszukał Czekanowskiego w Paduniu. Dzięki niemu Czekanowski uzyskał natychmiastową pomoc, a w roku 1868 przeniesienie do Irkucka, gdzie znacznie swobodniej, jakkolwiek pod dozorem policji, mógł pracować naukowo pod opieką Syberyjskiego Oddziału Towarzystwa Geograficznego. Szlachetny akademik wyjednał też zakupienie przez Akademię Nauk za wysoką kwotę jego zbiorów i zamówienie na dalsze kolekcje. Równocześnie zlecono mu prowadzenie badań geologicznych w rejonie Bajkału.

Odtąd rozpoczął się w życiu Czekanowskiego ośmioletni okres bardzo intensywnych studiów geologicznych, które przyniosły mu serię wielkich sukcesów naukowych i światową sławę. Odtąd w życiu naszego rodaka nastąpiła zasadnicza zmiana, która odbiła się korzystnie na jego zdrowiu, nabrał energii i zapału do badań, odzyskał też dawny młodzieńczy humor.

Po wzorowym uporządkowaniu przez Czekanowskiego zbiorów geologiczno-paleontologicznych Towarzystwa Geograficznego w Irkucku instytucja ta z inicjatywy jego prezesa, Polaka z Litwy, generała Kukiela, powierzyła mu w roku 1869 zbadanie południowej części guberni irkuckiej i gór Przybajkala. Badania te miały związek z równocześnie prowadzonymi studiami geologicznymi Fryderyka Schmidta na Amurze i Middendorfa w Daurii. Podniesiony na duchu, opracował on w latach 1869–1871 dokładną mapę geologiczną tych terenów, wykazując na podstawie licznych skamielin zwierzęcych i roślinnych z Ust Baleja nad Angarą, że warstwy wchodzące w skład pokładów całej guberni irkuckiej, a zawierające w sobie węgiel kamienny, nie należą – wbrew dotychczasowym poglądom – do formacji karbońskiej, lecz że są one znacznie młodsze, jurajskiego pochodzenia. Za sporządzenie sprawozdania i mapy guberni irkuckiej oraz wykrycie wartościowych kopalni otrzymał od Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego złoty medal oraz pochwałę z Akademii Nauk.

Wiele wysiłku poświęcił Czekanowski również zbadaniu budowy geologicznej masy Bajkału, otaczających jezioro pasm górskich, zwłaszcza gór Ononu, dolin rzecznych oraz wyspy Olchon, gdzie oprócz polskiego zesłańca-orientalisty, Józefa Kowalewskiego, nie było jeszcze Europejczyka. W paśmie gór nadbajkalskich

wykrył znów pokłady węgla jurajskiego oraz szereg naturalnych bogactw. Stąd w roku 1871 wraz z Dybowskim, Godlewskim i Wrońskim wziął udział w wyprawie astronoma dorpackiego Neumanna w góry Sajańskie w Mongolii, gdzie dokonali pomiarów wysokości najwyższych szczytów. Na podstawie bardzo licznych skamielin jurajskich, lądowych i słodkowodnych w nadbrzeżnych pokładach Bajkału Czekanowski wysunął hipotezę, że Bajkał jest słodkowodną pozostałością z okresu jurajskiego.

Ponieważ pomiędzy Dybowskim a Czekanowskim zaistniała na temat genezy misy Bajkału i jego fauny różnica poglądów, przeto w roku 1869 i 1872 Dybowski zaprosił swego przyjaciela do bliższej współpracy nad Bajkałem. Trwała ona jednakże krótko, gdyż Czekanowski nie wytrzymywał ciężkich i rozstrajających go nerwowo warunków pracy na jeziorze, a zwłaszcza nie mógł znieść ciągłej kanonady trzaskającego lodu. W badaniach gór nadbajkalskich towarzyszył mu od roku 1872 Jan Czerski, który pod kierunkiem swego znakomitego, o 10 lat starszego nauczyciela – jak go w przyszłości nazywał – wykształcił się na doskonałego geologa terenowego. Przygotowawszy Czerskiego do samodzielnego kontynuowania badań w górach guberni irkuckiej, Czekanowski opuścił Irkuck i wyjechał nad Amur, dokąd został wezwany przez prywatne towarzystwo eksploatujące piaski złotonośne w górnym biegu tej rzeki.

Porzuciwszy wkrótce niesumienną spółkę, powrócił do Irkucka i zajął się z wielkim zapałem opracowywaniem projektów dalekich wypraw geologicznych, tym razem na północno-wschodnią Wyżynę Syberyjską dolinami wielkich rzek północy. Ponieważ na terenach tych spodziewano się odkrycia złóż mineralnych, przeto sfinansowania tych wypraw podjęła się Akademia Nauk. Spośród kilku zorganizowanych przez Czekanowskiego ekspedycji w latach 1873–1875 na Wyżynę Syberyjską najwięcej sławy przyniosły mu trzy wyprawy dolinami rzek do wybrzeży Oceanu Lodowatego, a mianowicie: 1) w roku 1872 wzdłuż Tunguzki Niżnej i Jeniseju, 2) w roku 1874 łądem wzdłuż Tunguzki Niżnej i brzegiem rzeki Olenoku, a więc szlakiem nietkniętym jeszcze wówczas stopą Europejczyka, 3) a w roku 1875 wzdłuż Leny i Jana do Oceanu Lodowatego i jego wybrzeżem między rzekami Jeną a Oleniekiem. Trasa tych wypraw wynosiła 2,5 tysiąca km. W wyprawach tych brało udział kilku specjalistów, a z Polaków w jednej z nich w charakterze meteorologa i kolekcjonera-florysty Władysław Księżopolski, który wskutek wysiłku i przeżyć nerwowych popadł podczas tej ekspedycji w obłąkanie. W wyprawie z „tundry wielkiej” w dolinę rzeki Oleniek brał udział w charakterze kolekcjonera-geologa i entomologa również Zygmunt Węglowski. Podczas tych ekspedycji podróżowali końmi, pieszo, tratwą, łodzią oraz saneczkami (narty) zaprzęgniętymi w reny i psy, doznając różnych niebezpiecznych przygód. Każda z tych wypraw przyniosła bogate rezultaty z zakresu gologii, paleontologii, geografii, botaniki, zoologii, na podstawie których Czekanowski zamierzał w przyszłości dokonać syntezy stosunków geograficzno-przyrodniczych całej Azji Wschodniej. Owocem każdej z nich były liczne i dokładne mapy oraz bogate zbiory



przyrodnicze, zdjęcia fotograficzne, a podczas wyprawy Leną zgromadził również bogate materiały do słownika języka tunguzkiego.

Wielka pasja działania i dalszych ekspedycji, której nie potrafiły przytłumić żadne zawody ani trudy, nie pozwalała mu pozostać na miejscu. Chociaż zbiory z tych wypraw były imponujące, bo obejmowały 9.000 okazów roślin, 10.000 okazów skał i skamielin oraz 20.000 egzemplarzy kolekcji entomologicznych – mimo to planował zorganizowanie na szerszą skalę wyprawy, tym razem w doliny rzek Jena, Indygirki i Kołomy. Marzył o spotkaniu się w rejonie Kołomska z wyruszającym w tym czasie na Kamczatkę Dybowski oraz z Czerskim, który na czele swej ekspedycji Kołymą miał dotrzeć do wybrzeża Oceanu Lodowatego. Przed wyruszeniem na tę ekspedycję, uzyskawszy amnestię, wybrał się do Petersburga, gdzie był serdecznie przyjmowany przez uczonych rosyjskich i emigrację polską. W centralnym oddziale Towarzystwa Geograficznego wygłosił na temat dokonanych przez siebie badań referat, który wzbudził wielkie zainteresowanie nie tylko sfer naukowych, ale także Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza, który przyrzekł badaczowi fundusze na zorganizowanie zamierzonych przez niego dalszych ekspedycji, a podobno także obietnicę dożywotniej pensji. W Petersburgu uczony nasz urządził wystawę zbiorów z kilku ostatnich wypraw, która wzbudziła ogromne zainteresowanie. Rezultaty wszystkich swych wypraw Czekanowski udokumentował pionierskimi pracami, mapami i szkicami.

Tymczasem poczęły się jednak wyczerpywać jego fundusze na życie. Ponieważ przyznane przez Akademię Nauk zaliczki na zorganizowanie ostatnich trzech wypraw dolinami rzek do wybrzeży Oceanu Lodowatego okazały się niewystarczające, przeto na pokrycie zaciągniętych na nie długów wyprzedził większość osobistych przedmiotów i wszystkie swe zbiory. Z przyznaniem funduszków na zorganizowanie nowej wyprawy władze stołeczne zwlekały aż wreszcie w jesieni 1876 roku nadeszła odpowiedź odmowna. Zawód ten tak dalece spotęgował depresję duchową uczonego, że dnia 18. X. 1876 roku (Dybowski podaje, że 30. X. 1876 roku) popełnił on w wieku 43 lat samobójstwo przez zażycie trucizny. Wersję tę kwestionuje prof. Zbigniew Wójcik, uważając, że było to wewnętrzne zatrucie wskutek niewydolności nerek.

Śmierć Czekanowskiego napełniła ogromnym żalem jego przyjaciół zarówno wśród emigracji polskiej, jak i w rosyjskim świecie naukowym, w którym cieszył się wielkim uznaniem i sympatią. Był to bowiem człowiek niezwykłych zdolności, wielkiego hartu ducha, a pamięć i spostrzegawczość miał niepospolitą. Jego bogaty dorobek naukowy, tworzony w nader ciężkich warunkach, położony na kilka obcych języków, stał się własnością całego świata. Pamięć o polskim zesańcu-badaczu oraz znaczenie jego osiągnięć zostały utrwalone przez licznych specjalistów geologów i innych, a także w nazwie osady „Stojanka Czekanowskiego” na północnym podbiegunowym kole, w nazwie pewnego odcinka grzbietu gór nadbajkalskich oraz rozległego pasma gór między Olenokiem a Leną, jako Gór Czekanowskiego. Na cześć jego nazwano także kilka gatunków roślin obecnie żyjących,

jak: *Artemisia czekanowskiana* Trautvetter, *Gritrichium czekanowskii* Trautvetter, *Larix czekanowskii* Szafer (mieszaniec modrzewia syberyjskiego i dauryjskiego) oraz wiele gatunków zebranych w guberni irkuckiej przez Czekanowskiego jurajskich roślin i zwierząt kopalnych. Spośród drzew szpikowych, jak *Baiera czekanowska* Hr., *Czekanowskina setacea* Hr., *Czekanowskia rigida* Hr. i inne. Pięknie charakteryzuje tą postać Dybowski w słowach:

„dorobek naukowy Czekanowskiego stał się własnością wszechwiedzy ludzkiej, zaś sława jego imienia opromienia blaskiem męczeńskim cierniową koroną narodu, z łona którego wyszedł”.

Przyjaciel Czekanowskiego i współuczestnik jego kilku wypraw, Jan Czerski, określa swego przywódcę jako człowieka o rzadko spotykanym charakterze, harcie ducha i siły woli, którego cechował ogromny entuzjazm i żądza wydzierania tajemnic przyrodzie Północy, jak również wiara w pomyślne rezultaty ekspedycji. Odnaczał się przy tym niesłychaną „proroczą” wprost intuicją w wykrywaniu zjawisk ciekawych i naukowo ważnych.

Ogromne zasługi dla poznania geologii Syberii, a zwłaszcza genezy misy Bajkału, wyświadczył nauce światowej również uczeń Czekanowskiego i Dybowskiego, **Jan Czerski** (1845–1892), który wielokrotnie wyrażał swą wdzięczność dla Dybowskiego za zaopiekowanie się nim.

Jan Czerski – geolog i zoolog, urodził się dnia 15 maja 1845 roku w majątku Swołna w pow. drysieńskim na Witebszczyźnie, jako syn zamożnego właściciela ziemskiego. Bardzo wczesnie straciwszy ojca, kształcił się w instytucie szlacheckim w Wilnie, gdzie wykazał wybitne uzdolnienia. Jako 17-letni słabowity chłopiec, wprost z ławy szkolnej i ziemiańskiego otoczenia, wstąpił w roku 1863 do szeregów powstańczych. Po rozbiciu jego oddziału i błędzeniu rozproszonych powstańców wśród nieprzebytych puszczy kresowych, wynędzniały i chory dostał się do niewoli. Wyrokiem audytoriatu jako niepełnoletni został wcielony do słynącego z okrucieństwa karnego pułku omskiego, gdzie jako szeregowiec, z kolei ordynans w kasynie oficerskiej, a następnie podoficer oddziału fortecznego, w godzinach przeznaczonych na wypoczynek po żołnierskich trudach, z niestępnym zapalem studiował jako samouk nauki przyrodnicze, a zwłaszcza geologię i anatomię porównawczą.

W Omsku poznał liczne grono wykształconych zesłańców Polaków i Rosjan, którzy doceniając wielkie uzdolnienia młodego żołnierza i jego gorące pragnienie rozszerzania wiedzy, podniecali w nim ambicje naukowe. W ośrodku tym największy wpływ na jego rozwój intelektualny wywierali szlachetny inżynier Marczewski z Warszawy oraz wybitny Kozak, samouk, późniejszy znany etnograf, Putanin. Każdą wolną chwilę od zajęć w garnizonie poświęcał na naukę. W ciemnej, brudnej łaźni lazaretu wojskowego, przy blasku kopczącej łożówki, młody żołnierz całe noce spędzał nad studiowaniem dostępnych mu dzieł z dziedziny geologii, zoologii i anatomii porównawczej oraz oznaczaniem własnoręcznie

zbieranych skamielin. Wykonywał też preparaty anatomiczne, w czym osiągnął dużą biegłość. Celował także w rysunkach. W anatomii porównawczej doszedł do takiej doskonałości, że przy sekcjach zwłok zmarłych w lazarecie żołnierzy oraz na zwłokach zwierząt ssących odkrył i opisał kilka zbroczeń anatomicznych. Pragnąc przerobić dokładnie kurs chemii i mineralogii, założył sobie w koszarowym magazynie małą pracownię chemiczną.

Kształcąc się w takich oto warunkach, już z wojska wysłał do druku do Towarzystwa Przyrodniczego w Moskwie swą pierwszą rozprawę o stosunkach geologicznych okolic Omska, która dała początek do obalenia teorii Humboldta o rzekomej dawnej łączności Oceanu Północnego z Morzem Aralskim. Młody geolog polski w pracy tej udowodnił, że formacje uważane dawniej za morskie, są w rzeczywistości słodkowodne. Jako zesłańcowi politycznemu pracy tej jednak mu wówczas nie wydrukowano, a redakcja czasopisma zerwała nawet z nim stosunki.

Zwolniony po 6 latach z wojska w stopniu feldfebla, z powodu wycieńczenia organizmu, pragnął wrócić do kraju, lecz mu nie pozwolono. Zaliczono go do kategorii dożywotnich zesłańców politycznych i oddano pod ścisły nadzór policji. Starał się o przyjęcie na studia nauk przyrodniczych w Kazaniu, lecz jako zesłańiec nie został przyjęty. Jak widzimy, na każdym kroku spotykały go nieoczekiwane i nieusprawiedliwione zawody. Pozostając nadal pod nadzorem policyjnym, wyjednał sobie zezwolenie na wyjazd do Irkucka. Przybył do tego miasta w jesieni 1871 roku, wyczerpany fizycznie i pozbawiony jakichkolwiek środków do życia. Był ubrany w chłopski kozuch, baranią czapkę i walonki, a pod nimi miał poszarpane łachmany, zastępujące ubranie. Natychmiast zgłosił się do Syberyjskiego Oddziału Towarzystwa Geograficznego, prosząc o zezwolenie korzystanie ze zbiorów i biblioteki. Opowiadania polskiego zesłańca i entuzjasty nauki o przebytych kolejach losu wzruszyły do głębi ówczesnego wicedyrektora Towarzystwa, pułkownika korpusu topografów, Uscolewa. Odświeżył tu też z miejsca przyjaźń z poznanymi już podczas wędrówki na Sybir Aleksandrem Czekanowskim i Benedyktem Dybowskim, którzy wynędzniałemu przybyszowi dopomogli finansowo, otoczyli opieką i wprowadzili na arenę przyszłej działalności naukowej. Dybowski przyjął go nawet do siebie jako bezpłatnego współlokatora, podarował mu swe futro baranie, a pewna wyjeżdżająca do kraju rodaczka pozostawiła mu swą pościel.

Uzyskawszy dzięki wstawiennictwu obydwu przyjaciół u Uscolewa skromne stanowisko konserwatora zbiorów geologicznych i paleontologicznych, a zarazem bibliotekarza muzeum Towarzystwa Geograficznego, rozpoczął Czerski z tej właśnie pozycji 20 lat trwającą, pełną licznych przygód epopeję odkrywczą, podczas której dawał dowody wielkiej odwagi, wytrwałości i nieugiętej siły woli, a przede wszystkim pracowitości. Szczególnie duże korzyści odnosił z bliskiej współpracy z Czekanowskim, który starał się przekazać swemu utalentowanemu uczniowi jak największy zasób swej bogatej wiedzy geologicznej i doświadczenia.

W roku 1872 Towarzystwo Geograficzne wysłało Czerskiego nad Bajkał do pomocy Czekanowskiemu, który w tym właśnie okresie prowadził badania geologiczne południowej części guberni irkuckiej i Przybajkala. Tu w ścisłej współpracy z tym wybitnym już wówczas badaczem krystalizowało się oblicze naukowe Czerskiego do tego stopnia, że już po roku, gdy Czekanowski został wysłany na badania budowy geologicznej koryta Amuru, a następnie północnej Syberii, Towarzystwo Geograficzne kierownictwo badań Przybajkala powierzyło Czerskiemu.

Tak więc w roku 1873 rozpoczyna Czerski cykl swych samodzielnych już studiów geologicznych, które przyniosą mu niebawem światowy rozgłos. Obiektem jego badań były najpierw tuż nad Irkuckiem wznoszące się góry Tunkińskie i Kitajskie. Dokonał ścisłych pomiarów wysokości szczytów, przy czym wykazał, że są one o wiele wyższe niż sądzono dotychczas. Pierwszy też w nauce ustalił historię ich powstania oraz budowę geologiczną i wykazał dowody ich zlodowacenia. Poza zebraniem bogatej kolekcji geologicznej, paleontologicznej i zoologicznej zebrał tu też sporo interesujących wiadomości o plemieniu Sojotów. W wyprawie towarzyszył mu serdeczny przyjaciel Czekanowskiego, chemik i przyrodnik z Kijowa, Mikołaj Hartung. Wysunięta przez Czerskiego oryginalna teoria zlodowacenia Syberii, a zwłaszcza gór Tunkińskich i Kitajskich oraz związana z nią geneza fauny syberyjskiej zwróciły uwagę uczonych całego świata i utrzymały się w nauce przez z górą pół wieku. Teoria ta została podważona dopiero przez uczonych radzieckich.

W roku 1874 Czerski poddał raz jeszcze badaniom góry Tunkińskie, dążąc do ustalenia ich związku z pasmem gór Sajańskich. W roku 1875 badał okolice Birińsy, gdzie miało się znajdować cmentarzysko mamutów. Poszukiwanych ciosów tych zwierząt nie znalazł, ponieważ kilkanaście miesięcy wcześniej wybierał je zawiadowca stacji kolejowej i sprzedał jakiemuś kupcowi.

Nie zrażając się tym niepowodzeniem, udał się Czerski doliną rzeki Udy w rejon Niżnieudińska. W jaskini nad brzegiem tej rzeki odkrył ogromne bogactwo z mumifikowanych okazów i szkieletów ze ścięgnami i sierścią ssaków czwartorzędowych, m. in. niedźwiedzia, renifera, leminga, które opracował w specjalnej monografii. Odkryciem tym żywo zainteresowała się petersburska Akademia Nauk, która polskiego zesłańca nagrodziła srebrnym medalem.

Lata 1876–1880 poświęcił znów Czerski na zbadanie geologii nadbrzeżnych okolic i brzegów Bajkału. Zagadnienie to od dawna już interesowało uczonych zarówno ze względu na nadzwyczajną głębokość tego zbiornika, jak też osobliwość jego fauny, flory i ich endemiczny charakter.

Jak już poprzednio wspomniałem, przyrodnik niemiecki Humboldt twierdził, iż Bajkał jest fiordem morza Arktycznego. Dybowski zgadzał się początkowo z tą teorią, a zaczął powątpiewać w jego słuszność dopiero pod wpływem argumentów Czekanowskiego, opartych głównie na badaniach budowy geologicznej pasma gór Chamar Dabanu.

W wątpliwościach tych utwierdził się zwłaszcza po dokonaniu badań porównawczych nad foką bajkalską, w których doszedł do wniosku, że różni się ona w sposób zasadniczy od foki północnej.

Ostatecznego rozwiązania zagadki genezy misy Bajkału i pochodzenia foki bajkalskiej spodziewano się po Czerskim. Zadanie młodego badacza było bardzo trudne. Należało bowiem zbadać skaliste brzegi jeziora z jego wszystkimi dopływami, poznać stratyografię warstw, określić poziom wody, zebrać kolekcje minerałów i skamielin, opracować dokładną mapę geologiczną terenów przylegających do brzegów oraz budowę geologii wysp.

Wynajawszy w Kułtuku dwukonną furmankę, Czerski załadował na nią swój ekwipunek badawczy oraz żywność i wraz z woźnicą, Buriatem, oraz przybocznym strzelcem, dawnym włóczęgą i przemysłnikiem, Maksymkiem, ruszył w podróż brzegiem jeziora, śladami dwu swoich ukochanych nauczycieli, Dybowskiego i Czekanowskiego. W trójkę zapuszczali się w góry Chamar Dabanu, przebywali wpływ liczne potoki górskie, rozkopywali brzegi, studiując odkrywki i stratyfikację skał. W wyprawie tej Czerski starał się głównie ustalić łączność, jaka istniała między dawną granicą jeziora a systemem rzek nie łączących się bezpośrednio z Bajkałem. Po kilku miesiącach dotarł do ujścia rzeki Barguzin przy wschodnim brzegu jeziora, skąd statkiem powrócił jesienią do Irkucka. Do stolicy Syberii ciągnęła go nie tylko chęć podzielenia się swoimi rezultatami badań z członkami Towarzystwa Geograficznego, lecz również tęsknota do 17-letniej córki swej gospodyni, Mawry, dziewczyny nie posiadającej wprawdzie żadnego formalnego wykształcenia, lecz odznaczającej się nieprzeciętnymi uzdolnieniami i inteligencją. Od kilku lat nasz uczyony zajmował się jej edukacją, w roku 1877 poślubił ją i odtąd będzie ona dzielić z mężem nie tylko trudy jego dalekich wypraw, lecz także zaszczyty z powodu jego osiągnięć naukowych.

W roku 1878 Czerski postanowił zbadać brzeg Bajkału od strony wewnętrznej. W wyprawie tej oprócz nieodstępnego i wiernego Maksymki, towarzyszyła mu już żona Mawra, która pod okiem swego wybitnego nauczyciela wykształciła się na wartościowego pracownika naukowego. Ich pierwszym wędrownikom towarzyszyła wzdłuż brzegów łódź z prowiantem, zbiorami i przyrządami badawczymi, wiosłowana przez tubylców-Buriatów. Maszerując wzdłuż brzegów, Czerski badał nie tylko wszystkie przybrzeżne odkrywki, lecz wdzierał się także często w głąb ładu, do dolin dopływów Bajkału, nieraz na odległość kilkunastu kilometrów. Pomny na legendę buriacką, głoszącą jakoby istniała ongiś łączność między Angarą Dolną a Angarą Górną i że Bajkał jest tylko rozszerzonym korytem tych rzek, zapadłych wskutek działań wulkanicznych, - Czerski wiele wysiłku poświęcił zbadaniu dolin i brzegów obydwu tych rzek, szukając między nimi pokrewieństwa w stratyfikacji warstw geologicznych. W wyniku tych studiów doszedł do wniosku, że Bajkał był w zamierzonych czasach rzeczywiście jeziorem przepływowym, że Angara była wówczas znacznie większą niż obecnie rzeką, że wreszcie zapadlisko bajkalskie jest wytworem długotrwałego procesu zapadania się brzegów jeziora.

Następny rok poświęcił Czerski badaniom zachodniego Bajkału, doliny rzeki Czanczczur, stanowiącej dopływ Leny, oraz wyspy Olchon z jej tajemniczymi pieczarami i licznymi osobliwościami przyrodniczymi. W wyprawie tej Mawra nie brała udziału, pozostała przy swej matce – wdowie, w Irkucku, spodziewając się dziecka. Dla uczczenia pamięci Czekanowskiego synowi dano imię Aleksander.

Tymczasem niespodziewany cios dotknął ośrodek nauki na Syberii, Irkuck. W dniu 22 czerwca 1879 roku wybuchł od pioruna pożar, który w ciągu 3 dni pochłonął niemal całe miasto, a wraz z nim także budynek syberyjskiego oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego wraz z bogatą biblioteką, olbrzymimi zbiorami oraz licznymi notatkami z wypraw i rękopisami prac Dybowskiego, Czekanowskiego i Czerskiego. Szczególnie bolesną stratę poniósł Czerski, bo spłonęły wszystkie jego notatki i zbiory z ostatnich wypraw. Wskutek bolesnych z tego powodu przeżyć spotęgowała się jego dawna choroba serca, rozwinęła się astma i poważne osłabienie mięśnia sercowego, wystąpił silny reumatyzm. Ten stan zdrowia zmusił go do zwolnienia się ze stanowiska kustosza muzeum, lecz mimo to, wbrew zaleceniom lekarzy, zabrał się do opracowywania wyników swej ostatniej wyprawy. W lecie tegoż roku stan zdrowia naszego badacza nieco poprawił się, tak że zdecydował się wyruszyć w swą czwartą podróż bajkalską.

W zimie 1880 roku wykończył Czerski swą pracę o genezie misy Bajkału. Wysunięta przez niego hipoteza stała się wielką rewelacją w nauce i tematem do dnia dzisiejszego nie zakończonej jeszcze dyskusji. Głównym elementem tej tezy jest zdanie: „tzw. Płyta Syberyjska, obejmująca Sajgany, Chamar Daban i góry Zabajkala, zbudowana jest z najstarszych skał świata. Wszystko co leży wokół tej płyty: Daleki Wschód, Syberia aż po Ural i Chiny, to o wiele młodsze formacje geologiczne. Stąd wniosek, że tylko owa płyta syberyjska uchroniła się od zalewu, resztę zaś pokrywały masy wody. Kiedy dno oceanu poczynąło się marszczyć, morze odpywając, pozostawiło po sobie trzy jeziora z wodą słodko-słoną. Jeziora te napelniły się z czasem wodami rzek, które do nich wpadały, podniósł się znacznie poziom wody i powstało jedno wielkie jezioro, o wiele większe od dzisiejszego Bajkału. Wody jego zalewały dolinę Tunkińską i dolinę Selengi. Angara i Jenisej były również potężniejszymi rzekami i ich korytem przybyły do Bajkału foki, które świetnie się tu zadomowiły”.

Na wschodnim brzegu Bajkału zbadał szczegółowo i opisał zróżnicowanie trzeciorzędowych warstw osadowych, na brzegu zaś zachodnim stwierdził między innymi zjawiskami także formacje jurajskie. Szczególne zainteresowanie w świecie naukowym wzbudziły jego opisy formacji wcześniejszych, a zwłaszcza przedkambryjskich, stanowiących większość nadbrzeżnych odśnieżeń. Nawiązując do hipotezy Humboldta, Czerski wykazał, że Bajkał raz tylko, a mianowicie w epoce dosylurskiej był połączony z morzem co najwyżej za pośrednictwem rzeki uprowadzającej nadmiar jego wód do morza. Przebadawszy wszystkie nadbajkalskie pasma górskie, ich skład, budowę, kierunek, wysokość, opracował liczne profile wyjaśniające stratyfikację tych skał, stwierdził ślady okresu lodowcowego,

poprzedni zasięg i jego obecny poziom. Zebrane podczas tych wypraw cenne zbiory petrograficzne, paleontologiczne, zoologiczne i antropologiczne spłonęły niestety podczas pożaru Irkucka. Na podstawie ocalałych częściowo z pożaru notatek oraz utrwalonych w pamięci fragmentów przedstawił Czerski budowę geologiczną Przybajkala w specjalnym dziele, które ukazało się drukiem w roku 1886. Opracował ponadto dwie bardzo dokładne mapy geologiczne gór nadbajkalskich (1880, 1886), które według Riewzina są

„do dnia dzisiejszego jedyną opracowaną w wystarczająco dużej skali mapą geologiczną przybrzeżnej strefy całego jeziora”.

Jak określa to Dybowski,

„żaden z geologów, ani przedtem, ani później badających budowę gór bajkalskich, nie wykonał takiego czynu iście bohaterskiego, co Czerski, jemu też zawdzięcza wiedza wszystko to, co stanowi zasadniczą podstawę do badań nad geologią Bajkału”.

Nauczywszy się od współpracujących z nim Buriatów ich języka,

„znalazł do duszy tego ludu klucz konieczny, aby móc przy jego pomocy zrozumieć jaki wpływ wywiera na umysł człowieka majestat i urok tego słodkowodnego morza”.

Stąd też sprawozdania Czerskiego mają też wielką wartość etnograficzną.

Nadbajkalskie badania Czerskiego stanowią dopełnienie poprzednio niedokończonych studiów Czekanowskiego. O trafności i ścisłości jego obserwacji z wielkim uznaniem wyrażali późniejsi badacze Bajkału.

Prace Czerskiego udokumentowane próbkami skał i skamielinami, licznymi mapami i szkicami geologicznymi, wywołały ogromne zainteresowanie w nauce. Został nagrodzony za nie dwukrotnie złotym medalem, a mapę jego wystawiono na Międzynarodowym Kongresie Geologicznym w Wenecji.

Nie zwracając uwagi na zły stan zdrowia, uczony nasz odbył w roku 1887 ekspedycję w dolinę rzeki Selengi aż do miasta Kiachty. Uczestniczył w niej także jego współtowarzysz z walk partyzanckich 1863 roku, zesłaniec, Mikołaj Witkowski, chłop z pochodzenia i organista wiejski, który drogą samokształcenia wybił się na czołowego znawcę archeologii Syberii i kustosza zbiorów Towarzystwa Geograficznego w Irkucku.

Powróciwszy z tej wyprawy, Czerski zastał na kierowniczych stanowiskach w Towarzystwie Geograficznym duże zmiany oraz intrygi zawodowe, które nadzarpięły wątle z natury zdrowie naszego badacza i skłoniły go do zrezygnowania ze stanowiska kustosza. Zarabiał wówczas na życie jako subiekt w sklepiku korzennym. Wkrótce zrezygnował z pracy w Towarzystwie także Mikołaj Witkowski i objął pracę w drukarni, nie zaprzestając jednakże pracy naukowej w zakresie archeologii i botaniki.

W latach 1882–1883 Czernski został zaangażowany do zorganizowania polarnej stacji meteorologicznej we wsi Preobrażenskoje nad rzeką Katungą. W prowadzeniu obserwacji barometrycznych i obliczeniach wyręczała go już Mawra, on zaś sam zajmował się głównie studiami geologicznymi.

Rok 1884 spędził w Irkucku jako bezrobotny, pozostając bez środków do życia.

Dopiero w roku 1885 wdarł się w jego życie promień radości. Uzyskał bowiem amnestię i powołanie na stanowisko geologa do Petersburga. Podczas tej podróży dokonał studiów nad budową geologiczną terenów przyległych do traktu pocztowego między Irkuckim a Uralem. W Petersburgu, pomimo pogarszającego się stanu zdrowia, opracował drugie wydanie dzieła geografa niemieckiego Rittera pt. *Azja*, włączając w nie po raz pierwszy poczynione przez siebie obserwacje w Azji. Z wielkim zapałem wziął się też do opracowania zebranych przez siebie oraz ekspedycję Bungego i Tolla bogatych materiałów osteologicznych zwierząt czwartorzędowych z nadbrzeżnych okolic morza Arktycznego. W pracy pt. *Opis kolekcji kości zwierząt ssących czwartorzędowych zebranych w czasie ekspedycji na wyspy Nowosybirskie* (1885–1886) dowiódł, że obszar ten pokryty dziś tundrą, posiadał w trzeciorzędzie klimat łagodniejszy, umożliwiający życie m. in. także tygrysowi, suhakowi i dzikiemu koniowi. Odtworzył w nim ponadto historię czwartorzędu na Syberii i rozwoju fauny w tym okresie. Przygotowywał też do druku *Dziennik podróży* niezjącego już wówczas Czekanowskiego.

W roku 1891 Rosyjska Akademia Nauk zaproponowała mu objęcie kierownictwa w wyprawie w dorzecze rzek Jany, Indygirki i Kołymy w celu odszukania tam szczątków mamutów i innej fauny z okresu popliocenińskiego. Wyprawa ta miała trwać około 3 lat i obejmować podróż Kołymą aż do Oceanu, zbadanie brzegów i doliny Indygirki i pasma gór Wierchojańskich. Z nurtującą organizm chorobą płucną, w towarzystwie żony, 12-letniego syna Aleksandra oraz 17-letniego siostrzeńca wyruszył Czernski w drogę wiosną 1891 roku. Przecenił niestety tym razem swoje możliwości fizyczne. Przez Irkuck, Jakuck, na saniach, konno, pieszo, a drobnymi etapami także łodzią, 4-osobowa załoga ekspedycji dotarła do Wierchniego Kołymska, gdzie w domku o szybach z lodu, wśród ogromnych braków, spędziła zimę. Dnia 25 czerwca 1892 roku w drodze ze Średniego Kołymska do Niżnego Kołymska w głuchej tajdze syberyjskiej umiera nasz „bohater nauki” wśród krwotoku płucnego, na rękach żony, w wieku 47 lat.

Śmierć tego niezmordowanego podróżnika-badacza przyspieszyło między innymi przyczynami również wycieńczenie spowodowane opóźnieniem w dobrnięciu na czas bagażu z żywnością, który płynął inną, dalszą, lecz pewniejszą drogą.

Zgodnie z życzeniem wyrażonym przez umierającego, wyprawę doprowadziła do końca jego dzielna żona i złożyła z niej do Akademii Nauk tak dokładne sprawozdanie naukowe, że wzbudziło ono zachwyt znawców geologii Syberii i skłoniło Akademię do przyznania jej wysokiego odznaczenia.

Dorobek naukowy Czernskiego jest imponujący. Ogłosił około 1000 prac naukowych i artykułów z dziedziny geologii, zoologii, anatomii porównawczej



i archeologii. Główną jego zasługą jest jednakże zbadanie geologicznej budowy misy Bajkału i jego otoczenia. Odkrył bogatą faunę czwartorzędowych ssaków Syberii, wykonał też niezmiernie ciekawą mapę geologiczną z traku pocztowego od Bajkału po Ural. Z dziedziny zoologii opisał w kilku publikacjach drobne ssaki i ptaki zebrane przez siebie, bądź też przez Dybowskiego z Godlewskim, opisał nowy gatunek gryzonia *Myoxus dybowski* (1873), a także kilka przypadków potworności u ludzkich niemowląt i zwierząt domowych. Opisał odkryte przez siebie na Syberii stanowisko człowieka palearktycznego.

Tak tragicznie została przerwana bohaterska działalność naukowca, polskiego zesłańca na Syberii, lecz po dziś dzień żyje w nauce światowej pamięć o nim w jego licznych pracach, odznaczających się nieprzemijającą wartością naukową.

W roku 1899 pod naciskiem postępujących uczonych rosyjskich nazwiskiem Czerskiego nazwano jeden z łańcuchów górskich na Zabajkału oraz majestatyczną, najpiękniejszą górę nad Bajkałem „Górą Czerskiego”. W 1926 roku z inicjatywy geologa S. W. Obruczewa nauka radziecka uczciła pamięć polskiego zesłańca w nazwaniu najwspanialszego łańcucha górskiego na północnej Syberii, olbrzymiego masywu górskiego między rzekami Jena a Kołymą „Górami Czerskiego”. Jak pisze Obruczew, jest to najwspanialszy pomnik świata, gdyż jego rozmiary wynoszą 1.000 km długości, 300 km szerokości i 3.000 m wysokości. Powierzchnia jego jest większa od Kaukazu, a wysokość przekracza wszystkie góry Syberii. Na jego cześć nazwano m. in.: kopalną rybę *Osteolepis Tscherskii*, raka – *Leperditia czerskii*, amonita *Popiptichnites Tscherskii*. Pasją Czerskiego była początkowo zoologia, anatomia porównawcza, zwłaszcza osteologia, zainteresowania geologiczno-paleontologiczne objawiły się później.

Nauka radziecka utrwaliła też w atlasach zaproponowaną jeszcze przez Dybowskiego nazwę malowniczej doliny w Górach Sajańskich „Doliną Czerskiego”, a także legendarnej siedziby pierwotnego człowieka pod Irkuckiem „Kwaterą Czerskiego”.

W roku 1929 ekspedycja hydrograficzna pod kierownictwem I.F. Mołodych uporządkowała grób i umieściła na nim miedzianą tablicę z polskim i rosyjskim napisem.

Według opinii zarówno polskich jak i rosyjskich badaczy Syberii, Czerski był jednym z najofiarniejszych i najbardziej zasłużonych pracowników naukowych. Dzięki swym niepospolitym zdolnościom naukowym, mrówczej pracowitości i hartowi ducha, ten wątły fizycznie człowiek dokonał przecież ogromnego dzieła o charakterze nie tylko podróźniczym i gabinetowym; dokonał on bowiem przede wszystkim syntezy dotychczasowych prac na temat przeszłości geologicznej Syberii i jej fauny w ujęciu ewolucyjnym. Czerski był gorącym zwolennikiem i propagatorem darwinizmu na Syberii. Dla Karola Darwina żywił wielkie uznanie. Był członkiem kilku rosyjskich towarzystw naukowych, a Towarzystwo Geograficzne trzykrotnie nagrodziło go złotym medalem.

Należy zaznaczyć, że ten zatopiony w obcym środowisku i piszący swe dzieła w języku rosyjskim nasz ziomek czuł się Polakiem, a na wspomnienie Polski i własnego

dzieciństwa doznawał przejmujących wzruszeń. Jak Dybowski nadmienia, człowiek ten pod wpływem pieśni i muzyki oraz poezji polskiej „nie mógł pokonać swej uczuciowości, będącej tłem jego istoty moralnej” i doznawał silnego wstrząsu nerwowego. Stąd wynika, że nie był on bynajmniej stracony dla Ojczyzny, aczkolwiek był silnie związany z nauką, a przez żonę z obyczajowością rosyjską.

Dybowskiego łączyła z Czernym serdeczna przyjaźń. Czerny wielokrotnie odwiedzał pracującego na Bajkałem swego przyjaciela i wówczas obaj uczeni wymieniali swe poglądy na temat genezy jeziora i jego fauny, a także na temat darwinowskiego ewolucjonizmu, którego Czerny – jak już wspomniałem – był podobnie jak i Dybowski – gorącym entuzjastą. Jak pisze Dybowski w swych „Pamiętnikach”, „byłem dla niego (Czernego – G.B.) z głębokim uwielbieniem od początku naszej znajomości”, to też tak gorąco Dybowski pragnął pozyskać Czernego na uczestnika projektowanej przez siebie wyprawy kamczackiej, która – jak wiemy – nie doszła do skutku z powodu wycofania się kandydatów. Każdy człowiek, który się z Czernym zetknął, wyrażał o nim słowa najwyższego uznania. Jak pisze na ten temat Dybowski:

„Szczególnie Ignęli do niego właścianie syberyjczy i Buriaci. Każdy z nich poszedłby - jak to powiada - w ogień za niego, a wszyscy przewodnicy, z którymi odbywał liczne ekspedycje naukowe, nie mieli nigdy słów, by wyrazić swój zachwyt i podziw nad jego energią, odwagą, wytrwałością i rozumem [...] Obcuje z ludem, potrafił przyswoić sobie jego gwarę i styl, zebrał bardzo bogaty materiał dotyczący wierzeń, przesądów, medycyny ludowej etc. i kilka razy czytał mi ustępy pracy swojej, artystycznie wykończonej”.

W swoich poglądach społecznych Czerny był bardzo postępowy. Dybowski w „Pamiętnikach” pisze, że Czerny zamieszkałszy w Irkucku na „Roboczaja Słabotka”, tj. dzielnicy zamieszkałej przez „lud roboczy, socjalistycznie usposobiony, a może i komunistycznie”, wykladał im [...] „zasady szlachetnego socjalizmu”. Jak pisze Dybowski,

„starłem się przekonać Czernego, że zasada „zemsta, krew” [...] powinna być najzupełniej usunięta z pola działalności socjalizmu, że tylko sprawiedliwość, prawo, darowanie dawniejszych przewinień, może zapewnić istnienie błogie partii socjalistycznej. W ogóle widziałem, że charakter naszego społeczeństwa polskiego zmienił się na demokratyczny. Odjechali hrabiowie, książęta itd. i to też w pewnej części wpłynęło na rzeczoną zmianę, na demokrację naszej kolonii irkuckiej”.

W przytoczonym zdaniu zawarta jest bardzo znamienita charakterystyka zarówno Czernego, jak i całego środowiska polskiego w Irkucku.

Żona naszego badacza, Mawra Czerna, żyła lat 80 i umarła w roku 1940 w Rostowie nad Donem. Syn Czernych, Aleksander Czerny (1879–1921),

ukończywszy jako stypendysta Akademii Nauk studia zoologiczne, poświęcił się badaniom przyrody Dalekiego Wschodu i w drodze powrotnej z badań z Wysp Komandorskich zginął tragicznie w roku 1921 u brzegów Kamczatki. Pamięć jego uczcili uczeni ZSRR przez nazwanie jego imieniem jednego z państwowych gospodarstw hodowli zwierząt na Komandorach.

Nauka radziecka jeszcze w ostatnich latach dała dowody jak wysoko ceni znaczenie badań Czerskiego dla poznania geologii terenów nadbajkalskich i Północno-Wschodniej Syberii. Wschodnio-Syberyjski Oddział Towarzystwa Geograficznego ZSRR przy współudziale Uniwersytetu Irkuckiego uczcił pamięć naszego rodaka przez spuszczenie w roku 1952 na wody Bajkału statku badawczego dla celów geologicznych pod nazwą „I.D. Czerski” oraz wydaniem w roku 1956 obszernej (370 stron) pracy zbiorowej, poświęconej działalności tego uczonego, pt. *I.D. Czerskij*. Prace prof. M. M. Kożowa o przyrodzie Bajkału, prace prof. W.W. Łamakina z Moskwy są przepojone pełnym uznaniem dla działalności polskich badaczy-zesłańców, a wśród nich także dla Czerskiego. Prof. Łamakin w prywatnym liście do autora tych słów zaznacza, że „zasieczki” Czerskiego, czyli znaki wykonywane przez tego uczonego na nadbrzeżnych skałach Bajkału, są jego zdaniem – „pierwszą w świecie próbą w kierunku dokładnego pomiaru ruchów tektonicznych brzegów jezior” i wybitnie ułatwiają współczesnym uczonym radzieckim dyskusję na temat ewolucji masy Bajkału oraz bilansu jej wód. Ponieważ niektóre „zasieczki” mają być wkrótce zatopione z powodu mającego nastąpić spiętrzenia wód Bajkału w związku z budową tamy na Angarze, przeto prof. Łamakin w celu utrwalenia pamięci Czerskiego wykonał ponad oryginalnymi znakami, zrobionymi ręką polskiego geologa-zesłańca, „zasieczki” wtórne (List prof. Łamakina do autora). Warszawski geolog i historyk nauk przyrodniczych profesor dr Zbigniew Wójcik uczcił Jana Czerskiego wydaniem w roku 1986 poświęconej mu pięknej monografii.

Autor niniejszej pracy podczas swego pobytu nad Bajkałem w roku 1976 widział w Muzeum Limnologicznym w Listwiance nad Bajkałem naturalnej wielkości popiersie Czerskiego z brązu. Autor wdrapał się na wznoszącą się nad Stacją górę, dokąd przetransportowano olbrzymi starokrystaliczny głaz z napisem: „Iwan Czerski”.

Jednym z pierwszych współpracowników Dybowskiego nad Bajkałem był **Alfons Ksawery Parvex** (1833–1890?). Urodził się we Francji z ojca Francuza i matki Polki. Młodość spędził w Szwajcarii, stąd też będąc później na Syberii, legitymował się obywatelstwem szwajcarskim, aczkolwiek uważał się za Polaka. Po śmierci ojca wraz z matką przybył do Polski i zamieszkał w Jeziornej pod Warszawą, gdzie był urzędnikiem w fabryce „bankowych papierów”. Dyrektorem tej drukarni był ornitolog-amator Segno. Sztuki preparowania zwierząt nauczył się od Niemca L. Kochnego. Za pośrednictwem Segno poznał Parvex Władysława Taczanowskiego, towarzyszył mu w wycieczkach do Ojcowa i na Lubelszczyźnie, dzięki pomocy którego pogłębił on swoje umiejętności preparatorskie i poznał

awifaunę krajową. Dobrze rysował i malował, a sztuki tej nauczył się u warszawskiego malarza, Stanisława Wrońskiego, z którym później dzielił los sybiraka. W Gabinetecie Zoologicznym u Taczanowskiego poznał też Benedykta Dybowskiego i Wiktora Godlewskiego.

Zamieszany w sprawy powstania styczniowego Parvex został aresztowany i zesłany na Sybir. W Darasuniu zaprzyjaźnił się z Dybowskim, okresowo razem z nim mieszkał i ożywiony jego zapałem, dopomagał mu w preparowaniu ptaków i wysyłaniu zbiorów do Warszawy. Stał się pierwszym współpracownikiem Dybowskiego nad Bajkałem. Współdziałał w wykonywaniu rysunków do pracy Dybowskiego o rybach Ononu i Ingody. Pomimo krótkowzroczności był dobrym obserwatorem i kolekcjonerem fauny, toteż Dybowski przyjął go jako współautora w pracy o ptakach okolic Darasunia, zgromadzonych w latach 1866–1867, a ogłoszonej w berlińskim *Żurnalu Ornitologicznym* w roku 1868. W Darasuniu zajmował się też korepetycjami u tubylczych rodzin urzędniczych.

Dzięki szwajcarskiemu obywatelstwu został już po trzech latach w roku 1868 z Syberii zwolniony. W drodze powrotnej zatrzymał się na krótko w Warszawie, a z początkiem 1869 roku osiadł w Genewie. W roku 1879 dzięki poparciu Taczanowskiego otrzymał zajęcie w magazynie zoologicznym w Paryżu. W latach 1881 i 1882 towarzyszył pewnemu baronowi francuskiemu jako kolekcjoner i preparator w jego wyprawie do Kanady i Brazylii, a od roku 1883 pracował w Paryżu w Muzeum Zoologicznym Maison Verreaux, utrzymując kontakty naukowe z Dybowskim, Taczanowskim i Branickim. Na jego cześć nazwał Dybowski nowy gatunek kielża z Bajkału jako *Eulimnogammarus parvexi*, nowy gatunek ptaka *Otocorys parvexi* oraz nowy podgatunek *Eremophila alhestris parvexi*. Dla Dybowskiego wyjazd wykwalifikowanego preparatora, jakim był Parvex, był poważnym ciosem, który okresowo zachwiał jego wiarę w możliwość realizacji dalszych badań fauny Syberii.

Jednym z pierwszych współpracowników Dybowskiego na Bajkale był też **Władysław Księżopolski** (vel Xiężopolski) (daty urodzenia i śmierci nie są znane) – rodem z Lubelszczyzny, wychowanek gimnazjum lubelskiego, późniejszy urzędnik pocztowy. Jako uczestnik powstania styczniowego zesłany na Sybir, przebywał w Darasuniu, gdzie prowadził małą gospodarkę i ubocznie trudnił się myślistwem.

Sprytnego młodzieńca dostrzegł Dybowski i nauczył preparowania skórek ptasich i zasuszania roślin do zielnika. Ponieważ Księżopolski wykazywał duże uzdolnienia gospodarcze, przeto Dybowski przenosząc się z Darasunia do Kułtuka, zabrał go ze sobą w charakterze „intendenta”. Obiecał mu wyrobienie pozwolenia władz na osiedlenie się nad Bajkałem, pełne utrzymanie i umożliwienie założenia „kramiku” przez wyjednanie mu pożyczki u kupców irkuckich. Dybowski warunków tych w pełni dotrzymał i współpraca ich układała się początkowo dobrze. W Kułtuku nauczył go Dybowski prowadzenia obserwacji meteorologicznych. W okresie gdy Dybowski z Godlewskim i Jankowskim wybrali się na 3-letnią wyprawę rzeczną na Daleki Wschód, Księżopolski prowadził w Kułtuku nie tylko

ich gospodarstwo, ale także systematyczne kolekcjonowanie fauny Bajkału i okolic według wskazówek Dybowskiego. Wkład młodego „adepta nauki” musiał być widocznie poważny, skoro Dybowski i Godlewski przyjęli go do współautorstwa w pracy o Bajkale z roku 1870. Swój zbiór około 500 gatunków roślin z okolic nadbajkalskich sprzedał rosyjskiej Akademii Nauk. W latach późniejszych brał udział w ekspedycji Aleksandra Czekanowskiego w dolinę Jeniseju. Znalezione przez Księżpolskiego nowy gatunek rododendronu nazwał akademik Maximow *Rhododendron xiężpolskii*.

Ożenił się z Sybiraczką, a opuszczony przez swych towarzyszy po ich wyjeździe do kraju, a zwłaszcza Dybowskiego, który na swego młodego ucznia wywierał wielki wpływ wychowawczy, popadł całkowicie w pijaństwo. Niebawem pogorszył się jego stan psychiczny, przebywał w szpitalu dla umysłowo chorych i wkrótce zmarł w nędzy, nie doczekawszy się powrotu do Ojczyzny, za którą ogromnie tęsknił.

Od czasu do czasu dojeżdżał do Dybowskiego nad Bajkał, dopomagając mu w połowach i wykonywał mu rysunki do prac o rybach i kielżach Bajkału, **Feliks Zienkowiec** (1838 lub 1842–1910) – z wykształcenia artysta malarz, z zamiłowania zaś amator-przyrodnik. Syn filarety-zesłańca. Do szkół uczęszczał w Prużanie i Białymstoku. W latach 1859–1861 studiował nauki przyrodnicze w Petersburgu, a w roku 1862 przyrodę i medycynę w Paryżu. Równocześnie pracował w konspiracji przedpowstaniowej. Według opinii B. Dybowskiego był jednym z najczynniejszych sekretarzy rządu Narodowego i jako jego delegat wyjeżdżał do Szwecji. W 1863 roku został w Wilnie aresztowany i skazany na 12 lat katorgi w kopalniach Nerczyńska. Do roku 1868 przebywał w Usolu, w latach 1868–1880 w Irkucku. Współpracował z polskimi przyrodnikami nad Bajkałem, odwiedzał ich, a mieszkając do roku 1880 w Irkucku u dra Józefa Łagowskiego, dopomagał mu w gromadzeniu zielnika i był nauczycielem jego dzieci. Wraz ze Stanisławem Wrońskim wykonywał rysunki ryb i kielży do prac B. Dybowskiego i mapy dla J. Czerskiego. Porządkował zbiory przyrodnicze Towarzystwa Geograficznego w Irkucku, zbierał też i wysyłał do warszawskiego Gabinetu Zoologicznego kolekcje chrząszczy, motyli, pluskwiaków różnoskrzydłych.

W roku 1881 uzyskał zezwolenie na osiedlenie się w Nowgorodzie, a od 1882 roku w Polsce. W kraju dzierżawił wioskę na Polesiu, był administratorem majątku w woj. chełmskim, a od 1902 roku urzędnikiem w przemyśle spirytusowym w Warszawie i tu umarł w roku 1910.

Według Dybowskiego

„był to oryginalny człowiek, niezwykłych zdolności, a porządkiem życia klasycznym prawie, pedantycznym, małego wzrostu ... sympatycznego wyrazu twarzy, ... eleganckiego obejścia się z otoczeniem. Pamięć miał zadziwiająca” [...].

Znał dobrze kilka języków. Pozostawił niedrukowane pamiętniki. Jakies nieznanne zapiski o nim ma podobno p. Barbara Jędrychowska we Wrocławiu.

Częstym gościem Dybowskiego na Bajkale był też artysta malarz **Stanisław Wroński** (ur. 1840 na Polesiu, zm. 1898). Do gimnazjum uczęszczał w Lublinie, a malarstwo studiował w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie i stał się znanym pejzażystą i dekoratorem. Brał czynny udział w demonstracjach przedpowstaniowych w Warszawie, a z chwilą wybuchu powstania styczniowego zaciągnął się na Lubelszczyźnię do oddziału powstańczego, służąc najpierw w piechocie, a następnie w kawalerii. Podczas szarży na sotnię kozaków konwojującą rannych powstańców doszedł do przekonania, że musi pożegnać się z kawalerią, gdyż podczas walki w następstwie napięcia nerwowego zapadł na poważną wadę wzroku. Przeszedł więc do pieszej służby kurierskiej i w tej pracy po kilku miesiącach wpadł w Rossoszy na Lubelszczyźnię w ręce patrolu kozackiego z rozkazami, które przechowywał zaszyte w kapeluszu. Po bardzo ciężkich przeżyciach więziennych został skazany na katorgę do hut piotrowskich w Zabajkalskim Kraju. Przybył tu z ciężką chorobą stawów i serca i tylko dzięki serdecznej opiece lekarza-zesłańca, Franciszka Woźniakiewicza z Warszawy, powrócił do zdrowia.

Ten wątły fizycznie krótkowidz i nerwowy artysta wykazywał w ciężkiej niedoli zesłańczej zdumiewający hart ducha i odwagi. Przeniesiony do Siwakowej, zaprzyjaźnił się z Dybowskim, który odtąd wspierał go swoją moralną opieką, wyjednał mu przesiedlenie do Darasunia, a następnie do Irkucka, i wielokrotnie gościł go potem w Kułtuku nad Bajkałem, którego przyroda znalazła w polskim zesłańcu-artystycie utalentowanego odtwórcę. Nie znajdując na swe obrazy popytu wśród Sybiraków, zajmował się dla chleba malarstwem dekoracyjnym, ściennym i kurtynowym, odświeżaniem obrazów świętych, a także udzielaniem prywatnych lekcji rysunków. Malował też dekoracje do teatru w Irkucku, gdzie największym jego dziełem była kurtyna przedstawiająca grozę wartkiego Amuru. Podczas wizyt u Dybowskiego dopomagał mu w kolekcjonowaniu zwierząt, a przede wszystkim na podstawie obserwacji żywych zwierząt rysował kolorowe ryciny ryb i kielży do jego prac o rybach Bajkału i Amuru oraz o skorupiakach Bajkału. Towarzyszył też Dybowskiemu, Czerskiemu i Czekanowskiemu w ich wyprawie do Mongolii i w góry nadbajkalskie, wykazując wiele odwagi. W swoich obrazach i szkicach odtwarzał on – zdaniem Dybowskiego – bardzo ściśle przyrodę Syberii. Niektóre z nich dzięki zabiegom byłych zesłańców, a zwłaszcza Stanisława Kietlińskiego i Henryka Nowakowskiego, zostały sprzedane w Warszawie. Dzięki towarzyszącej mu zawsze wesołości, żywemu temperamentowi i darowi narracyjnemu o kraju, wielkiej dbałości o swój wygląd zewnętrzny, tudzież zaletom koleżeńskim, był Wroński w gronie Sybiraków bardzo lubiany. W Kułtuku uczył dzieci buriackie śpiewów i tańców polskich. Odzyskawszy wolność, przebywał jakiś czas w Tomsku, Petersburgu, na Podlasiu, a od 1892 roku w Warszawie, żyjąc wszędzie w podobnej jak na Syberii biedzie. Zmarł w roku 1898 w Zbulitowie pod Radzyniem.

W badaniach chemizmu wód Bajkału i syberyjskich jezior poważne zasługi położył zamieszkały w Irkucku, lecz odwiedzający czasem Dybowskiego w Kułtuku,

**Mikołaj Hartung** (1841–1883) – były asystent katedry chemii prof. I. Fonberga w Kijowie i przyjaciel szkolny A. Czekanowskiego. Prócz chemii, z amatorstwa zajmował się też entomologią i florystyką Syberii. Gdy w roku 1866 znalazł się w strefie działania powstania bajkalskiego polskich zesłańców, pomimo że udziału w nim nie brał, został aresztowany, a jego biblioteczka oraz małe laboratorium chemiczne, jakie sobie stworzył dla badań chemicznych oraz jego zielnik i kolekcja owadów zostały przez Kozaków zatopione w Bajkale. Dzięki dr J. Łagowskiemu został z więzienia zwolniony i zamieszkał w Irkucku, gdzie odtworzył swoje laboratorium badania chemizmu wód i nawiązał łączność z B. Dybowskim i jego współpracownikami. Odtąd często w Kułtuku uczestniczył w badaniach terenowych. Gdy w roku 1869 Czekanowski odkrył szereg stanowisk flory jurajskiej, m.in. w Ust-Baleju nad Angarą, wówczas dla dalszej eksploracji wysłano tam m.in. Hartunga, a jeden z odkrytych przez niego gatunków *O. Heer* nazwał *Carpolites hartungi*. Zebrał też tam bogatą kolekcję chrząszczy, którą sprzedał znanemu badaczowi Syberii, Ryszardowi Maakowi. W roku 1871 został wydelegowany na zbadanie chemii słonego jeziora Borzinskoje, a wyniki ogłosił pt.: *O Borzinskom samosadocnom ozere i nekotorych sortach povarennoj soli v Vostocnoj Sibiri* (1872). Zbadał kilka innych słonych jezior, zgromadził też poważny zielnik. Największą swoją ekspedycję odbył wraz z J. Czerskim w roku 1873 w góry Tunki i Kitaju. Zebrał na niej 1500 gatunków roślin, przeważnie wysokogórskich i określił zasięgi ich pionowego rozmieszczenia. Zbadał też wówczas chemizm kilku jezior i wód mineralnych w Niłowej, zgromadził bogatą kolekcję entomologiczną, głównie chrząszczy. Interesował się też życiem plemienia Sojotów i Kojnarów. Wyniki badań z tej ekspedycji opublikował razem z Czerskim. Zbadał również przyczynę szybkiego psucia się ryb bajkalskich, a zwłaszcza spokrewnionych z sielawą omuli, wykazując że tkanki tych ostatnich zawierają w swym składzie kilkakrotnie mniej soli niż śledzie. Udoskonalił metodę solenia omuli, którą od tego czasu powszechnie stosowano. Dybowski zamierzał zabrać go ze sobą na wyprawę kamczacką, gdzie miał zająć się badaniem składu chemicznego tamtejszych gorących źródeł mineralnych, na co Hartung wyraził początkowo zgodę. Zamieszkawszy w Irkucku, zarabiał na życie analizami chemicznymi i lekcjami prywatnymi; był m. in. wychowawcą dzieci prezydenta Irkucka. Według opinii Dybowskiego, słynął z wysokiej kultury osobistej. Był powszechnie lubiany. Uzyskawszy pełną amnestię, wrócił do kraju, gdzie wkrótce zmarł na gruźlicę.

Warto też wspomnieć, że na podstawie artykułu Hartunga o ulepszonym sposobie solenia omuli, dwaj inni ziomkowie nasi, zesłańcy, a mianowicie Ludwik Szmidecki z Warszawy i Wiktor Bogusławski, wpadli na pomysł wytwarzania z omuli artykułów spożywczych i leczniczych. Pierwszy z nich, będąc z zawodu architektem, wytwarzał z omuli i sprzedawał bardzo smaczną mączkę, z której sporządzało się zupę, kotlety, pasztety itd., drugi zaś, z zawodu aptekarz, z tłuszczu omulowego produkował przyjemny w smaku i zapachu tran, który znalazł na Syberii wielostronne zastosowanie, wypierając cuchnący tran z innych ryb.

Odwiedzał też czasem Dybowskiego nad Bajkałem **Paweł Ekert** (lata urodzenia i śmierci nie znane) – warszawianin, chemik, wielki miłośnik zwierząt. Jak wielu „wygłaskanych paniczyków” udziału w powstaniu nie brał, mimo to został na ulicy przez żandarma zagarnięty i wcielony do grupy zesłańców. W okresie przedpowstaniowym wykazał natomiast wielką odwagę i patriotyzm. We wrześniu 1863 roku wraz z Landowskim dokonał zamachu na krwiożerczego satrapę, namiestnika Królestwa Polskiego, generała Teodora Berga, zrzucając na niego z IV piętra pałacu Zamoyskiego bombę w momencie, gdy ten wraz ze swą żoną wracał do Królewskiego Zamku. Poznał się w roku 1862 z Dybowskim w Ogrodzie Zoologicznym na Bagateli w Warszawie, demonstrował mu naocznie obopólną miłość człowieka i zwierzęcia w sposób wprost niewiarygodny, wchodził do klatek hieny, lwicy i niedźwiedzia, pieścąc się z nimi, obejmując je i całując. Podczas wizyty w mieszkaniu Dybowskiego w Warszawie Ekert potrafił tak dalece zdobyć sympatię ulubienicy Dybowskiego, białej papugi molukańskiej (*Phissolophus molluccensis*), że właściciel musiał ją wypożyczyć Ekertowi, a ta wołała za nim „kochanie moje, zachwycasz mnie”. Zesłany na Syberię za udział w powstaniu styczniowym, dopomagał Hartungowi w opracowywaniu składu chemicznego solanek i słonych jezior. Dybowski stykał się z nim w Irkucku i nad Bajkałem, pragnął go pozyskać na wyprawę kamczacką, podczas której Ekert miał zająć się fauną ryb, na co wyraził swą zgodę. Po powrocie do kraju zmarł w Warszawie na gruźlicę.

Bywał też czasem u Dybowskiego na Bajkałem **Henryk Wohl** (zm. 1907 w Warszawie, zachowany pomnik na cmentarzu żyd.). Żyd z pochodzenia, gorliwy patriota polski. Podczas powstania styczniowego został aresztowany i zesłany na lat 10 do prac katorżniczych w Daurii. W Darasuniu spotkał się z Dybowskim i tam się zaprzyjaźnili. Uzyskawszy zezwolenie na osiedlenie się w Irkucku, pracował w Syberyjskim Banku Handlowym i powodziło mu się prawdopodobnie dobrze. Dybowski nadmienia, że Wohl posiadał obszerne mieszkanie, w którym 1 pokój przeznaczył na stałą kwaterę dla Dybowskiego i Godlewskiego, przyjeżdżających z Kułtuka do Irkucka w sprawach naukowych i gospodarczych, drugi zaś pokój na bezpłatny hotel dla kolegów-zesłańców z okolicy. W domu jego, nacechowanym atmosferą głębokiego patriotyzmu, koncentrowało się życie społeczne zesłańców i wzajemna samopomoc. Dybowski nadmienia też, że Wohl udzielał pomocy znajdującemu się w ciężkiej sytuacji życiowej malarzowi Stanisławowi Wrońskiemu, któremu dał u siebie mieszkanie i opłacał obiady u polskiego restauratora. Interesował się geografią i przyrodą Syberii, udzielał też w granicach swej możliwości pomocy polskim badaczom przyrody. Był członkiem Syberyjskiego Oddziału Towarzystwa Geograficznego w Irkucku. Według Dybowskiego Wohl cieszył się w gronie polskich zesłańców sympatią i dużym autorytetem moralnym, dopomagał mu nawet w akcji zwalczania wśród Polonii irkuckiej karciarstwa i pijaństwa. Dybowski, który się często z Wohlem kontaktował,



wysoko cenił jego charakter, zaprzyjaźnił się z nim i wielokrotnie gościł przyjaciela u siebie w Kultuku.

Ułaskawiony w roku 1882, wrócił do Warszawy i pracował w Zarządzie Kolei Łódzkiej.

Bardzo poważne zasługi w zorganizowaniu wyprawy Dybowskiego rzekami Amurem i Ussuri wniósł **Michał Jankowski** (1843–1912) – agronom, znakomity myśliwy-przyrodnik-amator i preparator. Wiadomo tylko, że będąc uczniem szkoły agronomicznej w Horkach na Białorusi, brał udział w „powstaniu horyhoreckim”, za co został skazany na 8 lat ciężkich robót do kopalń w okolicy Czyty. W Siwakowej przy wyрубie lasu nawiązał przyjaźń z Dybowskim, który widząc w swym towarzyszku wszechstronnie uzdolnionego człowieka, zachęcił go do obserwacji ornitologicznych oraz nauczył kolekcjonowania i preparowania zwierząt.

Dzięki swym uzdolnieniom technicznym, wprowadził Jankowski do pracy przy wyрубie lasu i przy budowie mieszkań leśnych wiele udoskonaleń, ułatwiających życie przyjaciół zesłania. Towarzyszył Dybowskiemu i Godlewskiemu w kilku podróżach, a szczególne zasługi poniósł w latach 1872–1874 jako budowniczy łodzi, żeglarz i kolekcjoner fauny w bardzo uciążliwej wyprawie rzekami Amur i Ussuri do wybrzeży Morza Japońskiego, rozpoczętej w sierpniu 1872 roku. W roku 1874 odłączył się jednak od wyprawy Dybowskiego w okolicach Władywostoku, gdzie dzięki poparciu Dybowskiego oraz swoim zdolnościami, uczciwości i pracowitości, został niebawem zarządcą kopalni złota na wyspie Askold, a z biegiem lat agentem kilku towarzystw złotokopalniczych. Na stanowisku tym dorobił się znacznej fortuny. W roku 1879 osiadł w Sławiance w dolinie rzeki Sidemi, gdzie ożeniwszy się z Sybiraczką, dla obrony przed najazdami dzikich Chunchuzów, zbudował sobie dom-fortecę i zorganizował pierwszą w okolicach Władywostoku doświadczalną fermę rolniczą. Założył liczną rodzinę, która uległa, niestety, rusyfikacji. W latach późniejszych zasłynął we Wschodniej Syberii jako hodowca rasowych koni i zwierząt futerkowych. W kolonizację tego jeszcze wówczas na wpół dzikiego kraju, napadanego często przez bandy dzikich plemion, włożył wiele energii, narażając się na liczne niebezpieczeństwa zarówno ze strony Chunchuzów, jak też w zwalczaniu dzikich zwierząt, które napadały na jego hodowlę.

Na Askoldzie gościł u siebie Dybowskiego i Godlewskiego, którym w ciągu kilku miesięcy dopomagał w gromadzeniu zbiorów. Również w latach następnych trudnił się kolekcjonowaniem ptaków i motyli z Askold i Sidemi, a także z Kraju Nadamurskiego i Mandzurii. Początkowo przysyłał je do warszawskiego Gabinetu Zoologicznego, a od roku 1884, po zakontraktowaniu się w charakterze zbieracza Branickich, przysyłał zbiory wprost do ich muzeum w Warszawie. W gromadzeniu zbiorów i obserwacjach meteorologicznych dopomagała mu jego dzielna żona, Sybiraczka. Jako strzelec nie miał na całe Syberii równego sobie partnera. Na polowanie na tygrysy i niedźwiedzie wybierał się zawsze sam i kładł je za pierwszym

wystrzałem. Z Dybowskim i innymi dawnymi towarzyszami zesłania utrzymywał do końca życia, chociaż z oddalą, nadal bardzo serdeczne stosunki.

Do muzeów w Petersburgu i Irkucku, jak również do Muzeum Branickich w Warszawie, przesłał wiele zbiorów, głównie ornitologicznych i entomologicznych. Wśród ptaków Kraju Ussuryjskiego, Korei i wyspy Askold, które opracował Taczanowski, było wiele nowych dla nauki gatunków i podgatunków, jak: jedna z poświerek *Emberiza jankowskii* Tacz., podgatunek łabędzia czarnodziobego *Cygnus brevickii jankowskii* Alf., oraz podgatunek sroki - *Pica pica jankowskii* Stegm. Inne jego kolekcje opracowywali O. Rodoszkowski, B. Dybowski, J. Sztolcman. Na Askoldzie założył stację meteorologiczną, a wyniki obserwacji przesyłał do Głównego obserwatorium w Pułkowie, za co otrzymał w roku 1880 złoty medal, a za przesyłane do Muzeum Zoologicznego w Petersburgu zbiory tytuł korespondenta Muzeum. Na Askoldzie i w południowej Ussuri odkrył szczątki kopalnej fauny trzeciorzędowej. Zajmował się też archeologią. Duże zasługi położył w hodowli jeleni wschodnich i zachowania ich pogłowia. W roku 1888 założył w swym majątku rezerwat tych jeleni liczący około 2.000 sztuk. Jest autorem kilkunastu publikacji. Około roku 1912 osiadł we Władywostoku, gdzie założył księgarnię. Zmarł we Władywostoku w roku 1912. Syn jego Jerzy, urodzony w roku 1880, odziedziczył po ojcu zamiłowania myśliwskie i kolekcjonerskie. Mieszkając przez około 40 lat w okolicach Władywostoku, a od roku 1923 w Korei, zasilał zbiorami ornitologicznymi muzea azjatyckie i europejskie.

Uczestnikiem kilku wypraw Dybowskiego i Czekanowskiego był też **Zygmunt Węglowski** – kolekcjoner, przyrodnik, geolog. Po ukończeniu gimnazjum w Równem studiował nauki przyrodnicze na Uniwersytecie Kijowskim. W powstaniu styczniowym brał udział w partii kijowskiej. Aresztowany, został zesłany do kopalń nercyńskich. W Daurii zaprzyjaźnił się z Dybowskim i Czekanowskim, którzy zachęcili go do dalszego samokształcenia się w naukach przyrodniczych, a zwłaszcza geologii. W roku 1875 na propozycję Czekanowskiego wziął udział w jego wyprawie do „tundry wielkiej” i w dolinę rzeki Leny i Oleneku aż do wybrzeży Oceanu Lodowatego w charakterze kolekcjonera, przywożąc stamtąd 1.500 skamielin, 3.000 okazów roślin i 7.000 okazów owadów. Swoje zbiory z obrodu jakuckiego darował Uniwersytetowi Lwowskiemu. W roku 1914 żył jeszcze w Kursku jako główny buchalter banku. Data śmierci nie jest znana. Opracował szczegółowy *Dziennik podróży*, w którym zawarł opisy przyrody krain, które zwiedził.

Fragmenty tego dziennika opublikował Dybowski w swym dziele *O Syberii i Kamczatce* (1900). Wśród licznych faktów i obserwacji szczególnie ciekawy jest tam opis tak mało znanej nam „tundry wielkiej”, dlatego też warto go tu przytoczyć:

„Dochodzimy 4 sierpnia (1875 roku – G. B.) do pierwszej większej rzeki na naszej drodze, zwanej „Atyrkan”, w tym miejscu wstępujemy na tundrę właściwą zwaną „wielką północną”. Tu mamy często widok przypominający widok stepu, tylko że tam tętni życiem, tutaj

zaś panuje martwota zupełna, zamiast kobierca z każdym powiewem wiatru falujących traw i roślin kwiatowych, mamy tu sztywny, nieruchomy całun mchów [...] Taką samą prawie szarą barwą świeci i niebo na północy, błękitu tu ono nie ma nigdy [...], widzimy zlewające się ze sobą bladawe barwy nieba i ziemi w jeden smutny, szarawy koloryt. Wśród tej jednostajności otoczenia i oświetlenia cisza panuje grobowa, żaden śpiew, świergot ptaka, żaden odgłos zwierzęcy nie przerywa milczenia tundry, jak żaden cień nie ściele się na jej posłaniu grobowym, bo w tej krainie wiecznego smutku i ciszy, jak ją słusznie nazwać byłoby można, życie wszelkie zdaje się zamarte [...] Owadów napotykaliliśmy niewiele, z pomiędzy nich luskoskrzydłe, zwane po jakucku „Comardus”, stanowiły główną część naszych kolekcji”.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje udział w ruchach niepodległościowych polskich lekarzy i aptekarzy. Uczestniczyli oni we wszystkich niemal kampaniach przeciw tyranii carskiej, w szeregach zarówno liniowych, jak i w szpitalach i domach prywatnych. Ofiarnie nieśli swą wiedzę zawodową rannym na polu walki powstańcom, dając niejednokrotnie dowody wielkiego poświęcenia.

Szczególnie wielu lekarzy brało udział w powstaniu styczniowym. Wielu z nich zasądzono do ciężkich robót w kopalniach Syberii, innych zesłano na osiedlenie się w głębi Rosji. Nie brakło też takich, którzy przekroczyli granice Rosji i uciekli potajemnie do Galicji lub na Zachód.

Jak nadmieniał Benedykt Dybowski, po roku 1863 najwięcej polskich lekarzy-zesłańców osiedlało się w stolicy Syberii, Irkucku, zyskując tam rychło nie tylko zaufanie miejscowej ludności, ale także jej serca. Cieszyli się oni w tym mieście tak wielką popularnością, że prawie cała praktyka lekarska spoczywała przez długie lata prawie wyłącznie w rękach lekarzy polskich.

Obok Benedykta Dybowskiego, który tak godnie reprezentował misję lekarza i przyrodnika zarazem na Syberii, wielką sławę jako chirurg, filantrop, a zarazem florysta zyskał również jego serdeczny przyjaciel, doktor medycyny **Józef Łagowski** (ur. 1820 w Stepaniu na Wołyniu – zm. 1870 w Irkucku). Po ukończeniu szkół w Równem i Żytomierzu, studiował medycynę w Kijowie, a ubocznie zajmował się botaniką. Od roku 1846 został lekarzem wojskowym na Kaukazie.

Wykorzystując częste translokacje swego szpitala na Kaukazie i Turcji azjatyckiej, zgromadził z tych terenów bardzo bogaty zielnik. Po zdemobilizowaniu w randze podpułkownika osiadł w Żytomierzu, gdzie ciesząc się sławą doskonałego chirurga, zajmował się ubocznie nadal florystyką. Utrzymywał kontakty naukowe z botanikami rosyjskimi a zwłaszcza ze znakomitym uczonym profesorem i akademikiem Trautvetterem, który z przekazanych mu przez Łagowskiego zbiorów z Kaukazu i Turcji nowy rodzaj i nowy gatunek roślin nazwał na cześć znalazcy. Są to *Łagowskiaphysocarpa* Trautv. z rodziny krzyżowych i *Astragalus łagowskii* Trautv. z rodziny motylkowych.

Gdy na wiosnę 1863 roku Benedykt Dybowski w przejeździe w sprawach konspiracyjnych do Kijowa, zatrzymał się w Żytomierzu, odwiedził on Łagowskiego, który towarzyszył mu w wizytach u innych konspiratorów. Stąd wniosek, że już wtedy był on wtajemniczony w akcję niepodległościową na Rusi. Dzieci swe wychowywał w duchu bardzo patriotycznym.

Za leczenie powstańców z oddziału Różyckiego Łagowski w roku 1863 został aresztowany i zesłany do kopalń syberyjskich. Odbił tę daleką podróż z żoną i pięciorgiem dzieci, sam idąc przeważnie pieszo. Wiosną 1865 roku przywędrował do zakładu karnego w Ussolu nad Angarą w okolice Irkucka, gdzie pełnił funkcję chemika-laboranta w warzelnii soli. Dzieliąc czas między pracę katorżniczą a praktykę lekarską, zajmował się też badaniem flory okolic Ussola i dorzecza Angary. W pracy tej dopomagali mu kilkunastoletni syn jego Michaś oraz zesłaniec-malarz, a zarazem korepetytor dzieci Łagowskich, Feliks Zienkowicz.

Sława znakomitego chirurga jaką sobie tu zdobył spowodowała przeniesienie go w roku 1867 do Irkucka, gdzie obok zajęć lekarskich rozwinął bardzo pożyteczną działalność koleżeńską i filantropijną, niosąc pomoc przede wszystkim zesłańcom. Dzięki rozległym stosunkom ze światem urzędniczym i kupieckim, wyjednywał różne ulgi dla zesłańców, prywatne posady, ułatwiał im zmiany miejsca pracy, a i z własnych funduszy nie szczędził pomocy ubogim. Był też głównie najserdeczniejszym patronem i orędownikiem wszystkich zesłańców, wyświadczając im wiele dobrodziejstw i usług. Tak np. wyrobił on pozwolenie na zamieszkanie w Irkucku zesłańcom Konstantemu Żebrowskiemu, M. Hartungowi, P. Ekertowi, Herbstowi, a wybitnie przyczynił się także do realizacji pierwszej ekspedycji ówczesnego kapitana jeszcze, Mikołaja Przewalskiego, do którego władze carskie nie miały początkowo pełnego zaufania, podejrzewając go, że jest i że chce uchodzić za osobę pochodzenia polskiego. Jemu też zawdzięczają Dybowski, Godlewski i Książepolski wyjednanie za pośrednictwem „ministra oświaty” Wschodniej Syberii, Ryszarda Maacka, zezwolenia osiedlenia się w Kułtuku nad Bajkałem. Z wdzięczności za tą przysługę nazwał Dybowski na cześć swego przyjaciela jeden z nowych gatunków ryb z Ingody i Ononu, mianowicie strzeblę, jako *Phoxinus łagowskii* Dyb. oraz nowy gatunek skorupiaka wydobytego z 1.300-metrowej toni Bajkału jako *Gammarus łagowskii* Dyb. Pomimo bardzo rozległej praktyki lekarskiej, Łagowski znajdował czas na wycieczki florystyczne w rejonie Irkucka oraz okolicach nadbajkalskich i zebrał bardzo bogate zbiory, które zamierzał opracować po powrocie do kraju.

W okresie gdy jako chirurg stanął już u szczytu sławy, zapadł w roku 1869 na raka żołądka i zmarł w roku 1870 w Irkucku. Po śmierci Łagowskiego rodzina znalazła się w nędzy i przepadła dla polskości.

Zielnik nadbajkalski Łagowskiego zawierał 992 gatunki i odmiany roślin jawnokwiatowych, dokładnie przez niego oznaczonych i sprawdzonych przez wielkiego znawcę flory syberyjskiej, Mikołaja Turczaninowa. Zawierał ponadto 500 gatunków i odmian nieokreślonych. W zbiorze tym Łagowski wyróżnił 5 nowych

gatunków (*Dontostomum acaulis* Łąg., *Stellaria dybowskii* Łąg., *Stellaria zienkowiczii* Łąg. *Crepis trautvetteri* Łąg. i *Mulgedium ussolense* Łąg.) oraz kilkadziesiąt odmian. Należy się spodziewać, że znacznie więcej nowych gatunków i odmian znajdowało się w zielniku roślin nieokreślonych. Wobec spłonięcia większości zielnika Turczaninowa podczas pożaru muzeum Towarzystwa Geograficznego w Irkucku zbiór flory nadbajkalskiej Łagowskiego posiadał bardzo duże znaczenie. Kilka lat po śmierci Łagowskiego zielnik ten nabył od wdowy za pośrednictwem prof. B. Dybowskiego Zakład Botaniczny Uniwersytetu Lwowskiego. Opracowaniem go zajmował się w latach 1911–1923 prof. Dezydery Szymkiewicz w Krakowie.

Dybowski kilkakrotnie korzystał z życzliwości Łagowskiego, pożyczał od niego pieniądze na wyprawę szlakiem rzek Amur i Ussuri. Wielokrotnie odwiedzał doktora w Irkucku, a kilkunastoletni syn Łagowskiego, Michaś, zamiłowany przyrodnik, przez kilka tygodni przebywał u naszych badaczy w Kułtuku, dopomagając im w gromadzeniu fauny Bajkału.

W Siwakowej spotkał Dybowski swego kolegę z Dorpatu – **Leona Dąbrowskiego**. Określa go jako człowieka bardzo przystojnego, koleżeńskiego, obdarzonego pięknym głosem, marzącym o karierze śpiewaka operowego. Pragnienia młodzieńca zniweczyło powstanie, w którym brał udział. W Siwakowej razem z Dybowskim ścinali i wywozili ogromne sosny na opał, zbierali dziką cebulę na użytek więziennej kuchni. Dybowski zgłaszał się ochotniczo do pracy przy wyciąganiu z rzeki pływających ogromnych bierwion, gdyż przy tej sposobności łowił ryby przy pomocy podrywki, wykrywając nowy gatunek strzebli, którą nazwał *Phoxinus łagowskii* i nowy gatunek raka, którego ochrzcił jako *Astacus dauricus*. Jeśli dozorujący strażnik był człowiekiem życzliwym, to wyjazd do lasu po drzewo więźniowie traktowali jak majówkę. Rozpalali ognisko, gotowali w przywiezionym czajniku herbatę, którą częstowali strażnika, śpiewali przy nim polskie patriotyczne pieśni, a jeśli zdobyli już zaufanie strażnika, to wypożyczyli od niego karabin o płacąc mu za każdy nabój papierosem, urządzali polowanie na ptaki i zwierzęta łowne, które rozbierali na miejscu, zabierając ze sobą tylko mięso i gotując smaczny obiad. Dąbrowski towarzyszył Dybowskiemu i Czekanowskiemu prawie w każdej wyprawie badawczej w okoliczne góry, uprzyjemniając im wspinaczkę pięknymi pieśniami operowymi. Dybowski ściągnął go potem do Darasunia, gdzie pomagał Godlewskiemu w budowie sanatorium. Miał ulubionego bardzo mądrego psa „Wisła”, którego wyćwiczył do posług w polowaniu. Dąbrowski, biorąc udział w wyprawach Czekanowskiego, nauczył się rozpoznawać wiele skał. Chwalił się, że wie, iż białe wapienie należą do syluru, a czerwone piaskowce, leżące pod białymi wapieniami, nie są dewońskie, lecz dolnosylurskie. W roku 1873 dzięki staraniom rodziny dostał zezwolenie powrotu do Warszawy, gdzie oczekiwała go żona, z zawodu nauczycielka, i dwoje dzieci. Dalsze losy Dąbrowskiego nie są już znane.

Postacią związaną z Dybowskim i Czerskim w pracach nad Bajkałem jest też **Mikołaj Witkowski** (1843–1892). Pochodził z Witebszczyzny, gdzie był organistą przy wiejskim kościele. Mając zaledwie 17 lat, za udział w powstaniu 1863 roku został zesłany na katorgę na Sybir. Przez 10 lat pracował w kopalniach Nerczyńska, a uzyskawszy zwolnienie, osiadł od roku 1873 w Irkucku, gdzie pracował jako pisarz gminny. Gorliwą pracą samouka przy towarzyszących mu wielkich zdolnościach przyswoił sobie gruntownie zasób wiedzy archeologicznej i botanicznej. Zachęcony przez Dybowskiego, podjął od roku 1882 pionierskie badania nad przeszłością ludów nadbajkalskich i w licznych swych pracach odsłonił kulturę narodów prehistorycznych tych obszarów, przez co utrwalił własne nazwisko jako pierwszy badacz archeologii Syberii. Przy pomocy Dybowskiego odszukał nad Bajkałem i rozkopał liczne cmentarze z epoki kamiennej, znajdując w grobach mnóstwo narzędzi, świadczących o wysokiej kulturze ludności tej epoki. Brał też udział w wyprawach naukowych Dybowskiego i Czerskiego, z którymi łączył go wspólny udział w walkach powstania styczniowego. W uznaniu zasług został po Czerskim kustoszem Muzeum Towarzystwa Geograficznego w Irkucku. Uzpełnił wówczas zielnik roślin nadbajkalskich, a z dziedziny zoologii ogłosił pracę o bajkalskiej focie (nerpie). Za całokształt swych prac został przez władze wyróżniony złotym medalem. Dla poprawy bytu swej rodziny porzucił z biegiem lat stanowisko kustosa i założył własną drukarnię. Nie zaznawszy jednak w tej dziedzinie powodzenia, popadł w depresję i w roku 1892 popełnił samobójstwo.

Wielkim przyjacielem Dybowskiego na zesłaniu był też **Józef Kalinowski** (1835–1907) – zesłaniec, Sybirak, a obecnie wyniesiony na ołtarze jako błogosławiony przez Papieża Jana Pawła II.

Urodził się w Wilnie jako syn dyrektora Instytutu Szlacheckiego. Ukończywszy tę szkołę ze złotym medalem, studiował w Instytucie Agronomicznym w Hory-Horkach, a od roku 1853 w Wojskowej Szkole Inżynierii. Po ukończeniu jej został korepetytorem mechaniki budowlanej, a potem adiunktem matematyki przy tejże Szkole, kontaktując się jako patriota polski z kołem rewolucyjnym pułkownika Zygmunta Sierakowskiego. Był początkowo religijnie obojętny, lecz pod wpływem katolickiej lektury stał się gorliwym katolikiem.

Na wieść o wybuchu w Polsce powstania, w roku 1863 wystąpił z wojska w randze kapitana i przyjął pracę w prywatnym przedsiębiorstwie budowy linii kolejowej z Odessy do Kurska, a następnie przy budowie twierdzy w Brześciu Litewskim. Przekazawszy Rządowi Narodowemu plany rosyjskich twierdz w Polsce, został w roku 1863 kierownikiem Wydziału Wojny Rządu Narodowego na Litwę z siedzibą w Wilnie. Od zarania pracy nie widział możliwości powodzenia powstania na Litwie, mimo to gorliwie pracował nad jego organizacją. Aresztowany dnia 25 marca 1864 roku odpowiedzialnością za rozwój powstania obciążył siebie samego i straconego już wówczas Wincentego (?) Kalinowskiego. Jego bohaterskie zachowanie się w śledztwie oraz głęboka religijność wytworzyły

wokół niego wówczas opinię ascety i mistyka. Początkowo został zasądzony na rozstrzelanie, lecz w wyniku starań rodziny został skazany na 10-letnie zesłanie do kopalni soli w Usolu koło Irkucka, degradację do szeregowca i utratę szlachectwa. W roku 1868 został z katorżniczej pracy zwolniony, osiadł w Irkucku, gdzie zaprzyjaźnił się z Dybowskim, który ultrareligijnego zesłańca bardzo polubił. Odwiedzał polskich badaczy w Kułtuku i brał udział w niektórych wyprawach z nimi, dopomagał im w segregowaniu i konserwowaniu zbiorów. Dopomagał też Dybowskiemu w redagowaniu jego prac naukowych w języku rosyjskim. Współpracował z Syberyjskim Oddziałem Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Równocześnie pracował nad „przywróceniem wiary” u obojętnego religijnie Dybowskiego. Zachował się list Kalinowskiego do Dybowskiego, w którym gorliwy apostoł katolicyzmu na zesłaniu zapytuje Dybowskiego „czy Ty Benedykcie byłeś już u spowiedzi wielkanocnej?” W Irkucku, gdzie cieszył się powszechnym szacunkiem, utrzymywał się z korepetycji.

W wyniku starań rodziny uzyskał w roku 1874 zwolnienie i przybył do Warszawy. Był kilka lat wychowawcą chorowitego syna księcia Władysława Czartoryskiego, a w roku 1877 wstąpił do zakonu karmelitów bosych w Grazu, przybierając imię brata „Rafała”. Po święceniach został przeniesiony do klasztoru w Czernej koło Krakowa, następnie do Wadowic, gdzie został przeorem. Pozostawił wiele prac naukowych, m. in.: *Klasztory karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i Rusi ... w XVII wieku* (t. I–IV) oraz *Wspomnienia* (1903–1904). Umarł w roku 1907 jako przeor klasztoru wadowickiego.

Dybowski w swym *Pamiętniku* (s. 594) nadmienia, że w sporządzaniu różnych przyrządów drewnianych potrzebnych mu w pracy badawczej nad Bajkałem był mu bardzo pomocny bardzo uzdolniony artysta-stolarz Ignacy Eichmüller (1844–1873), który m. in. wykonał Dybowskiemu cyrkiel drewniany (ichtiometr) do pomiarów ryb. Chociaż Eichmüller nie brał bezpośredniego udziału w badaniach Bajkała, to jednak warto poświęcić nieco miejsca tej bohaterskiej, a zarazem tragicznej postaci polskiego zesłańca. Dybowski wysoko cenił wszechstronność artystycznego talentu swego stolarza, jego patriotyzm, ambicje samokształcenia się w naukach przyrodniczych, jego ogromną miłość do zwierząt, toteż na wiadomość o jego tragicznej śmierci poświęcił mu serdeczne i pełne rzewności wspomnienie.

Ignacy Eichmüller (vel Eichmiler) urodził się w Warszawie w roku 1844 i tam wykształcił się na czeladnika stolarskiego. Aresztowany podczas przedpowstaniowej demonstracji patriotycznej, został wcielony do pułku karnego w Kazaniu, gdzie odmówił złożenia przysięgi na wierność carowi. Jako nieletni uniknął katorgi, lecz został skazany na osiedlenie. Osiadł więc w Irkucku, gdzie jako zdolny rzemieślnik został zatrudniony, a z biegiem czasu założył własny warsztat stolarski. Specjalizował się jako samouk w stolarstwie artystycznym i rzeźbiarstwie, a prace jego cieszyły się w całej guberni zasłużonym uznaniem. Wykonał między innymi prace także ołtarze do kościoła rzymsko-katolickiego w Irkucku, w czym dał dowód swego wielkiego talentu. Był też inicjatorem i przewodniczącym

kółka samokształceniowego wśród zesłańczej polskiej młodzieży rzemieślniczej. Zarówno Polacy jak i Rosjanie obserwując talent, energię, zamiłowanie do pracy i ambicje samokształcenia się, rokowali mu świetną przyszłość. Z powodu swej uczynności i koleżeństwa był powszechnie lubiany i szanowany.

Szlachetny jego żywot przerwał niestety w roku 1873 przedwcześnie świeżo mianowany brutalny satrapa, wielki zarozumialec i zupełny nieuk, generał-gubernator Sinielnikow, który po przybyciu do Irkucka rozkazał zbudować dla swej wygody nowy teatr, poruczając wszystkie prace stolarskie, rzeźbiarskie i tapicerskie Eichmüllerowi. Generał-gubernator codziennie zjawiał się na budowie z pałąk, klnąc i bijąc w zwierzęcy sposób każdego, kto tylko nie miał szczęścia przypodobać mu się. Pewnego razu wszedł pijany i napadł na Eichmüllera i jego tapicerów wyścielających pasowym aksamitem jego łożę, zarzucając mistrzowi kradzież kawałka tego materiału na kamizelkę. Gdy napadnięty odpowiedział, że Polacy kraść nie umieją i tylko uczciwym sposobem zarabiają na utrzymanie, wówczas rozwścieczony satrapa, uznawszy tę odpowiedź za obrazę swego majestatu, rzucił się na niego z kijem, na co odważny i ambitny stolarz zareagował uderzeniem w twarz napastnika. Eichmüller został aresztowany i poddany pod „jawny sąd wojenny”, przy czym wyrok śmierci został sądowi z góry rozkazany. Eichmüller został rozstrzelany w obecności satrapy, który znalazł jeszcze czas, aby zająć osobiście na cmentarz w celu skontrolowania głębokości dołu mogilnego i wydał rozkaz pogłębienia go.

Przy tej sposobności godnym podkreślenia jest fakt zachowania się wiernego psa Eichmüllera. Według relacji Dybowskiego, pies ten przez cały czas pobytu swego ukochanego pana w więzieniu, kręcił się wokół kazamat, włócił się za osądzonym na plac kaźni, nie ustępując przed siłą i barbarzyńskim biciem. Gdy przywiązano skazańca do słupa, pies legł u jego stóp i nie dał się odpędzić. Po wystrzałach zaczął jęczeć żałośnie, a po zasypaniu dołu skonał na mogile swego pana i przyjaciela.

Rdzenni Sybiracy wyrażali na ręce polskich zesłańców głębokie współczucie dla Eichmüllera i podziw dla odwagi człowieka, który jako jeden jedyny spośród setek tysięcy maltretowanych i do niewolniczego upodlenia ducha doprowadzanych istot ludzkich, śmiało podnieść rękę na despotę-tyrana, będąc świadomym, że śmiałość swoją życiem przypłaci, zgodnie z proroczymi słowami naszego wieszca, które na tym miejscu za Dybowskim cytuję:

*„Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysięzny,  
A placem boju będzie dół kryjomy,  
A wyrok o nim wyda wróg potężny”.*  
*„Zwycięzonemu za pomnik grobowy  
Zostaną suche drewna szubienicy;  
Za całą sławę krótki płacz kobiety,  
I długie nocne rodaków rozmowy”.*



Wyrok wykonano dnia 14 listopada 1873 roku za miastem, na tym samym miejscu, gdzie przed 7 laty stracono uczestników powstania zabajkalskiego.

Poważną rolę w Dybowskiego badaniach Kamczatki odegrał **Jan Kalinowski** (ur. 1860 w Zielonce pod Okuniewem – zm. 1941 w Cadena, Brazylia), którego Dybowski zabrał ze sobą na Kamczatkę. Doskonały strzelec, bardzo bystry obserwator przyrody i eksplorator fauny Kamczatki oraz wschodnich terenów Azji, a później Ameryki Południowej. Polecony wyjeżdżającemu na Kamczatkę Dybowskiemu przez pracowników Gabinetu Zoologicznego w Warszawie, przebywał w latach 1879 – 1883 jako strzelec i eksplorator na Kamczatce, wyspie Beringa i Komandorach, kolekcjonując pod kierunkiem Dybowskiego tamtejszą faunę ptaków i ssaków, a także ucząc mieszkańców obchodzenia się z wprowadzanymi tam przez Dybowskiego końmi. Po wyjeździe w roku 1883 Dybowskiego do Lwowa Kalinowski przeniósł się do Korei i Japonii, eksplorując samotnie tamtejszą faunę na rzecz powstającego Muzeum Branickich w Warszawie. W latach 1883–1885 zajeżdżał też na eksplorację do Michała Jankowskiego w okolice Władywostoku, Kraju Ussuryjskiego i nad jezioro Chanka.

W roku 1888 wrócił do Warszawy i został zaangażowany przez Branickich na kontynuowanie po Konstantym Jelskim i Janie Sztolcmanie eksploracji fauny Peru i Boliwii, skąd przysyłał bardzo cenne zbiory do Muzeum Branickich w Warszawie. Około 1898 roku osiadł na własnej fermie Cadena w dolinie Marcapata i pozostając w kontakcie z Branickimi w Warszawie i Dybowskim we Lwowie, wysyłał do muzeów warszawskich, a zwłaszcza zagranicznych, bardzo cenne zbiory fauny.

W okresie międzywojennym proponował Dyrekcji Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie przysłanie do niego młodego zoologa, którego chciał bezinteresownie wprowadzić w eksplorację fauny Ameryki Południowej, lecz z powodu trudności finansowych Muzeum plan ten nie został zrealizowany.

Przysyłane przez Kalinowskiego zbiory z Azji i Ameryki Południowej stały się tematem opracowań W. Taczanowskiego, J. Sztolcmana, O. Radoszkowskiego i zagranicznych ornitologów. Wśród ptaków peruwiańskich, opracowanych przez Niemca H. Berlepscha i J. Sztolcmana, znajdowało się około 100 nowych gatunków i podgatunków oraz 2 nowe rodzaje. Zbiory Kalinowskiego przysyłane do Warszawy zachowały się do dziś w Muzeum i Instytucie Zoologii PAN. Polscy i zagraniczni ornitologowie dedykowali mu wiele odkrytych przez niego gatunków ptaków, głównie z Ameryki Południowej.

Jak z zestawienia przytoczonych faktów wynika, Benedykt Dybowski stworzył w latach 1869–1877 w wiosce w Kułtuku nad Bajkałem prawdziwą stacjonarną szkołę limnologiczną, w której uczestniczyło 19 współpracowników, będących zesłańcami. Było wśród nich trzech wybitnych uczonych i profesjonalnych przyrodników (B. Dybowski – zoolog i limnolog, A. Czekanowski – geolog i paleontolog i J. Czernski – anatom porównawczy i geolog), trzech amatorów

przyrodoznawstwa (W. Godlewski – limnolog, J. Łagowski – botanik, Jan Kalinowski – ornitolog) oraz 13 średniej miary badaczy, którzy tutaj wykształcili się na znawców pewnych grup lub zagadnień z dziedziny zoologii (głównie ornitologii i entomologii), botaniki, geologii, paleontologii, którzy ujęci urokiem osobistym i entuzjazmem badawczym Dybowskiego, Czekanowskiego i Czerskiego, również walnie przyczynili się do poznania i wyjaśnienia tajemnic „świętego morza” – Bajkału.

Nie znamy w drugiej połowie XIX wieku na całym świecie drugiego równie płodnego naukowoterenowego ośrodka badawczego, zwłaszcza jeśli uwzględnimy, że tworzyli go ludzie nie wolni, lecz zesłańcy, do niedawna katorżnicy, w na wpół dzikim wówczas terenie, bez żadnej pomocy finansowej ze strony rządu, kierowani jedynie miłością Ojczyzny, tęsknotą za nią i pragnieniem przysporzenia Jej tym sposobem chwały. Swoimi osiągnięciami naukowymi pragnęli wzbudzić cześć i uznanie dla wymazanej z mapy Europy Ojczyzny. Badaniami swoimi zapoczątkowali studia nad tajemniczą do dnia dzisiejszego genezą Bajkału i jego otoczenia, nad jego fauną, florą i jego właściwościami limnologicznymi, które ciągle są niewyczerpanym tematem badań „świętego morza” – Bajkału.

#### WAŻNIEJSZA BIBLIOGRAFIA

- <sup>1</sup> L. Bazyłow: *Syberia*. Wiedza Powsz., Warszawa 1975
- <sup>2</sup> G. Brzęk: *Benedykt Dybowski. Życie i dzieło*. Pol. Tow. Ludozn., Wyd. Biblioteka Zesłańca, Wrocław 1994
- <sup>3</sup> B. Dybowski: *Pamiętnik Dra Benedykta Dybowskiego od roku 1862 do roku 1875*, Ossolineum, Lwów 1930
- <sup>4</sup> B. Dybowski: *O Syberii i Kamczatce*, Lwów 1900
- <sup>5</sup> M. Janik: *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928
- <sup>6</sup> M. Kożow: *Żywotnij mir ozera Bajkał*, Irkuck 1947
- <sup>7</sup> A. Kuczyński: *Czterysta lat polskiej diaspory*, Ossolineum, Wrocław 1993
- <sup>8</sup> Z. Librowicz: *Polacy na Syberii*, Kraków 1884
- <sup>9</sup> Z. Wójcik: *Aleksander Czekanowski. Szkice o ludziach, nauce i przyrodzie na Syberii*, Wyd. Lubelskie, Lublin 1982
- <sup>10</sup> Z. Wójcik: *Jan Czerski. Polski badacz Syberii*. Wyd. Lubelskie, Lublin 1982
- <sup>11</sup> Z. Wójcik: *Polskie przyrodnicze rozpoznanie Bajkału w XIX wieku*. W: *Syberia w historii i kulturze narodu polskiego*. (w druku)

### The participation of Poles in the exploration of the nature of Siberia, especially of the Baikal region

#### SUMMARY

In the years 1772–1918, Poland remained torn into three parts incorporated into the territories of its enemies, the partitioning powers of Russia, Prussia and Austria. The situation of Poles was the

gravest in the Russian-held part of Poland, and it is due to this fact that several armed uprisings were launched against the Russians, all of which, unfortunately, were unsuccessful. The Russians arrested the participants of the uprisings, tortured them during the investigation, and later deported them on foot into exile to Siberia, where they were usually made to do forced labour in mines (including zinc, tin, lead, coal or salt mines) beyond the Lake Baikal, in the so-called Dauria or Trans-Baikal Land. After a period of between several to more than a dozen years of forced labour, the insurgents were set free but subject to resettlement in other localities in Siberia, where they remained under police supervision.

The uprising that produced the greatest number of exiles, over sixty thousand, was the January Uprising of 1863. This wave of exiles included some of the most progressive and dynamic members of the Polish nation, steadfast patriots who had energy, courage and enterprise. They came from various milieus and had different educational backgrounds, but they were united by their national tragedy, their struggle against the Tsarist authorities, and their common plight in exile.

The Polish exiles of 1863, many of whom were deported to the Trans-Baikal Land, developed a great interest in the wild and majestic beauty of Lake Baikal, across whose ice-covered surface the transports of convicts made their way. The names of numerous Polish insurgent-exiles are linked with the exploration of the fauna, flora, geology, palaeontology and the limnology of the lake itself, as well as its basin and the surrounding mountain ranges.

The spiritual leader of that group of exiles and the initiator of the exploration of the Baikal region was the physician and zoologist Benedykt Dybowski. In the years 1868–1877, Dybowski and the agronomist Wiktor Godlewski, were the first to explore the limnological properties of Lake Baikal taking into account parameters used in modern limnology. They made a thorough investigation of the fauna of gammarids and fish in the lake, and discovered a multitude of new endemic species. They also investigated the ornithofauna of the Baikal region, sending several samples of birds to the Zoological Laboratory in Warsaw for an examination of the fauna on systematic and zoogeographical grounds by the eminent specialist, Władysław Taczanowski. Dybowski and Godlewski put forward the thesis that the fauna of Lake Baikal was distinct from the fauna of all the other lakes in the world.

Andrzej Czekanowski, a partly trained physician and geologist, investigated the geology of the Baikal basin, of the mountains that surrounded it, and of the island Olkhon on the lake. He claimed that Lake Baikal was a fresh-water remnant of the Jurassic period. He made three bold expeditions to the Great Siberian Plain along the valleys of rivers flowing to the Arctic Ocean. Czekanowski documented his findings by numerous maps and collections. Because of severe depression, he committed suicide.

Jan Czernski was a very talented self-taught geologist and comparative anatomist. After being released from army service, he was helped in his studies by Czekanowski and Dybowski. Czernski explored the geology of the Baikal basin, the surrounding mountain ranges, the Olkhon Island, and the Tunking and Kitoi mountain ranges. He managed to establish their origin and their geological structure. In a cave on the Uda river he discovered a wealth of skeletons of Quaternary mammals, which he documented and classified. Czernski claimed that Baikal was the distended mouth of the of the Lower and Upper Angara Rivers, and it was connected with the sea only in the Pre-Silurian epoch, later becoming a fresh-water lake. Czernski reconstructed the development of the Quaternary period in Siberia and the evolution of the fauna of the region's fauna. He died in Verkhniy Kolymsk, in the midst of the taiga, at the age of 47, during an expedition along the Kolyma River. Russian science has assessed his research very highly.

Alfons Parvex and Władysław Księżopolski were the first assistants of Dybowski's at Kultuk on the Baikal. The former was involved in ornithological research, while the latter was concerned with the provisions of the expedition, meteorology and some botanical research.

Feliks Zienkiewicz and Stanisław Wroński were two painters from Warsaw, who helped Dybowski in segregating his collections and made beautiful illustrations of gammarids and fish for his publications.

Józef Łagowski was a famous Irkutsk surgeon and botanist, who gave financial support to the research, as well as treating the exiles and visiting the the researchers at Kultuk.

Mikołaj Hartung and Paweł Ekert were chemist from Warsaw. They visited Dybowski at Kultuk, and they specified the the chemical composition of the salt springs and the salt lakes near Irkutsk.

Henryk Wohl, an exile of Jewish origin, was a dedicated friend of Dybowski's. He owned a hotel at Irkutsk, in which he alloted one of the rooms for the needs of ther explorers. He frequently visited Dybowski and supported his research financially.

Michał Jankowski was the constructor of the "Nadzieja" [Hope] boat and participant in Dybowski's expedition along the Rivers Amur and Ussuri the shore of the Sea of Japan.

Leon Dąbrowski was friend of Dybowski's from Dorpat, and later at Sivakova, Darasun and Irkutsk. He was a jovial singer who made frequent walking trips to the explorers base at Kultuk.

Ignacy Eichmiller was a cabinet-maker who prepared a number of instruments for Dybowski's research. A fervent patriot, he was executed for insulting the governor of Irkutsk.

Mikołaj Witkowski was a carriage-driver and village organ-player, but thanks to teaching himself archaeology he became one of the foremost specialist of the archaeology of Siberia. He took part in two of Czekanowski's expeditions and was inspired in his research activities by Dybowski.

Apart from those mentioned, there were several more casual collaborators of Dybowski's.



Więzień polityczny - katorżnik przykuty  
do taczek kajdanami



Ignacy Eichmüller; zesłaniec, stolarz,  
wykonawca wielu przyrządów badawczych  
wykorzystywanych przez Dybowskiego



Benedykt Dybowski ok. roku 1880



Wiktor Godlewski



Aleksander Czekanowski



Jan Czernski



Ignacy Łagowski z synem Michasiem  
w Irkucku



Alfons Parvex



Stanisław Wroński, zesłaniec,  
artysta malarz



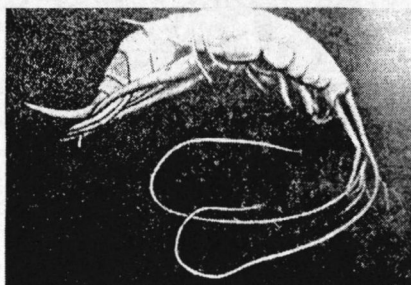
Feliks Zienkiewicz, więzień, rysownik



Grupa przyjaciół zesłańców w Irkucku  
w 1877 r. Od lewej Dubiecki, Wohl,  
Dybowski, Dąbrowski, Zienkiewicz



Władysław  
Księżopolski,  
meteorolog nad  
Bajkałem



Kielz Bajkalski *Gimmarus longicornis* Dyb.